



GŁOS WIELKOPOLSKI

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
I garść plotek



Festiwalowy weekend w Łodzi

Trening mózgu,
który kosztuje
grosze, a sprawia
wiele frajdy

Aplikacje komputerowe nie potrafią dać naszym mózgom tego, co proste krzyżówki dostarczają od lat – mówią specjaliści
– Str. 26

Pomogliśmy

Mogli stracić dom
przez błąd
urzędników. Ale
jest nadzieja

Dotarliśmy do rodziny, która znalazła się w katastrofalnej sytuacji przez urzędowy błąd. Po naszej publikacji doszło do ważnego spotkania
– Str. 5

Co piątek: Nie miałeś czasu śledzić wszystkich wiadomości? Damy Ci skrót tych najważniejszych
– Str. 3

Lekarze z Poznania pomogli odzyskać głos kobiecie po udarze. Nowatorska metoda została zastosowana po raz pierwszy
– Str. 6



FOT. UMP

Z naszych stron



Ale się dzieje!
Stańczyk
przewodnikiem

Tu dyrektora muzeum jedzą myszy,
siedmiolatek jest aktorem,
królem może być każdy,
a błazen prowadzi przez 1000 lat.
Zajrzeliśmy za kulisy największego
widowiska w Wielkopolsce

– Str. 10 - 11

Były kandydat Konfederacji oskarżony o zniesławienie

Nagabywali Ukrainkę. Trafil w ręce policji

Emilia Ratajczak

Były kandydat Konfederacji do sejmu i drugi podejrzany zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty.

Internet obieżyło nagranie, na którym dwóch mężczyzn przychodzi na Uniwersytet Ekonomiczny i zaczyna wypytывать wynajmującą tam biuro obywatelkę Ukrainy

o Stepana Bandere. Jeden z mężczyzn, Przemysław G. sam umieścił nagranie na profilu na Facebooku. Po fali hejtu w komentarzach kobieta zdecydowała się na zgłoszenie sprawy na policję.

– Zachowali się w sposób skandaliczny – mówi mł. insp. Andrzej Borowiak z wielkopolskiej policji.

Podejrzani zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty.

– Str. 4

REKLAMA

0011474709

Już dziś



CZYTAJ

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

W sobotę: Bartosz Bielenia, święty i grzesznik w jednej osobie. Głos przy sobocie pełen porad zdrowotnych, kulinarnych i turystycznych **W poniedziałek:** Jak zawsze pełno sportu. Nie tylko o piłce nożnej! **We wtorek:** Strefa Biznesu **W środę:** Strony Zdrowia **W czwartek:** Coś specjalnie dla seniorów!

10.07.2026
Piątek

CYTATY TYGODNIA

– Wielkopolski Oddział NFZ w styczniu 2024 roku wystąpił o przeprowadzenie kontroli, która stwierdziła nieprawidłowości w realizacji umowy i zakończyła się koniecznością zwrotu przez szpital 550 tys. zł. Ustalenia kontroli wykazały, że w 2023 roku rozliczane świadczenia nie odpowiadały procedurom faktycznie wykonanym u pacjentów. Do rozliczenia wykazywano świadczenie wyżej wyceniane, podczas gdy faktycznie realizowana procedura powinna zostać rozliczona według innego, niż wycenionego świadczenia.

MÓWIŁ GŁOSOWI WIELKOPOLSKIEMU

SEBASTIAN KRYSZEK,

z wielkopolskiego oddziału NFZ. To jeden z odprysków afery dotyczącej wynagrodzeń lekarzy

Więcej - str. 3

– Słuchając Twojej wypowiedzi, zaczynam się powoli zastanawiać, czy to jest działanie w dobrej sprawie, czy już polityka i przygotowanie do kampanii wyborczej w przyszłym roku -

STWIERDZIŁ TOMASZ STACHOWIAK, RADNY KO

komentując wypowiedź aktywisty Kacpra Nowickiego, walczącego o przywrócenie roweru miejskiego w Poznaniu. Obywatelski projekt przepadł

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką
Działu Wydarzeń
„Głosu Wielkopolskiego”.
Dziś czekam na Wasze
telefony z ważnymi
informacjami,
pod nr telefonu:
61 860 60 82



Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos
Wielkopolski”

tel. 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

POGODA



w piątek
26°C/11°C



w sobotę
25°C/10°C



Redaktor naczelny
Leszek Waligóra
Z-ca redaktora naczelnego
Monika Kaczyńska
Wydawca
Leszek Waligóra, Monika
Kaczyńska, Radek Patroniak,
Justyna Piasecka-Gabryel

www.gloswielkopolski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gloswielkopolski.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Komentarz
tygodnia



Leszek Waligóra:
Po pierwsze nie szkodzić

redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego”

Pierwszy wolny termin w sierpniu - powiedziała miła pani w rejestracji. Syn wymagał pilnej wizyty u specjalisty. - Mieliliśmy jechać na wakacje, ale trudno, pani wpisze - mówię. I słyszę: To pan już wie, co będzie robił w sierpniu 2027 roku?

Po ciężkim złamaniu pierwszy wolny termin u ortopedy, na cito, miałem po 2 miesiącach. Do rezonansu poszło szybko, opis już po miesiącu. Fizjoterapia - tu gorzej. Rok czekania. A co mają powiedzieć ludzie czekający w kolejce 2, 3 czy 4 lata? I na to wszystko nagle okazuje się, że lekarze w publicznej służbie zdrowia zarabiają po milion, czy nawet więcej, rocznie. Nie w prywatnej medycynie, ale ci w ponoć wiecznie niedofinansowanej służbie zdrowia. Tej, w której brak specjalistów, mimo tak świetnych wynagrodzeń. Tej, w której ci specjaliści, ponieważ są tak rozrywani, harują na 2, 3

czy 4 etatach. Po naście godzin dziennie, choć po sprawdzeniu okazuje się, że w czasie płatnego dyżuru w jednym miejscu, byli zupełnie gdzie indziej. Afera, która miała wybuchnąć w rękach Koalicji Obywatelskiej, bo to jej, były już, młodociany działacz zarabiał kokosy w wielkopolskim szpitalu, wybuchła, ale całemu środowisku lekarskiemu. Bo w innym szpitalu kokosy okazał się zarabiać działacz PiS-u, a jeszcze gdzieś indziej Lewicy. A lekarska spółka, działająca między innymi w Wielkopolsce, wywindowała zarobki do 26 tysięcy złotych za godzinę. Wykrzykników by brakło.

Lekarze apelują, żeby ich w czambuł nie potępiać. Od Dziennika Bałtyckiego zażądali przeprosin za satyryczny rysunek. Dyrektor jednego z wielkopolskich szpitali tak obraził się na nas za publikację informacji o zarobkach trójki lekarzy, przekraczających 2 miliony złotych rocznie, że nie chce już rozmawiać. Sądzę, że fala oburzenia pójdzie jeszcze dalej, zwłaszcza, jeśli napiszę, że stwierdzenie dyrektora szpitala na Lutyckiej, że 800 tysięcy dla lekarza jest ok, jest głębokim niezrozumieniem tematu. Nawet i 8 mln byłoby w porządku.

Bo nie chodzi tu o pieniądze, a uczciwość. To wy, lekarze, stworzyliście system, w którym z kolejki chętnych na medycynę studia i specjalizację skończyła się. Kształcicie mało następców, kontrolujecie „rynek”, w efekcie każdemu dostaje się większy kawałek tortu. Tortu z pieniędzy. Ale w zasadzie: po pierwsze nie szkodzić, chodziło o dobro pacjenta, a nie portfela.

KULTURA

Nowa wielka wystawa w Poznaniu.
Współpraca największych muzeów

Maciej Szymkowiak

5 września w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu otworzy się jedna z najważniejszych wystaw drugiej połowy roku.

Ekspozycja „Świat jak zielnik. Natura w sztuce od XVII do XXI wieku” zabierze zwiedzających w podróż przez ponad cztery stulecia historii sztuki, pokazując, jak artyści przedstawiali przyrodę i jak zmieniało się postrzeganie świata natury. Wystawa będzie dostępna do 6 grudnia i połączy dzieła dawnych mistrzów z pracami współczesnych twórców, stawiając jednocześnie pytania o przyszłość środowiska i wyzwania związane z kryzysem klimatycznym.

Jedną z bohaterek ekspozycji będzie Maria Sibylla Merian, jedna z najwybitniejszych ilustratorek bo-

tanicznych i przyrodniczych w historii.

Na wystawie nie zabraknie również mocnego polskiego akcentu. Zwiedzający zobaczą interpretacje przyrody autorstwa Stanisława Wyspiańskiego, jednego z najwybitniejszych twórców Młodej Polski. Ważnym elementem ekspozycji będzie również prezentacja japońskiego nurtu kacho-ga. Prace Watanaby Seitei pokażą niezwykle połączenie subtelności, precyzji i harmonii charakterystycznej dla japońskiej estetyki. Motywy ptaków i kwiatów od wieków zajmowały w kulturze Japonii szczególne miejsce.

W organizację zaangażowały się m.in.: Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, Muzeum Sztuki w Łodzi.

W SOBOTĘ

Stanisława Ryster była
twarzą „Wielkiej gry” przez
30 lat. Po odejściu z TVP
odsunęła się od życia
publicznego

AGATA SZYMBORSKA



FOT. TVP

Sekrety letniej diety.
Powinna być lekkostrawna,
to wiadomo. Ale co jeść,
a czego latem koniecznie
unikać?

PAULA GOSZCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM

CO ZA TYDZIEŃ

LESZEK WALIGÓRA
poleca najważniejsze w
Głosie Wielkopolskim



9.07 CZWARTEK

Horrendalne stawki lekarzy. Neurochirurdzy tworzyli spółkę, która zarobki lekarzy wywindowała do 26 tysięcy złotych. Za godzinę

Doniesienia o spółce dotyczyły kilku szpitali w Polsce, w tym dwóch z Wielkopolski: w Pile i Wągrowcu. W jednym pod lupę sprawę wziął zarząd szpitala, który twierdził, że wcześniej nie dostrzegł żadnych nieprawidłowości. W drugim po kontroli NFZ trzeba było zwrócić pół miliona złotych. Ale to sprawy nie kończy, będziemy donosić o kolejnych nieprawidłowościach



7.07 WTOREK

Głos Wielkopolski w nowej odsłonie. Zmieniliśmy... nie, nie wszystko, ale to, na czym najbardziej zależało naszym Czytelnikom.

Jesteśmy trzecią gazetą regionalną w kraju, jedynym dziennikiem regionalnym w Wielkopolsce - i to jeśli chodzi o wydania papierowe (a w Internecie też jesteśmy najpoczytniejszym portalem informacyjnym w Wielkopolsce). Ale to nie oznacza, że nie możemy być lepsi. Nasi Czytelnicy apelowali, abyśmy powiększyli czcionkę. I od wtorku - tak się stało, za co natychmiast nas pochwaliliście. Wśród osób, które to doceniły był, między innymi, Henryk Jaka z Parkowa, w którego rodzinie Głos Wielkopolski czyta się od 80 lat.

Od wtorku przybyło też w papierowym Głosie kilka rubryk. Mamy więcej krzyżówek - a jak mówi Krzysztof Doerffer, prezes poznańskiego Klubu Szaradzystów, poszerzają one wiedzę i dają satysfakcję. Ale także: opóźniają starzenie się mózgu.

Czytajcie nas w kolejnych dniach, bo będzie więcej nowości!



8.07 ŚRODA

To był jeden z najważniejszych dni dla tegorocznych absolwentów szkół ponadpodstawowych.

Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała w środę, 8 lipca wyniki egzaminów maturalnych. W Wielkopolsce poszły nieco lepiej niż przed rokiem, ale zdało je mniej osób. W ubiegłym roku zdawalność wyniosła 78,9 proc., w tym roku 78,5 proc. Tak prezentują się średnie wyniki w Wielkopolsce: język polski podstawowy - 59 proc. (zdało 94 proc.); matematyka podstawowa - 56 proc. (zdało 83 proc.); język angielski podstawowy - 77 proc. (zdało 94 proc.).

6.07 PONIEDZIAŁEK

Problemy w Szpitalu im. Strusia w Poznaniu. Jeden z oddziałów do 30 czerwca prowadziła spółka Sowmed. Pomiędzy placówką a spółką doszło jednak do konfliktu i umowa nie została przedłużona.

Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych wyjaśnia obecnie część zarzutów, które sformułowała spółka, ze szpitalem.

Pracownia endoskopowa jest tymczasowo zawieszona, sprzęt należał do Sowmed. A szpital powołał zespół, który ma kontaktować się z pacjentami wcześniej umówionymi na zabieg. Zajmują się nimi lekarze z innego oddziału.



7.07 WTOREK

Głos Wielkopolski wziął pod lupę budowę trasy S11. A raczej - jej „niebudowę”. Pierwsze efekty?

Kilku parlamentarzystów ogłosiło swoje wsparcie do budowy, niektóre urzędy przedstawiły stan prac, a urząd wojewódzki w Poznaniu ogłosił, że debaty na temat budowy S11 będą się teraz odbywać regularnie, aby usunąć wszelkie przeszkody.

Miejmy nadzieję, że tym razem nie skończy się na rozmowach.

8.07 ŚRODA

Arena Poznań wraca... do Poznania. Po tym jak miasto kilka lat temu przekazało obiekt Targom Poznańskim, które wydały pieniądze na projekty, ale nie były w stanie wyremontować budynku, ten wrócił do miasta... w zamian za umorzenie akcji MTP. Czy teraz popłyną pieniądze od rządu?



8.07 ŚRODA

Wyrok za zabójstwo sprzed 30 lat

Sąd Apelacyjny w Poznaniu utrzymał wyrok 14 lat więzienia dla Macieja P., oskarżonego o udział w zabójstwie młodego mężczyzny w 1998 roku w lesie pod Obornikami. Wyrok jest prawomocny. Drugi ze sprawców, Piotr Z., został wcześniej skazany na 15 lat więzienia. Ciała ofiary nigdy nie odnaleziono. Przełom w śledztwie nastąpił dopiero po latach, gdy jeden z oskarżonych złożył wyjaśnienia. Na finał sprawy czekała córka zamordowanego, która po wyroku mówiła, że po 28 latach wie wreszcie, co stało się z jej ojcem.

6.07 WTOREK

Studenci z Dębina przed szkoleniem na F-35

Młodzi piloci, którzy w 4. Skrzydle Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie ukończyli już szkolenie na samolotach M-346 Biełik, przygotowujący się do przeszkolenia na najnowszych myśliwcach F-35. Pułkownik Łukasz Piątek, były dowódca 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Poznaniu - Krzesinach, został mianowany dowódcą 4 Skrzydła. Jak mówi: „będziemy starali się dopasować programy szkolenia do nowej platformy. Podchorążowie piloci, którzy na V roku szkolą się na Biełikach, przewidziani są do jednostek eksploatujących F-16 i F-35, późniejszy przydział podyktowany jest głównie potrzebami sił zbrojnych, ale również brane są pod uwagę chęci podchorążych oraz wyniki osiągnięte podczas szkolenia”.

Wielkopolska

• **Dyżur reportera**

Marta Jarmuszcak tel. 61 860 60 82 (8-18)

KRYMINALNA WIELKOPOLSKA

Były kandydat Konfederacji zniesławił Ukrainkę

Emilia Ratajczak

Weszli na teren Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i wypytywali obywatelkę Ukrainy o Stepana Bandere.

„Jaki jest pani stosunek do Stepana Bandery” – zapytał Przemysław G. Ukrainki wynajmującej biuro w Collegium Altum Uniwersytetu Ekonomicznego. 3 lipca mężczyzna wraz z dwoma innymi osobami chciał sprawdzić, „jak wygląda pomieszczenie”, bo zdaniem G. „Ukraina jest teraz wrogo nastawiona do Polski”. Nagranie z zajścia obiegło internet. Dyskusja podczas incydentu dotyczyła niedawnej decyzji prezydenta Zelenskiego, gdy pod koniec maja nadał Samodzielnemu Centrum Operacji



Przemysław G. został zatrzymany przez policję w środę, 8 lipca. Usłyszał już zarzuty w prokuraturze

Specjalnych „Pólmoc” nazwę „Bohaterów UPA”.

Kobieta poinformowała, że jeśli jest o coś podejrzana, sprawa powinna trafić na policję. I rzeczywiście trafiła, ale

dlatego, że obywatelka Ukrainy zdecydowała się złożyć zawiadomienie dotyczące zniesławienia.

– Ten sam mężczyzna (w koszulce pogardzającej de-

mokracją) słynie z odrażających i wulgarnych akcji, w których lży migrantów, osoby LGBT i każdego, kto odbiega od jego faszystowskiej wizji świata – napisał w mediach społecznościowych Kacper Nowicki, aktywista powiązany z Lewicą. – Wczoraj grozili w internecie, dziś chodzą po ukraińskich biurach i sklepach. Nie musimy się zastanawiać, co będzie jutro, jeśli niczego nie zrobimy, historia dość dobrze nam to pokazała.

8 lipca policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy uczestniczyli w incydencie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Jak poinformował mł. insp. Andrzej Borowiak, po tym jak nagranie trafiło do sieci, pod adresem obywatelki

Ukrainy „wylała się fala hejtu”.

Na policję kobieta poszła 7 lipca i dopiero wtedy policjanci mogli zabezpieczyć materiał dowodowy, między innymi nagranie, które sam podejrzany umieścił na swoim profilu na Facebooku. Policja wraz z prokuraturą przeprowadzili jego analizę. „Zachowali się w sposób skandaliczny” – podkreśla policjant.

– Uznaliśmy, że przestępstwo, którego się dopuścili, czyli przestępstwo zniesławienia, powinno być ścigane z urzędu ze względu na ważny interes społeczny, a także na ten wymiar publiczny. Nagranie w ewidentny sposób naraziło tę kobietę na problemy, na hejt, na znieważenie na tle naro-

dowościowym – mówi Andrzej Borowiak w rozmowie z gloswielkopolski.pl.

Policjanci zajmujący się cyberprzestępczością zabezpieczyli również część hejterskich komentarzy, które pojawiły się pod tym nagraniem.

– Jeżeli będzie możliwość ustalenia autorów tej mowy nienawiści, to także należy się spodziewać, że te osoby będą odpowiadały z odpowiednich przepisów kodeksu karnego.

Po doprowadzeniu do prokuratury, zatrzymani usłyszeli zarzuty zniesławienia określone w art. 212 k.k. Podejrzani nie przyznali się do winy, a jeden odmówił składania wyjaśnień. Grozi im kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

POZNAŃ

Rusza konkurs na Poznańskiego Taksówkarza Roku 2026

Szymon Paż

Do 27 sierpnia można zgłaszać kandydatów na Dryndziarza Roku

Kandydatów można zgłaszać korespondencyjnie (lub przez skrzynkę podawczą w urzędzie na ul. 28 Czerwca

1956 r. 404) oraz elektronicznie na stronie konkursu.

Kandydaci do tytułu będą rywalizować 28-29 sierpnia w konkursie na znajomość miasta, zasad udzielania pierwszej pomocy i przepisów drogowych. Najlepsza 25 zmierzy się też w teście praktycznym oce-

nijającym technikę jazdy i umiejętności kierowców na terenie autodromu Skody w Poznaniu.

W 2025 r. zwyciężył Ivan Kudzin z Ukrainy, który w Poznaniu mieszkał i pracował za kółkiem od 4 lat. – Widzimy się za rok – „odgrażał się” ubiegłoroczny zwycięzca.

EDUKACJA

Szkoła w Chmurze krytykowana przez wyniki matur

Emilia Ratajczak

Szkoła w Chmurze osiągnęła na maturze wyniki poniżej średniej krajowej. Fundacja podkreśla, że nie uczestniczy w wyścigu o rankingi.

Po tym jak 8 lipca Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki matur, szybko pojawiły się rankingi i zestawienia szkół. Egzamin w Wielkopolsce zdało w tym roku 78,5 proc., natomiast jeśli chodzi o uczniów ze Szkoły w Chmurze – było to zaledwie 51,5 proc. Jak informuje Robert Górniak, prowadzący stronę na Facebooku „Dalerzy Wiedzy”, 2627 osób nie zdało przynajmniej jednego przedmiotu obowiązkowego na poziomie podstawowym. To 8,5 proc. wszystkich niezdaných matur – czyli co 12 „oblany” maturzysta w Polsce uczył się sam, w Szkole w Chmurze. Fun-



Kamil Stachowiak, dyrektor poznańskiej Szkoły w Chmurze

dacja od lat jest „wielkim graczem” na rynku edukacji domowej w Polsce.

– Ten wyścig, rankingi i porównywanie się z innymi to jest rzecz, w której my bardzo nie chcemy brać udziału. Co roku jesteśmy zapraszani do tej gry i co roku mówimy, że nie. Szkoła w Chmurze nie po to powstała i nie bierze udziału w tym wyścigu – mówi Kamil Stachowiak, dyrektor po-

znańskiego oddziału Szkoły w Chmurze.

Podkreśla, że tegoroczni maturzyści Szkoły w Chmurze znaleźli się na różnym spektrum wyników. Matury w ramach Szkoły w Chmurze pisali olimpijczycy, którzy uzyskali najlepsze wyniki w kraju, są też tacy, którzy jeszcze kilka miesięcy temu nie mogli przystąpić do egzaminu, a niektórym – matury nie były do niego potrzebne.

REKLAMA

0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

- ☒ W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży **pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami** – zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.
 - Przyjmujemy bez oceniania
 - Rozumiemy świat młodzieży
 - Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
 - Wspieramy także rodziców
- ☒ Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, **traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy** – jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.
 - Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
 - Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
 - Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
 - Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań
(wejście główne od ul. Siewnej)
+48 61 625 68 68 **+48 512 033 569**

TERMEDICA

AFERA

Przez błąd urzędników stracą dach nad głową? Dramat mieszkańców Grodziska Wielkopolskiego

Po naszej publikacji - gmina ma propozycję dla mieszkańców. Sama spowodowała na nich kłopoty, może teraz pomoże.

Anna Badzińska

W 2005 roku dziesięcioosobowa rodzina legalnie wykupiła od gminy Grodzisk Wielkopolski mieszkanie komunalne przy ul. Poznańskiej 35. Transakcję sfinalizowano aktem notarialnym. Problem pojawił się, gdy sąsiednią działkę przejął nowy inwestor i rozpoczął budowę obiektu handlowo-usługowego. Okazało się, że urzędnicy sprzedali ludziom lokal, który fizycznie stoi na dwóch różnych działkach i tylko do jednej z nich gmina miała prawa. Starostwo Powiatowe wydało inwestorowi pozwolenie na rozbiórkę. Mieszkańcy, bojąc się utraty dachu nad głową, zaskarżyli tę decyzję do wojewody.



FOT. ANNA BADZIŃSKA

Lokatorzy z dnia na dzień dowiedzieli się, że ich mieszkania stoją na cudzym gruncie

Pierwsze propozycje gminy (zamiana na lokale komunalne i ich ponowny wykup) lokatorzy uznali za niesprawiedliwe.

W czwartek w grodziskim urzędzie odbyło się zapowiadane spotkanie. Przy jednym stole usiedli lokato-

rzy, burmistrz oraz inwestor. Pojawiła się nowa propozycja. - W trakcie dzisiejszego spotkania uzgodniliśmy, że lokatorzy zgodzą się na przeprowadzkę do nowego lokalu własnościowego o podobnych parametrach wielkościowych. Aktualnie miasto

przez nasz aktywny udział rozpoczęło poszukiwania domu lub działki budowlanej, na której można by zrealizować nowy budynek mieszkalny, który byłby akceptowalny dla lokatorów - mówi reprezentujący spółkę Marcin Ptak.

Co po spotkaniu mówią mieszkańcy budynku przy ulicy Poznańskiej?

- Inwestor zaproponował, że jeśli gmina przekaże odpowiedni grunt, to jego firma wybuduje dla nas nowy dom od podstaw lub wyremontuje istniejący już budynek. To propozycja bez porównania bardziej konkretna i poważna niż dotychczasowe, urzędowe oferty ciasnych lokali komunalnych - relacjonuje jedna z mieszkanki budynku przy ul. Poznańskiej.

Mimo to mieszkańcy podchodzą do niej z dystansem. Jak mówią, w grę wchodzi bowiem ogromne przywiązanie do miejsca, w którym spędzili całe życie.

- Tutaj żyli moi rodzice, tu wychowały się nasze dzieci i wnuki. To nie jest po prostu stary budynek, to jest cała nasza historia, w którą włożyliśmy serce i oszczędności. Nie da się tak po prostu zamknąć za sobą drzwi i zacząć od nowa w innym miejscu, bo ktoś w urzędzie dwadzieścia lat temu popełnił błąd - mówią.

MATERIAL INFORMACYJNY MCDONALD'S POLSKA

0011546318

McDonald's stawia na zabytki. Rusza wyjątkowa współpraca ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków

McDonald's Polska i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków rozpoczynają współpracę, której celem jest wypracowanie standardów adaptacji historycznych budynków do nowych funkcji. Sieć podkreśla, że jej restauracje od lat działają w obiektach zabytkowych w całej Polsce, przywracając im użytkowy charakter i wpisując je w codzienne życie miast.



McDonald's Polska: inwestycje i skala działań
McDonald's od lat rozwija sieć restauracji także w obiektach zabytkowych. Obecnie ponad 30 lokali spośród ponad 600 restauracji McDonald's funkcjonuje w budynkach objętych ochroną konserwatorską. Marka planuje dalszą rozbudowę sieci w Polsce, inwestując w jej rozwój i moder-

nizację ok. 2 mld zł w latach 2025-2027.

W McDonald's jakość oznacza odpowiedzialność i najwyższą dbałość na każdym etapie działalności - od posiłków w restauracjach i standardów obsługi gości po sposób, w jaki zatrudniamy naszych pracowników, projektujemy i rozwijamy restauracje oraz współpracujemy z franczyzobiorcami, partnerami i lokalnymi społecznościami. Dlatego na każdym etapie działania stawiamy na wysokie standardy, ekspertów i sprawdzone procesy. Takie podejście od lat towarzyszy również inwestycjom realizowanym w obiektach zabytkowych, które stanowią ok. 5% naszej sieci. Wierzymy, że funkcja komercyjna może i powinna iść w parze z ochroną dziedzictwa, a odpowiedzialny inwestor może przywrócić budynkom życie i otworzyć je dla mieszkańców - powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

Adaptacja zabytków i dialog z konserwatorami

McDonald's podkreśla, że każda adaptacja historycznego obiektu realizowana jest



Restauracja McDonald's, ul. Radzymińska 94A w Warszawie

w ścisłej współpracy z konserwatorami zabytków. Proces rozpoczyna się już na etapie projektowym i obejmuje zarówno koncepcję, jak i szczegółowe rozwiązania architektoniczne. Kluczowe pozostaje zachowanie oryginalnego charakteru budynku.

- Każda realizacja w obiekcie zabytkowym wymaga indywidualnego podejścia. Łączymy funkcję historyczną z nowoczesnymi rozwiązaniami, zachowując autentyczność i charakter miejsca. Kluczową zasadą pozostaje ogra-

niczenie ingerencji w historyczną tkankę budynku do niezbędnego minimum oraz zachowanie jego oryginalnego charakteru - dodała Anna Rutkowska z McDonald's Polska. Wśród przykładów takich realizacji firma wskazuje m.in. restaurację McDonald's w zabytkowej kamienicy Ratuszowej we Wrocławiu, lokal w historycznym centrum Zamościa czy przy ul. Radzymińskiej w Warszawie, mieszczący się w budynku z końca XIX wieku.

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków: doświadczenie i porozumienie

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków zrzesza specjalistów z wielu dziedzin ochrony dziedzictwa i od 45 lat działa na rzecz ochrony zabytków w Polsce. Współpraca z McDonald's ma - jak podkreślono - charakter ekspercki i edukacyjny, a jej celem jest także wypracowanie dobrych praktyk dla branży. - Przeprowadziliśmy wiele rozmów dotyczących współpracy

i jej przyszłości. Nasze stowarzyszenie działa od blisko pół wieku i skupia ponad 500 członków różnych specjalności. Naszym celem jest budowanie świadomości wartości zabytków i ich ochrony. Cieszy nas, że McDonald's funkcjonuje w obiektach historycznych. Dzisiejsze porozumienie ma służyć długofalowej współpracy i wypracowaniu standardów dla całego rynku - powiedział Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Restauracje McDonald's funkcjonujące w zabytkowych przestrzeniach cieszą się szczególnym zainteresowaniem gości, którzy doceniają połączenie historii z codzienną wygodą i unikalny charakter takich miejsc. Stają się one punktami przyciągającymi zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, wzmacniając atrakcyjność lokalizacji. Efekt końcowy to coś więcej niż restauracja - to przestrzeń, która opowiada swoją historię, ale działa w rytmie współczesnego miasta i łączy historię z nowoczesnością - powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

ZDROWIE

Straciła głos po udarze. Wystarczyła godzina, by znów mówiła. Przełomowa operacja w Poznaniu

Justyna Piasecka-Gabryel

Przez ponad rok mówiła tak cicho i niewyraźnie, że w codziennych rozmowach musiał pomagać jej mąż. W Szpitalu im. Franciszka Raszei w Poznaniu lekarze przeprowadzili nowatorską operację, dzięki której 70-letnia pacjentka odzyskała głos jeszcze podczas zabiegu.

W Szpitalu Miejskim im. Franciszka Raszei w Poznaniu zespół otorynolaryngologów po raz pierwszy wykonał tyreoplastykę typu I z użyciem implantu Montgomery. Operacja trwała niespełna godzinę, a pacjentka zaczęła wyraźnie mówić jeszcze na sali operacyjnej.

70-letnia mieszkanka Zgorzelca od ponad roku zmagala się z jednostronnym porażeniem fałdu głosowego. Powikłanie było skutkiem udaru niedokrwienego mózgu. Jej głos stał się bardzo cichy i zachrypnięty, co znacznie utrudniało codzienne funkcjonowanie. W rozmowach z innymi często musiał wyręczać ją mąż.

Za wydawanie głosu odpowiadają fałdy głosowe



Zespół otorynolaryngologów ze szpitala im. F. Raszei przeprowadził pierwszy w tej placówce zabieg przywracający głos z wykorzystaniem implantu Montgomery

znajdujące się w krtani. Gdy jeden z nich przestaje się poruszać, nie dochodzi do ich prawidłowego zwarcia, a mówienie staje się bardzo trudne lub wręcz niemożliwe.

Rozwiązaniem w takich przypadkach może być tyre-

oplastyka typu I. Podczas zabiegu lekarze wykonują niewielkie okienko w chrząstce tarczowatej krtani i umieszczają specjalny silikonowy implant. Dzięki temu porażony fałd głosowy zostaje przesunięty we właściwe

miejsce i ponownie może współpracować z drugim.

Operacja w poznańskim szpitalu została przeprowadzona w znieczuleniu miejscowym.

– Ten rodzaj znieczulenia był konieczny, bo w czasie za-

biegu testowaliśmy głos pacjentki. Na bieżąco sprawdzaliśmy rozmiar implantu, by dobrze go idealnie do potrzeb anatomicznych. Prosiłiśmy, by powiedziała parę słów, ocenialiśmy jakość głosu i na tej podstawie dobraliśmy najlepszy implant. Efekt był rewelacyjny. To był naprawdę emocjonujący moment dla całego naszego zespołu – mówi Magdalena Urbaś, starszy asystent Oddziału Otolaryngologii Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei i liderka zespołu operacyjnego.

Szpital Raszei rozwija leczenie zaburzeń głosu

Pacjentka spędziła w szpitalu trzy dni. Zabieg został wykonany w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia. Po operacji pozostawała pod opieką logopedy, jednak dalsza rehabilitacja nie była konieczna. Lekarze zalecili jedynie, by przez kilka dni oszczędzała głos, unikała śpiewania, szepcienia i krzyku.

Pierwsza tyreoplastyka z użyciem implantu Montgomery otwiera nowy etap leczenia pacjentów z zaburzeniami głosu w szpitalu na Je-

życach. Kolejni chorzy mają już wyznaczone terminy operacji.

– Doktor Urbaś jest wybitną specjalistką w zakresie chirurgii krtani, mam więc pewność, że pacjenci są pod doskonałą opieką zarówno jej, jak i całego zespołu – mówi dr med. Łukasz Borucki, specjalista otorynolaryngologii, chirurgii głowy i szyi, kierownik Oddziału Otolaryngologii Szpitala Miejskiego im. F. Raszei.

Specjaliści z poznańskiego szpitala wykonują również augmentację fałdów głosowych. To mniej inwazyjna metoda, polegająca na podaniu do fałdów głosowych preparatów, takich jak kwas hialuronowy czy hydroksyapatyt wapnia. Zabieg poprawia zwarcie fałdów podczas mówienia i często stosowany jest u osób, których problemy z głosem wynikają z wieku.

W przeciwieństwie do tyreoplastyki efekty augmentacji nie są trwałe i zabieg trzeba po pewnym czasie powtarzać. O wyborze metody leczenia każdorazowo decydują specjaliści, uwzględniając przyczynę zaburzeń głosu i stan pacjenta.

REKLAMA

0011551707

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 7 lipca 2026 r.

Na podstawie art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., w związku z art. 11c i art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o zakończeniu postępowania dowodowego w toku postępowania administracyjnego w sprawie odwołania od decyzji Starosty Nowotomyskiego z 25.04.2025 r. (znak: BA.7012.4.2024.GS) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi powiatowej nr 2755P w zakresie budowy ścieżki pieszo-rowerowej na odcinku Boruja Nowa - Jabłonna (etap I) i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego w celu ustalenia treści rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy, w związku z art. 49 k.p.a., zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 10.07.2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w Biuletynach Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

Strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 104 bud. C, tel. 61/854-12-91, w godzinach pracy urzędu (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań do 31.07.2026 r.

ROGOŻNO

Pies psa nie opuści. Ratownicy wydobyli zmarzniętego owczarka, drugi dopingował

Natalia Szewczyk

Strażacy z Obornik i Rogoźna zostali wezwani nad Jezioro Rogozińskie. Zgłoszenie było nietypowe, „Jeden owczarek niemiecki stał na pomoście, drugi utknął w wodzie i nie mógł wrócić do brzegu”.

– Ze zgłoszenia wynikało, że jeden owczarek niemiecki znajduje się na pomoście, a drugi jest w wodzie. Pies zaplątał się w trzciny i nie mógł sam wydostać się na brzeg – przekazała Agata Kamińska, oficer prasowa KP PSP w Obornikach.



Strażacy mieli też w gotowości maski tlenowe przeznaczone do udzielania pomocy zwierzętom

Strażacy z OSP Rogoźno opisać później tę akcję w swoich mediach społecznościowych. – Jeden zastęp udał się

bezpośrednio na miejsce zdarzenia, natomiast drugi z łodzią na przystań WOPR - relacjonowali druhowie z OSP

Rogoźno. Po dotarciu na miejsce świadkowie wskazali strażakom pomost, przy którym znajdowały się dwa psy. Jeden był bezpieczny. Drugi wciąż tkwił w wodzie.

– Jeden z nich przebywał bezpiecznie na pomoście, natomiast drugi był uwięziony w wodzie, wycieńczony i wychłodzony. Zwierzę znalazło chwilowe oparcie na trzcinach przy pomoście, dzięki czemu nie musiało cały czas utrzymywać się w pław – czytamy.

– Po uspokojeniu zwierzęcia i oswojeniu go z obecnością ratowników, wspólnie z ratownikiem WOPR bezpiecznie wyciągnęliśmy psa z wody – przekazali druhowie.

FOKUS

• 9 lipca 1916 r. urodził się Stanisław Pagaczewski, autor przygód profesora Baltazara Gąbki

POLSKA-UKRAINA

Godzinna rozmowa Nawrockiego z Zełenskim. Padły słowa o Wołyniu i UPA

Prezydent Karol Nawrocki rozmawiał w Ankarze z Wołodymyrem Zełenskim. Obaj przywódcy zgodzili się, że największym zagrożeniem dla Polski i Ukrainy pozostaje Rosja

Marcin Koziestański

Prezydent Polski w dniach 7-8 lipca przebywał w Turcji, gdzie uczestniczył w odbywającym się w Ankarze szczycie NATO. Jak przekazał podczas konferencji prasowej, szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego był także okazją do wielu spotkań ze światowymi i europejskimi przywódcami.

– Przychodzę do państwa prosto ze spotkania z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. To spotkanie trwało około godziny. Dyskutowaliśmy z panem prezydentem, to oczywiście dobry zwyczaj i niezbędne w relacjach między sąsiadami, żeby utrzymywać kanały dialogu, kanały informacyjne. Dużo napięć było ostatnio wokół relacji polsko-ukraińskich – powiedział prezydent Nawrocki.

Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje głównym zagrożeniem”.

– W tym samym kierunku patrzymy, jeśli chodzi o zagrożenia dla naszej niepodległości, to się nie zmienia – podkreślił.

– Natomiast nie udało nam się na tym spotkaniu rozwiązać kwestii historycznych, też nie przystępowaliśmy z taką nadzieją, że uda się wszystkie kwestie rozwiązać –



Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje głównym zagrożeniem”

poinformował prezydent Karol Nawrocki.

Podkreślił, że dla niego „kwestie UPA, symboli UPA, są nienegocjowalne”. – Emocja Polek i Polaków w odniesieniu do ludobójstwa wołyńskiego jest kwestią nienegocjowalną. W obliczu, że ta kwestia jest dla Polaków tak ważna i tu liczymy na zrozumienie ze strony Ukrainy, że flaga banderowska ogranicza też przyszłość Ukrainy w UE, niesie ze sobą wiele złych symboli – musimy także brać odpowiedzialność za to, co dzieje się za sprawą Federacji

Rosyjskiej – mówił prezydent Polski. – Wszystkie te wątki – historyczne, polityczne, przeszłości i przyszłości – podejmowaliśmy w rozmowie z prezydentem Zełenskim, mając świadomość, że to, co z całą pewnością nas do siebie zbliża, to świadomość, że postsowiecka Federacja Rosyjska jest zagrożeniem zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski – zaznaczył Nawrocki.

Dodał, że podczas spotkania obie strony potwierdziły swoje stanowiska. – Ja potwierdziłem nasze

stanowisko w kwestii UPA, ale też dyskutowaliśmy o tym, jak ta współpraca powinna wyglądać w przyszłości – relacjonował.

– Bardzo dobrze, więc cieszę się, to było konstruktywne, jak zawsze z prezydentem Zełenskim spotkanie. Dobrze, że się spotkaliśmy – podsumował Nawrocki.

W środę późnym popołudniem wpis odnoszący się do spotkania prezydentów Polski i Ukrainy zamieścił na platformie X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dziękuję prezydentom Polski i Ukrainy za to, że podczas szczytu NATO w Ankarze tak intensywnie starają się rozwiązać problem, który sami stworzyli” – napisał.

Wcześniej powiedział, że lepiej tonować emocje, bo to Ukraina potrzebuje wsparcia Zachodu, a Polska bardzo dużo dla niej zrobiła. Szef polskiej dyplomacji skomentował w ten sposób niedawną wypowiedź szefa Biura Prezydenta Ukrainy Kyryła Budanowa, że wkrótce napięcie w stosunkach z Polską osiągnie punkt kulminacyjny, a najtrudniejszy etap w stosunkach dwustronnych dopiero nadejdzie.

11 lipca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. **PAP**

SPOTKANIE

Wyniki szczytu NATO powyżej oczekiwań

Karolina Wrońska

Wicepremierzy Sikorski i Kosiniak-Kamysz podsumowali szczyt jako bardzo owocny, na którym mówili jednym głosem z prezydentem Nawrockim.

– Szkoda, że nie możemy mówić o tym, co było na zamkniętych sekcjach, ale chcę, by państwo nam za-

ufali, że to była naprawdę dobra, sojusznicza rozmowa i w spokojniejszej atmosferze niż niektóre wypowiedzi publiczne – ocenił Sikorski. Jak dodał, polska delegacja w Ankarze „mówiła jednym głosem”. – Różnie z tym w przeszłości bywało, tym razem prezydent potraktował stanowisko rządu poważnie i Polska mówiła zgodnie ze swoimi strategicznymi interesami. Między innymi dzięki temu nasz głos był prominentny i słyszalny – powiedział szef MSZ. – Wszystkie nasze cele, które mieliśmy z panem premierem Sikorskim, które miała Polska wspólnie z prezydentem, który uczestniczył w szczycie, zostały zrealizowane – dodał szef MON.

OBRONNOŚĆ

Żołnierze USA będą stacjonować w Polsce

Adam Kielar

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek, że rotacja amerykańskich żołnierzy w Polsce ma być przywrócona w ciągu najbliższych tygodni

Szef MON przekazał na konferencji prasowej, że podczas szczytu NATO

w Ankarze przeprowadził dobre rozmowy z szefem Pentagonu Petem Hegsethem w kilku obszarach. – Trwa przegląd obecności wojsk USA w Europie, ale on w żaden sposób nie dotknie negatywnie państwa polskiego, może mieć tylko skutki pozytywne: w postaci zwiększenia i stałej obecności wojsk amerykańskich w Polsce – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Stwierdził też, że obecność wojsk amerykańskich w Polsce to jest najlepsza inwestycja w polskie bezpieczeństwo. Oświadczył, że rotacja amerykańskich żołnierzy w Polsce ma być przywrócona w ciągu najbliższych tygodni w liczbie powyżej 10 tys. **PAP**

KRÓTKO

Oświata

W przedszkolach i szkołach bez komórek

Senat poparł nowelizację ustawy Prawo oświatowe, która zakazuje korzystania z m.in. telefonów komórkowych w przedszkolach i szkołach, także podczas przerw. Nowelizację poparło w głosowaniu 91 senatorów, nikt nie był przeciw, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. Zgodnie z nowelizacją od 1 września 2026 r. uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Nowelizacja trafi teraz do prezydenta.

Bezpieczeństwo

Szef MON: Realizujemy plan budowy bezpiecznej Polski

– Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności to narzędzie, dzięki któremu będzie zrealizowany plan budowy bezpiecznej Polski, najbezpieczniejszego miejsca w Europie – podkreślił wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, podczas czwartkowej konferencji poświęconej inauguracji tego Funduszu. Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności to instrument wsparcia inwestycji istotnych dla bezpieczeństwa i odporności państwa. Z finansowania mogą korzystać samorządy i firmy.

Warszawa

Agenci CBA w Szpitalu Południowym

Na polecenie Prokuratury Okręgowej w Warszawie agenci CBA od rana w czwartek prowadzili czynności w ramach śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Warszawskim Szpitalu Południowym. Funkcjonariusze zabezpieczali dokumentację m.in. w szpitalu. **PAP**



PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

11 lipca w Radrużu prezydent odda cześć Polakom – ofiarom ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej

RAFAŁ LEŚKIEWICZ
rzecznik prezydenta

KULTURA

Zmarła piosenkarka Bonnie Tyler. Jej charakterystyczny głos znają miliony ludzi

Kazimierz Sikorski

Nie żyje Bonnie Tyler, walijska piosenkarka znana z takich przebojów jak „Total Eclipse of the Heart” i „It’s a Heartache” – poinformowała w czwartek jej rodzina. Artystka miała 75 lat.

W maju artystka pochodząca ze Skewen w południowej Walii została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej po operacji jelit, którą przeszła w Portugalii.

Niedawno wybudzono ją ze śpiączki

W zeszłym miesiącu rzecznik gwiazdy o chropowatym głosie, która podbiła serca milionów słuchaczy na całym świecie, przekazał, że została wybudzona ze śpiączki, ale jej stan zdrowia pozostawał bardzo poważny.

Tyler, urodzona jako Gaynor Hopkins, dorastała w mieście Neath. Została odkryta przez łowcę talentów Rogera Bella w jednym z klubów w Swansea, a swój pierwszy singiel „Lost in France” wydała w 1977 roku.

Wydana w tym samym roku balada w stylu country-pop „It’s a Heartache” dotarła do czwartego miejsca na brytyjskiej liście przebojów i trzeciego na amerykańskiej liście Billboard Hot 100.

Podbiła słuchaczy po obu stronach Atlantyku

Jej największy przebój „Total Eclipse of the Heart”, ukazał się sześć lat później – w 1983 roku – i zdobył szczyty list przebojów po obu stronach Atlantyku.

Za ten przebój otrzymała nominację do nagrody Grammy; była również dwukrotnie nominowana do tej nagrody za album „Faster Than the Speed of Night” oraz singiel „Here She Comes”.

W 2013 roku Tyler reprezentowała Wielką Brytanię w Konkursie Piosenki Eurowizji, zajmując 19. miejsce na 26 uczestników, a w 2023 roku została odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego (MBE) za zasługi dla muzyki.



Mocny, chropowaty głos to znak rozpoznawczy brytyjskiej wokalistki

IRAN

Ciało Chameneiego dotarło do Mszhedu. Tu będzie pochowane

Karolina Wrońska

Ciało zabitego w amerykańsko-izraelskim ataku najwyższego przywódcy Iranu ajatollaha Alego Chameneiego dotarło w czwartek do Mszhedu, gdzie tego samego dnia zostanie pochowane.

Masowe uroczystości żałobne trwają od soboty. Ceremonie i procesje żałobne odbywały się najpierw w stolicy Iranu, Teheranie, później w mieście Kom. W środę trumna z ciałem była w położonych w Iraku najważniejszych szyickich sanktuariach, Nadżafie i Karbali. W czwartek szczątki przewieziono samolotem z powrotem do Iranu.

Położony w północno-wschodnim Iranie Mszhed jest najważniejszym szyickim sanktuarium w kraju i zara-

zem rodzinnym miastem Chameneiego. Ciało przywódcy zostanie złożone w Mauzoleum Imama Rezy.

Od rana przez miasto przemierzają tłumy żałobników z irańskimi flagami i portretami zabitego 28 lutego – relacjonował Reuters.

Chamenei rządził Iranem przez blisko 37 lat. Zginął w wieku 86 lat pierwszego dnia amerykańsko-izraelskiej agresji na Iran.

Jako najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Chamenei sprawował nadzór nad cywilnymi strukturami państwa, ale był też najwyższym autorytetem religijnym dla irańskich szyitów.

Po śmierci Chameneiego na urząd najwyższego przywódcy wybrano jego syna, Modżtabę. Nowy lider został wcześniej ranny w nalocie i od czasu wyboru nie pokazał się publicznie, również na pogrzebie ojca.

USA-IRAN

Amerykański odwet za ostrzał statków. Są zabici i ranni

Anna Nagel

Irańskie media poinformowały o licznych eksplozjach i zniszczeniach w całym kraju spowodowanych amerykańskimi atakami prowadzonymi w nocy ze środy na czwartek. W odwecie irańskie wojska ostrzelały amerykańskie cele w Bahrajnie i Kuwejcie.

Według relacji irańskich mediów głównymi celami amerykańskich ataków były obiekty infrastruktury przemysłowej, głównie energetycznej oraz wydobywania ropy naftowej, a także militarnej.

Zaatakowane miasta

W liczącym ponad 120 tys. mieszkańców mieście Czabahar, na południowo-wschodnim wybrzeżu przez kilka godzin nie było elektryczności. Celem ataków były też wieża kontroli ruchu morskiego oraz magazyny portowe. Odłamki pocisków miały też uszkodzić miejscowy szpital.

Inne miasta, które dotkliwie odczuły amerykańskie ataki, to m.in. leżące przy Ormuzie portowe Bandar Abbas, Bandar Sirik i Dżask, a także leżąca przy wejściu do cieśniny od strony Zatoki Perskiej wyspa Abu Musa.

Amerykańskie wojska atakowały również cele w mieście Iranszahr w południowo-wschodniej części kraju, gdzie w wyniku ostrzału miejscowego lotniska zginęła co najmniej jedna osoba, a także Buszehr na północno-wschodnim wybrzeżu Zatoki Perskiej, gdzie znajduje się elektrownia atomowa. Według zapewnienia miejscowych władz atak nie spowodował żadnych uszkodzeń.

UKRAINA

Trafiono w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni

Anna Nagel

Jednostki Sił Obrony Ukrainy uderzyły w nocy ze środy na czwartek w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni, a także w holownik i statek do przewożenia ładunków suchych na Morzu Azowskim.

„W nocy z 8 na 9 lipca, w ramach działań mających na celu osłabienie potencjału wojskowo-gospodarczego rosyjskiego agresora, oddziały Sił Obrony Ukrainy zadały cios sze-



– Bardzo mocno ich uderzyliśmy. Powiedziałem, że za każdym razem, gdy oni nas zaatakują, my uderzymy ich dwadzieścia razy mocniej. I zrobiliśmy to ostatniej nocy – oświadczył Donald Trump

W północno-wschodniej części Iranu w wyniku amerykańskiego ostrzału zniszczeniu uległ most kolejowy. Według dowództwa amerykańskiej armii łącznie w nocy ze środy na czwartek ostrzelano około 90 obiektów.

Irański odwet

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że w odwecie irańskie wojska ostrzelały cztery amerykańskie bazy na Bliskim Wschodzie; po dwie w Bahrajnie i Kuwejcie.

Jeden z głównych irańskich negocjatorów z USA, przewodniczący parlamentu Mohammad Galibaf napisał na platformie X, że cieśnina Ormuz „zostanie otwarta wyłącznie na warunkach irańskich, a nie pod wpływem amerykańskich gróźb”.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w środę, że amerykań-

skie ataki to odwet za irański ostrzał statków próbujących przepłynąć przez cieśninę Ormuz.

Formalnie między Iranem i USA obowiązuje tymczasowe porozumienie o zawieszeniu broni zawarte w połowie czerwca. Miało ono zapewnić 60-dniowe okno na negocjacje w sprawie trwałej umowy. Pośrednie rozmowy w Katarze, prowadzone w ubiegłym tygodniu, nie przyniosły jednak postępu.

Są zabici i ranni

„Pomimo obowiązującego zawieszenia broni Stany Zjednoczone zaatakowały pięć irańskich prowincji” w środę i czwartek – przekazał na platformie X rzecznik prasowy ministerstwa Hosejn Kermanpur. Ataki te „doprowadziły dotychczas do 14 osób zabitych i 78 rannych”, z których 47 nadal przebywa w szpitalach – dodał. PAP

regowi ważnych celów wojskowych i wojskowo-gospodarczych przeciwnika. W ten sposób na Morzu Azowskim trafiono w 12 tankowców, jeden holownik i jeden statek do przewożenia ładunków suchych, należące do Federacji Rosyjskiej. Skala wyrządzonych szkód oraz wyniki ataku są obecnie ustalane” – napisał Sztab Generalny w komunikatorze Telegram.

Według sztabu zaatakowane statki służyły m.in. do dostarczania paliw i smarów rosyjskim formacjom wojskowym, a także do transportu ropy naftowej i produktów ro-

popochodnych z pominięciem międzynarodowych sankcji. Jednostki te zapewniają eksport surowców energetycznych, co stanowi jedno z kluczowych źródeł finansowania wojny przeciwko Ukrainie.

Wcześniej, w środę, dowódca Sił Systemów Bezzałogowych (SBS) ukraińskiej armii, major Robert „Madiar” Browdi, powiadomił, że drony SBS w ciągu ostatnich 72 godzin zaatakowały łącznie 19 tankowców floty cieni, a także drobnicowców oraz prom w Kerczu na okupowanym przez Rosję Krymie. PAP

PULSregionów



Informacja na usługach Kremla - Str. 12-13

PARK DZIEJE

„Tutaj nie wypada przychodzić w garniturze”. Widowisko „Orzeł i Krzyż” to podróż w czasie

Dlaczego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu jedzą myszy? Jak aktorzy radzą sobie z chłodem, komarami i deszczem? Czy to możliwe, żeby zima przychodziła latem? Tego wszystkiego dowiedzieliśmy się na próbie wielkiego widowiska „Orzeł i Krzyż” w Murowanej Goślinie. I przenieśliśmy się w przeszłość

Marta Jarmuszcak

Pole, trochę piachu, skarpa, a niedaleko wysoka trybuna, wybudowane drewniane konstrukcje i ludzie. A wśród nich między innymi dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu Tomasz Łęcki w niecodziennym wydaniu.

- To jest kostium, do którego już przywykłem, ponieważ stryjem Popiela, padającym ofiarą otrucia każdego wieczora, jestem już od kilku lat, więc świetnie się czuję. Mówiąc szczerze - tutaj nie wypada przychodzić w garniturze - mówi.

Dyrektora muzeum zjadły myszy

I faktycznie - kilkadziesiąt minut później byliśmy świadkami sceny, kiedy to myszy zjadają dyrektora...

Poza tą rolę, Tomasz Łęcki występuje też w obstawie świętego Stanisława, grając zdrajcę stojącego nad Rejtanem, a czasem jest też Łowiczaninem. Oprócz kilku ról scenicznym, ważną jego funkcją jest prezesura Stowarzyszenia Dzieje. Jako organizator stara się więc czuć nad całością wydarzenia.

„Siedzimy do 4 nad ranem”

Prezes nie jest jednak sam. Na miejscu pracuje cała obsługa, realizatorzy i reżyser, który na pierwszej próbie generalnej, którą mogliśmy podziwiać od kulis, zdecydowanie tryskał entuzjazmem, choć zapowiadała się przed nim długa noc...

- Nastawienie przed próbą jest bojowe, bo inaczej być nie może. Jeszcze jesteśmy w stanie skorygować pewne rzeczy. Siedzimy w tym momencie nad programowaniem światła, ponieważ te wszystkie źródła

Lubię to, bo tutaj się dużo biega, są tu realistyczne rzeczy. Najbardziej lubię rolę koziołka. Tam się po prostu trykamy i robimy szalony taniec

JEREMI, 7 LAT

wolontariusz w widowisku „Orzeł i krzyż”



W widowisku gra około 300 aktorów-wolontariuszy. Wcielają się a ponad 1500 postaci

dła światła na placu, których jest ponad 200, zmieniają się około 800 razy w trakcie trwania widowiska i wszystkie trzeba wcześniej zaprogramować. Siedzimy więc do 4 nad ranem, a dlaczego tylko do 4? Bo do tej godziny jest wystarczająco ciemno - mówi Filip Klepacki.

Czy pada, czy nie pada - trzeba grać

Nieco krócej, bo do północy, działają wolontariusze, wcielający się

często w kilka ról. Jak przyznają - trzeba uzbroić się w cierpliwość - jednak radość z uczestnictwa w wydarzeniu rekompensuje wieczorny chłód, uciążliwe komary czy nawet deszcz. Bo czy pada, czy nie pada - trzeba grać.

- Raz zdarzyło się, że musieliśmy przerwać przedstawienie, bo tak lało, ale była to wyjątkowa sytuacja. Zazwyczaj gramy bez względu na pogodę - mówi nam Oliwia, która w widowisku bierze udział już

siódmy raz. Tym razem grała m.in. żonę Popiela, jedną swoją przygodę zaczęła jako myszka. Podobnie jak jej siostrzeniec Jeremi.

Dla Oliwii, która na co dzień zajmuje się aktorstwem, udział w widowisku jest okazją do realizacji zawodowych ambicji, ale nie kryje też radości z obecności członka swojej rodziny.

- Przez tyle lat grałam sama i nie udawało mi się wciągnąć nikogo z bliskich. A to jest piękne w tym wi-

dowisku, że grają tu nie tylko pojedyncze osoby, ale też całe rodziny i wszyscy razem spędzają w ten sposób czas. Dlatego bardzo się cieszę, że jest to mój pierwszy sezon, kiedy gra także mój siostrzeniec i mogę mu wszystko pokazać - mówi Oliwia.

Z kolei 7-letni Jeremi przyznaje, że najbardziej lubi biegać, dlatego chętnie angażuje się w przedsięwzięcie.

- Lubię to, bo tutaj się dużo biega, są tu realistyczne rzeczy. Najbardziej lubię rolę koziołka. Tam się po prostu trykamy i robimy szalony taniec - mówi nam 7-latek.

Różnica wieku uczestników robi wrażenie... W przedsięwzięciu weźmie udział kilkuset wolontariuszy - od najmłodszych po seniorów - którzy poświęcają swój czas, by wspólnie tworzyć to widowisko.

- Rozstrzał jest niesamowity, jeżeli chodzi o wiek aktorów. W tym roku nie ma żadnego oseska, ale grały z nami dzieci, które nie miały jeszcze roku. Można się domyślić, kogo mogły grać - Jezusa w scenie zimy. Ale grają dzieciaki od czwartego roku życia i w tym roku mamy też panią, która ma ponad 80 lat - mówi reżyser.

Przedstawienie czas zacząć

- Dobrze, Moi Drodzy, pora zaczynać. Jak Stańczyk gotowy, to może wchodzić - słyszymy w krótkofalówce.

I faktycznie - najpierw wychodzi Stańczyk, a później rozpoczynają się sceny grupowe. W pewnym momencie wychodzi Popiel ze stryjem, którego gra Tomasz Łęcki, jego towarzysze oraz żona, w którą wcieliła się nasza przewodniczka - Oliwia.

W momencie, kiedy zza kulis wybiegają myszy, a następnie zjadają Popiela i towarzyszy - my również biegniemy do kulis, aby zobaczyć, jak wyglądają garderoby i jaka atmosfera panuje poza sceną.

Zima przychodzi latem...

A tam - choć letnia pogoda rozpieszcza - widzimy dzieci ubrane w kożuchy, czekające na scenę

zimny. Ale jak uzyskać zimową scenę latem? Za to odpowiedzialna jest cała skomplikowana technika - szczególnie światła i pirotechnika - które programowane są do późnych godzin nocnych. Praca do 4 jednak popłaca.

Choć byliśmy na miejscu przed zachodem słońca i próba odbywała się bez udziału pirotechniki, to mogliśmy zobaczyć kolorowe światła, rzucające na obszar sceny. A to właśnie one są szczególnie atrakcją dla najmłodszych aktorów.

- Lubię to, że są światła, fajerwerki i wybuchy - mówi nam 9-letni Staś, który występuje w widowisku drugi raz. Gra m.in. myszy, giermka i pojawia się w kilku innych scenach zespołowych.

Za kulisami Oliwia pokazuje nam też elektronicznych inspicjentów, czyli ekrany, na których widać, jaka scena aktualnie się rozgrywa.

Weszliśmy na scenę...

Po rozmowie z najmłodszymi Oliwia proponuje, aby wejść za chatę, gdzie na swoje wejście na scenę czekają kolejne osoby. Kiedy wbiegają, nasza przewodniczka pyta „chcesz nakręcić ich z bliska?” I chwilę później znajdujemy się już na scenie i jesteśmy jakby uczestnikami przedstawionych wydarzeń. Na szczęście nikt nie zwraca nam uwagi, ale chwilę później biegniemy na trybuny, żeby obejrzeć z bliska koronację Chrobrego. Odbywa się ona na podeście, blisko publiczności.

Odgrywane są kolejne sceny, jedna za drugą, a publiczność - dzięki wydzielonemu dużemu placowi - może uczestniczyć w wydarzeniach istotnych w dziejach kraju. Po obejrzeniu kilku z nich wracamy do Poznania. Sam spektakl - choć zawsze przedstawia historię Polski - zmienia się nieco z roku na rok. Tym razem mocniej podkreślono



Czyżby to ich uwiecznił Józef Chełmoński na słynnym obrazie „Bociany”?

wątek wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

- W związku z 70. rocznicą Wyпадków Poznańskich, zmienimy też scenę komunizmu, czyli jedną z ostatnich scen widowiska, uwy-puklając dużo bardziej wątek Poznańskiego Czerwca i wprowadzając symboliczną postać Romka Strzałkowskiego. Ta scena powstała w konsultacji z Muzeum Poznańskiego Czerwca - mówi Filip Klepacki, reżyser widowiska.

Jak zapewnia, co roku ekipa stara się pokazać widzom coś nieco innego. Często wynika to też ze spraw technicznych.

- Pewne rzeczy musieliśmy przeorganizować na naszej scenie - będzie wyglądała trochę inaczej - pociągnęło to za sobą zmianę ruchu scenicznego. Myślę, że dla ludzi, którzy nie widzieli naszego widowiska, będzie ono interesujące, a dla tych, którzy widzieli, będzie odświeżone na tyle, że będą mogli powiedzieć, że widzieli prawie nowy spektakl - tłumaczy.

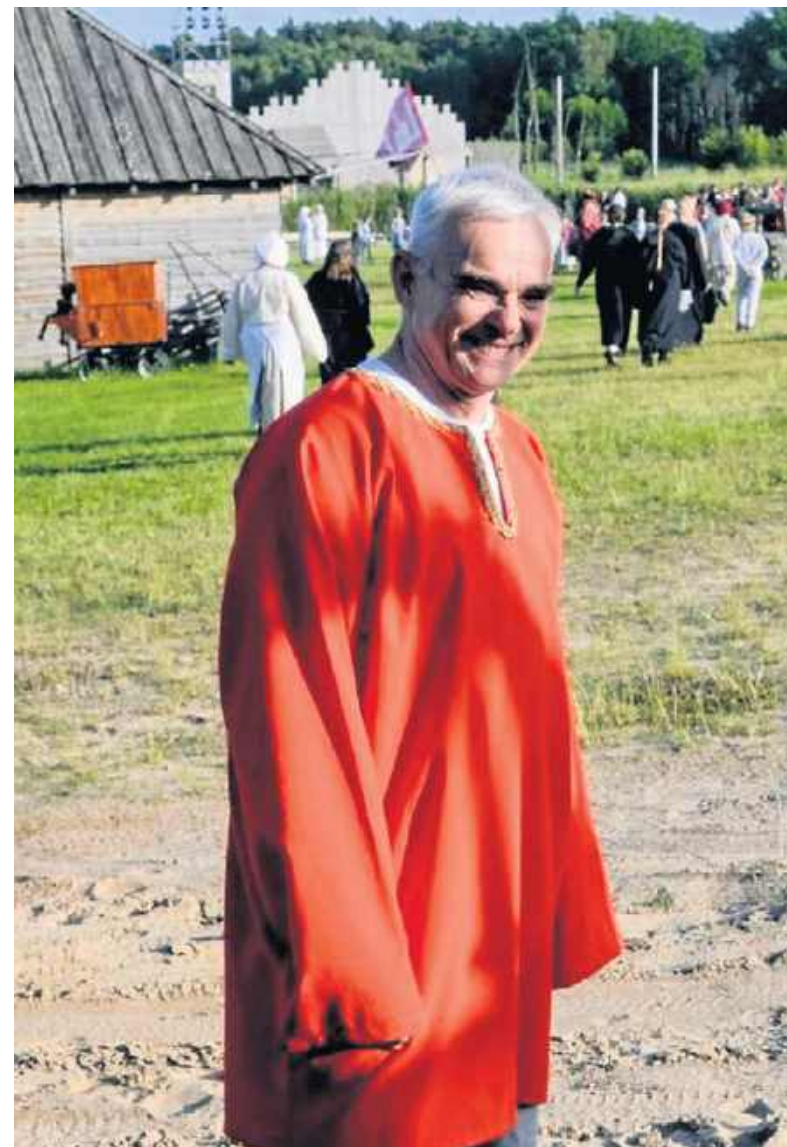
Zmiany w scenariuszu, nowe akcenty historyczne i modyfikacje sceniczne sprawiają, że widowisko nie jest jedynie lekcją historii, ale żywym wydarzeniem, w którym widz staje się częścią opowieści. A zapewne - choć nie będąc na całym widowisku nie możemy tego stwierdzić stuprocentowo - gdy po ostatniej scenie gasną światła i cichnie muzyka, trudno oprzeć się wrażeniu, że przez chwilę naprawdę udało się przenieść w czasie.

Park Dzieje zaprasza

Wolontariusze, realizatorzy i wszyscy twórcy są już po pierwszych przedstawieniach w tym roku. Szukają się jednak kolejne. Te można będzie oglądać 10, 11, 17, 18, 24 i 25 lipca o godz. 21.30 w Parku Dzieje w Murównej Goślinie. Bilety można kupić na stronie ekobilet.pl. Ico warto przypomnieć, czy pada, czy nie pada... widowisko się odbędzie.



Dla najmłodszych udział w widowisku to świetna zabawa



Tomasz Łęcki, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu gra kilka ról

TEMAT TYGODNIA



Ulegamy dezinformacji. Widać to na przykładzie danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji

Przemysł fake newsów. Machina dezinformacji działa coraz sprawniej

Polacy są coraz podatniejsi na dezinformację, tak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”. Produkowaniem fake newsów zajmują się dzisiaj świetnie zorganizowane korporacje, między innymi te na usługach Kremla, które wytwarzają codziennie tysiące memów, fałszywych cytatów, spreparowanych wideo. Wrzucają je potem do przestrzeni medialnej i czekają aż połknijemy haczyk

Dorota Kowalska

Szczyt NATO w Ankarze, rocznica rzezi wołyńskiej, poważny zgrzyt w relacjach polsko-ukraińskich – służby ostrzegają: Rosja zintensyfikowała swoje działania dezinformacyjne na terenie Polski, więcej – szykuje prowokację.

– To, do czego są zdolni, to jakiego rodzaju prowokacja z użyciem fałszywej flagi i dronów – tak ocenił

rosyjskie możliwości wicepremier RP Radosław Sikorski w wywiadzie dla CNN. – Oni grają w takie gry, musimy być na to przygotowani – dodał.

Sikorski potwierdził, że Polska ma alarmujące informacje od szefów służb specjalnych kilku krajów sojuszników, także władze w Waszyngtonie miały kilkakrotnie ostrzegać nasz kraj przed możliwymi rosyjskimi prowokacjami. Sikorski podkreślił: „Rosja prowadzi wojnę hybrydową, pro-

wadzi wojnę kognitywną, próbuje nas skłócić pomiędzy sobą”.

– Nasz przekaz do Władimira Putina jest następujący: wiemy, co planujesz, nie rób tego – mówił na konferencji przed szczytem NATO w Ankarze.

Także serwis Disinfo Digest zajmujący się przeciwdziałaniem dezinformacji pisze o tym, że rosyjska operacja propagandowa obrała za cel stosunki Polski z NATO. Wśród zmani-

pulowanych tematów są między innymi Tarcza Wschód i wspólne ćwiczenia z żołnierzami Sojuszu.

„(...) Zmasowana kampania dezinformacyjna w sieci będzie absolutnie pewnym elementem tego uderzenia. Według doniesień celem rosyjskiej prowokacji miałyby być eskalacja napięcia, która zmusiłaby państwa Zachodu do wstrzymania pomocy dla Ukrainy. Spodziewajcie się więc tsunami dezinformacji. Prawie z całą pewnością ewentualna prowokacja będzie uszyta w ten sposób, by dolać benzyny do polsko-ukraińskiej relacji, która umówmy się, już teraz jest w opłakanym stanie. (...) Bądźcie ekstremalnie ostrożni wobec przekazu polityków skrajnej prawicy. W sytuacjach kryzysowych ci państwo mają fascynującą tendencję do zachowywania się tak, jakby sami byli trybikami w rosyjskiej maszynie informacyjnej. I nie chodzi tu o moją niewątpliwą niechęć do tych środowisk, a po prostu o pamięć, jak zachowywali się, kiedy na teren Polski wtargnęły rosyjskie drony. Teraz najważniejsze: Zdaję sobie sprawę, że zaufanie do instytucji państwowych w Polsce szoruje po dnie, ale w sytuacji bezpośredniego zagrożenia państwa musimy polegać na oficjalnych komunikatach władz, a nie na rolkach dzikiego trenera. Jeśli macie problem z obecnym rządem i nie ufacie ministrom, to wsłuchajcie się w przekaz z Pałacu Prezydenckiego. (...) Gdy wydarzy się coś niepokojącego, zweryfikujcie źródła, nie po-

dawajcie dalej niesprawdzonych informacji i przede wszystkim zachowajcie zimną krew” – tłumaczy Shmoo, autor kanału Widzimy Sie Jutro. Na TikToku obserwuje go blisko 80 tysięcy osób. Na Instagramie prawie 60 tysięcy. Jego rolki coraz częściej stają się wiralami, osiągając nawet ponad półmilionową widownię. Shmoo walczy w sieci z narracją skrajnej prawicy, ale także z dezinformacją.

Podatni na kłamstwo

Ostrzeżenia nie są takie bezpodstawne. Ludziom, nie wiedzieć czemu, wydaje się, że dziennikarze wiedzą więcej niż oni.

Poranek, 10 września 2025 roku, mały osiedlowy sklepik.

– Słyszała pani? – to pani Kasia, właścicielka.

– Tak, słyszałam.

– To podobno ukraińskie drony. Jedni piszą, że specjalnie je do nas wysłali, inni, że im się kierunki pomyliły – pani Kasia nie kryje przerażenia, bo od rana bombardowana jest informacjami o dronach zestrzelonych nad Polską.

– Ale jakie ukraińskie? Przecież to rosyjskie drony. Gdzie pani te informacje wyczytała? – szeroko otwieram oczy.

– Jak to gdzie? W internecie!

Z pół godziny tłumaczyłam pani Kasi, że nie ma co panikować, że Ukraina na pewno nie wypowiedziała nam wojny, że trzeba czekać na informacje służb. Pokiwała tylko głową.

Innym razem, na pobliskim targowisku usłyszałam rozmowę między dwiema starszymi kobietami. Dyskutowały o tym, jak to nas Ukraińcy pozbawiają miejsc pracy, a tak w ogóle, to „im się całkiem w głowach przewracało”, bo Ukrainka, która sprząta u jednej z pań zażądała właśnie 10 złotych więcej za godzinę.

Z cztery miesiące temu dzwonił znajomy, pytał o unijny program SAFE i co ja o tym myślę, bo jego zdaniem to pętla na szyję nas i naszych dzieci, a z tym zagrożeniem ze strony Moskwy to przesada.

Mogłabym jeszcze długo przytaczać takie rozmowy zasłyszane gdzieś w autobusie czy na ulicy i takie telefony. Czasami mnie zdumiewają, bo o dezinformacji od 2022 roku mówi się nieustannie, bo zakładam – może trochę na wyrost – że ludzie potrafią czytać ze zrozumieniem, analizować fakty, słuchać tego, co mają do powiedzenia przedstawiciele władz, specjaliści od służb specjalnych, znawcy rosyjskich metod dezinformacji i prania ludziom mózgów.

Niby się o tym mówi, przestrzega i nic albo niewiele. Jak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, opublikowanego właśnie przez Fundację Digital Poland, Polacy stali się podatni na dezinformację, a część z nas jako prawdziwe przyjmuje fake newsy z wielu dziedzin jednocześnie. Według badania, 77 proc. Polaków deklaruje, że choć raz spotkało się z fake newsem. To niższy poziom niż w poprzednich edycjach raportu (82 proc. w 2021 roku i 84 proc. w 2024 roku), co zdaniem jego autorów może oznaczać, że spada umiejętność odróżniania dezinformacji od faktów.

Najchwytlivsze fake newsy

Ulegamy dezinformacji, bez dwóch zdań. Widać to na przykładzie podstawowych danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji.

Największa liczba osób (54 proc.) wskazała jako prawdziwe twierdzenie, że samochody elektryczne zapalają się częściej niż spalinowe. Niewiele mniej (52 proc.) uznało, że żywność modyfikowana genetycznie szkodzi człowiekowi. Trzeci fake news najczęściej (48 proc.) wskazywany jako prawda dotyczył zastępowania gotówki kartami płatniczymi, co ma służyć pełnej inwigilacji i blokowaniu kont za poglądy polityczne.

Niewiele mniej respondentów (45 proc.) za prawdziwe uznało stwierdzenie, że globalna polityka klimatyczna ma zniszczyć gospodarkę oparte na węglu. Wśród najczęściej wskazywanych jako prawdziwe są też narracje o zaplanowanych pandemiach, świadczeniach 800+ dla Ukraińców mieszkających poza Polską, naturalnym charakterze zmian klimatu, zamachu w Smoleńsku i utracie suwerenności Polski.

Jak wskazują autorzy badania, najsilniej na odbiorców oddziałują fake newsy z obszaru energetyki – zaufanie do nich wyraziło 39 proc. badanych, a kontakt z minimum jedną fałszywą informacją deklaruje 78 proc. Kolejne obszary to zdrowie – 35 proc., polityka i klimat – po 33 proc. oraz nowe technologie – 31 proc.

Ale też właśnie zdrowie, energetyka, polityka i klimat – to obszary, w których dezinformacja w Polsce jest najbardziej rozpowszechniona. W przypadku zdrowia, blisko dwie trzecie badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że producenci ukrywają szkodliwe składniki znajdujące się w żywności. Prawie co trzeci badany wierzy, że zaplanowano już kolejne pandemie na świecie.

W obszarze energetyki, nadal blisko połowa respondentów uważa, że elektrownie jądrowe zawsze stanowią zagrożenie dla okolicznych mieszkańców.

W dziedzinie polityki, ponad jedna trzecia respondentów wierzy, że Polska straciła suwerenność na rzecz Unii Europejskiej, podobna liczba osób uważa, że feminizm i LGBT są ideologiami, których celem jest narzucenie większości Polaków innego stylu życia.

W kwestiach klimatycznych popularnością cieszą się liczne teorie spiskowe negujące fakt, że wzrost globalnej średniej temperatury o więcej niż 1,5°C w porównaniu do czasów przedprzemysłowych spowoduje zwiększenie występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych.

– Dezinformacja nie ogranicza się już tylko do kwestii czysto informacyjnych, lecz jest istotnym narzędziem w walce informacyjnej. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że manipulacja służy do kształtowania opinii społecznej (74 proc.), wywoływania paniki (57 proc.) czy realizacji celów politycznych (56 proc.). Ponadto umożliwia osiągnięcie innych celów, takich jak podważanie zaufania do instytucji, tworzenie chaosu czy promowanie określonych zachowań społeczeństwa, na przykład zniechęcanie do szczepień lub sprzeciw wobec nowoczesnych technologii takich jak sieci 5G – stwierdza Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający Fundacją Digital Poland.

Świetnie działające farmy trolli

Inna rzecz, że ludzie są wystawieni na natłok przeróżnych informacji i najnormalniej w świecie nie są ich w stanie filtrować, do tego dochodzi rozwój nowoczesnych technologii, mediów społecznościowych, sztucznej inteligencji. To z jej udziałem się zalewają kłamliwe informacje idące w tysiące, przerabiane zdjęcia, filmy wideo. Nie każdy potrafi zorientować się, że to filmiki zmontowane albo wygenerowane, że nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Machina dezinformacji działa coraz lepiej. Fake newsów nie tworzy

już wynajęty student kaleczący język polski i nieznający realiów zachodniego świata.

„Kremlowska dezinformacja przeszła mutację i ma teraz twarz zachodniego startupu. Poznajcie Agencję Projektowania Społecznego. Machine, która brzmi jak innowacyjna korporacja, a w rzeczywistości z chirurgiczną precyzją robi z naszych mózgów jesień średniowiecza. Na jej czele stoi Ilya Gambashidze, a nadzór sprawuje bezpośrednio administracja Władimira Putina. Ci ludzie zamiast gnić w kopach, siedzą w wygodnych biurach i masowo produkują memy, fałszywe cytaty oraz spreparowane wideo. Mają doskonałe wyczucie zachodnich lęków i bezlitośnie potrafią na nich grać. Perfidnie klonują strony internetowe szanowanych mediów. Klikasz w link, myślisz, że czytasz Le Monde, Der Spiegel albo lokalne portale, a tak naprawdę chłoniesz zręcznie napisaną w Moskwie ściemę. To właśnie ta agencja rozkręciła historię, jakoby ukraińscy uchodźcy przywieźli plagę pluskiew do Paryża. W efekcie tyśiące pożytecznych idiotów w całej Europie natychmiast podało to dalej, drapiąc się po głowach z przerażenia. Z ujawnionych dokumentów wynika, że ta rosyjska machina działa jak klasyczne, bezduszne korpo. Mają swoje codzienne normy do wyrobień. Ich typowe plany codzienne to na przykład narysować kilkadziesiąt antyzachodnich karykatur, wyprodukować trzysta memów, napisać dziesiątki tysięcy prowokacyjnych komentarzy. (...) mają sztuczną inteligencję i precyzyjne wytyczne. W wyliczku danych znalazł się jeden z takich kremlowskich promptów, więc posłuchajcie, jak brzmi instrukcja dla bota: „Napisz czterystuznakowy komentarz od trzydziestoosmioletniej Polki, która uważa, że rząd ponosi winę za wzrost cen żywności w kraju”. Efekt: „Polska flirtuje z Ukrainą, pozwoliła milionowi ukraińskich migrantów osiedlić się w Polsce, podjąć pracę i otrzymać zasiłki. Nie potrafi nawet rozwiązać kwestii ukraińskiego zboża, aby chronić swoich rolników” – ostrzega Shmoo.

O tym, że rosyjska dezinformacja to tysiące świetnie zarządzanych ludzi, wyposażonych w najlepszy sprzęt i pozbawionych skrupułów, mówi się od dłuższego czasu. Zachodnie media poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „The Guardian” ujawnił, że cyberwojnę Putina wzmocnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan. Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Irzawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Irzawskiego wspierała Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Vulkan przygotowywali, pewnie wciąż to robią, ataki na infrastrukturę krytyczną, sze-

rzę też dezinformację. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Wulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznić te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana”, „Der Spiegel”, „Washington Post” i „Le Monde”. Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Vulkan posiadają program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów poprzez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywałich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Fake news uwiarygodniany jest kolejnym fake newsem. Chodzi o wywołanie chaosu, paniki, dzielenie społeczeństwa, obrzydzenie świata, a zwłaszcza Europy, Ukrainy i Ukraińców. Bo przecież NTC Vulkan nie jest jedna, takich firm działa w Rosji, na całym świecie, znacznie więcej.

Winni politycy i sztuczna inteligencja

Według raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, 19 proc. Polaków zgadza się z połową badanych fałszywych teorii, a 11 proc. – z prawie wszystkimi. Na dezinformację najbardziej podatni są mileniałsi (38,6 proc.) i Gen Z (33,7 proc.), mieszkańcy małych miast (36,8 proc.) i wsi (34,53 proc.), a także osoby z podstawowym wykształceniem (39,6 proc.) i niższymi zarobkami (38,9 proc.).

Szczególnie podatni są ludzie korzystający z alternatywnych źródeł informacji (42,7 proc.), komunikatorów internetowych (42,6 proc.), używający sztucznej inteligencji (38,6 proc.), platform wideo, np. YouTube (37,8 proc.), i mediów społecznościowych (36 proc.), a także Polacy preferujący absolutną i nieograniczoną wolność wypowiedzi (43,1 proc.) oraz osoby przekonane, że big techy blokują wolność słowa (44,7 proc.).

Za najbardziej wiarygodne Polacy uznają tradycyjne media – przede wszystkim telewizję (28 proc.), radio (17 proc.), ogólnopolskie portale internetowe (16 proc.) i oficjalne źródła rządowe oraz komunikaty instytucji (16 proc.).

Co ciekawe, za główne źródła dezinformacji w polskiej przestrzeni publicznej ankietowani uznali krajowe

wych polityków i partie polityczne (45 proc.), zautomatyzowane boty i trolle wykorzystujące sztuczną inteligencję (43 proc.) oraz twórców internetowych i influencerów (35 proc.). 47 proc. Polaków uważa, że dezinformacja stanowi dziś zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju, porównywalne z atakiem zbrojnym.

Według raportu, 37 proc. Polaków oczekuje, że w walce z fake newsami największą rolę powinni odegrać: rząd, ministerstwa oraz administratorzy stron, portale i aplikacje, ale też dziennikarze i tradycyjne media (33 proc.), organizacje fact-checkingowe (30 proc.), a także platformy technologiczne, m.in. Google, Meta, TikTok czy X (30 proc.).

Ośmiu na dziesięciu badanych uważa, że w ciągu pięciu ostatnich lat skala dezinformacji rozprzestrzenianej za pomocą AI wzrosła. Dlatego 85 proc. Polaków oczekuje, że informacje wygenerowane przez sztuczną inteligencję powinny być jasno i czytelnie oznaczone.

Darmowe słupy ogłoszeniowe

Rosja prowadzi wojnę nie tylko z Ukrainą, prowadzi ją z całym zachodnim światem. W tej wojnie głównym rozgrywającym są rosyjskie służby specjalne: pełne doświadczone agentów, świetnie finansowane, cieszące się szacunkiem społeczeństwa, dobrze zorganizowane. Pomimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ściślej niż kiedykolwiek od czasów II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery

Coraz większą rolę odgrywają w tych służbach komórki odpowiedzialne za dezinformację. To stosunkowo prosty sposób na wywołanie paniki i chaosu. Dlaczego? Bo dezinformacja oddziałuje na nasze emocje: poczucie strachu, niepewności, czasami czystą ludzką złość.

Shmoo widzi to tak: „Oni nie pomowaliby w to milionów rubli, gdyby ten mechanizm nie działał. Rosyjska Agencja Projektowania Społecznego żeruje na naszym lenistwie poznawczym. Widzisz nagłówek, oburzasz się, podajesz dalej. A gdzieś w Moskwie pracownik w białym kołnierzyku odhacza kolejnego, zrekrutowanego, pożytecznego idiotę. Dlatego następny razem, gdy poczucie nieodpartą potrzebę udostępnienia jakiegoś szokującego newsa, który idealnie utwierdza was w waszych poglądach, potraktujcie to jako czerwoną flagę”.

To dobra wskazówka dla nas wszystkich. Warto, żeby kierowały się nią osoby publiczne, zwłaszcza co pokazują także wyniki raportu – politycy. Oczywiście zakładając, że dezinformacji nie szerzą intencjonalnie, że nie mają w tym politycznego celu.

HISTORIA

Weszli do akcji przed słynnym Dywizjonem 303. „Poznaniacy” z 302-go w Bitwie o Anglię

Udział Polaków w Bitwie o Anglię liczony jest najczęściej od 30 sierpnia 1940 roku, gdy pilot Dywizjonu 303 Ludwik Paszkiewicz zestrzelił Messerschmitta 110. Ale przed słynnym 303-cim pod angielskim niebem walczył już inny polski dywizjon – 302 zwany „Poznańskim”.

Grzegorz Okoński

Akurat 10 lipca możemy szczególnie wspomnieć „Poznaniaków”, jak nazywano pilotów Dywizjonu 302. Tego dnia, roku 1940, Dowództwo Lotnictwa Myśliwskiego Królewskich Sił Powietrznych wydało rozkaz nr FC/S2 0437/AOA do sztabu 12 Grupy na lotniskach Leconfield i Duxford, a dotyczący utworzenia dwóch dywizjonów myśliwskich. Jednym z nich, wyznaczonym do formowania w Leconfield, był polski dywizjon nr 302, a drugim, w Duxford – 310 dywizjon czeski. Słynny 303-ci, „Kościuszkowski”, zwycięzca Bitwy o Anglię, sformowano miesiąc później, w sierpniu, w Northolt.

Czas wówczas dla Brytyjczyków był gorący: po upadku Francji, Danii, Belgii, Holandii, Norwegii i po zajęciu w 1939 roku Polski Wielka Brytania była najbliższym celem ataku Adolfa Hitlera. Brytyjczycy nie zgodzili się bowiem na niemieckie propozycje pokojowe, która dałyby Hitlerowi możliwość przygotowania się do kampanii na wschodzie, a tym samym ten ostatni rozpoczął przygotowania do operacji Lew Morski – inwazji morskiej na Wyspy Brytyjskie. By niemieckie okręty i statki mogły jednak desantować żołnierzy, czołgi i inny sprzęt na południowych brzegach Wielkiej Brytanii, niemieckie lotnictwo – Luftwaffe – zaprawione w bojach nad kontynentalną Eu-



Latający do dziś Hurricane w barwach Dywizjonu 302



Znany plakat propagandowy z pilotem Dywizjonu 302, ppor. Bogdanem Muthem

ropą, pewnie siebie i uznające się za elitarną, niezwyciężoną formację, musiało wywalczyć panowanie w powietrzu. Niemcy założyli, że w pierwszych fazach musi nastąpić zniszczenie lotnictwa brytyjskiego w powietrzu i w jego bazach, zniszczenie floty brytyjskiej i izolacja morska Wysp. Przyjmuje się, że Bitwa o Anglię rozpoczęła się właśnie 10 lipca, choć brytyjscy i niemieccy historycy wskazują ten termin na początek sierpnia...

Początki Bitwy związane są z pojedynkami myśliwców nad Kanałem La Manche, niemieckimi próbami minowania z powietrza wód przybrzeżnych i portów, ataki bombowe na wybrane cele – stacje radiolokacyjne, porty, lotniska, statki i okręty. W początkowych walkach Brytyjczycy stracili blisko osiemdziesiąt samolotów, a wraz z nimi aż czterdziestu pilotów. Samoloty można było uzupełniać opuszczającymi linie produkcyjne myśliwcami Hurricane i znakomitymi Spitfire, ale o wyszkolonych pilotów, w dodatku z doświadczeniem bojowym, było już znacznie trudniej. Stąd Brytyjczycy szybko zmienili system obrony – zabronili swoim pilotom uczestnictwa w walkach nad Kanałem (skaczących ze spadochronem nad lądem lotników można było łatwiej uratować), poprawili organizację działań dywizjonów myśliwskich i wprowadzili do akcji nowe jednostki, w tym dywizjony złożone z przybyłych na Wyspy lotników zagranicznych, m.in. Polaków.

W skład Dywizjonu 302 weszli lotnicy w części związani z przed-

wojenną poznańską bazą na Ławicy i III/3 Dywizjonem Myśliwskim (132. i 133. eskadra myśliwska), a także z Dywizjonami II/145 „Krakowsko-poznańskim” i I/145 Polskich Sił Powietrznych we Francji – stąd nazywano go „Poznańskim”. Jednostka otrzymała myśliwce Hurricane, na których burtach malowano litery kodowe WX i własną odznakę – poznańskiego kruka na tle rombu w barwach niebieskiej, białej i czerwonej, z oznaczeniami I/145 i 302. Brytyjskim dowódcą został William „Jack” Satchell, dublującym go polskim ppłk Mieczysław Mumler. Szkolenie przeprowadzono od 26 lipca i 15 sierpnia Dywizjon osiągnął gotowość bojową: odpowiadał za obronę rejonu od Hull do Scarborough.

„Poznaniacy” już 20 sierpnia – lecąc w składzie: kpt. Franciszek Jastrzębski, ppor. Stefan Wapniarek i SL William Satchell – zaatakowali niemieckie bombowce Junkers Ju-88 – jeden z nich został zestrzelony, a zwycięstwo przyznano Satchellowi i Wapniarkowi. Następnego dnia ppor. Stanisław Chałupa zgłosił zestrzelenie drugiego dla Dywizjonu Junkersa – sam jednak lądował przymusowo ze schowanym podwoziem; trzeciego Ju-88 dopadli natomiast FL Wiliam Riley i sierż. Edward Paterek. Gdy 13 września 302-gi został przesunięty z Leconfield, w którego rejonie nie miał zbyt wielu okazji do walk, do Duxford koło Londynu, otrzymał szansę na skuteczniejsze polowania na niemieckie maszyny, którą dotąd wykorzystywał z po-

wodzeniem słynny Dywizjon 303. W dniu 15 września piloci „Poznańskiego” sprawili, że do swoich baz nie wróciło 11 niemieckich samolotów na pewno, a dalszych siedem uznano za zestrzelenia prawdopodobne; straty własne – 3 samoloty i jeden poległy pilot, kpt. Tadeusz Chłopik. Dobrym dniem był też 18 września – Dywizjon 302 spotkał grupę około 30 bombowców wroga, dziewięć z nich – lub według innych źródeł siedem – zestrzelił na pewno, a trzy prawdopodobnie, tracąc jeden samolot; pilot przeżył.

Dobra passa skończyła się wraz z powrotem do Leconfield, gdzie Niemcy już się nie zapuszczali, co nastąpiło 25 września. Pod Londyn 302-gi wrócił już w zasadzie po Bitwie o Anglię – 11 października, i już 15 października zanotował zestrzelenie dwóch niemieckich myśliwców. Za to 18 października jeden zestrzelony bombowiec nie stał się okazją do radości, bo w bardzo złych warunkach pogodowych rozbiło się i zginęło czterech pilotów... W Bitwie o Anglię Dywizjon 302 zestrzelił na pewno 27 samolotów niemieckich, 11 prawdopodobnie, dwa uszkodził (inne źródła podają stosunek 21,5 – 16 – 1), stracił zaś siedmiu pilotów.

Dywizjon latał bojowo do 7 maja 1945 roku. Oslaniał m.in. lądowanie aliantów w Normandii, a 11 czerwca 1944 r. jego samoloty lądowały we Francji – jako pierwsze polskie maszyny od czterech lat na francuskiej ziemi. Rozformowano go 18 grudnia 1946 roku.

„Bogu na chwałę, ludziom na ratunek”. 100-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Podrzewiu

Przez sto lat zmieniały się sprzęt i wyzwania, ale jedno pozostało niezmiennie - gotowość do niesienia pomocy. Jubileusz OSP Podrzewie był okazją do wspomnień i podziękowań za wiek społecznej służby, lecz także przypomnieniem, że współczesne bezpieczeństwo buduje się dzięki zaangażowaniu druhów oraz wsparciu, które pozwala jednostce stale się rozwijać. Jednym z elementów wsparcia jest program „ORLEN na straży”, którego pilotaż udało się przeprowadzić właśnie dzięki współpracy z OSP Podrzewie. Dziś to wielki program wsparcia strażaków w całej Polsce.

Święto ludzi, którzy od stu lat niosą pomoc

Jubileusz 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Podrzewiu stał się nie tylko okazją do świętowania imponującej historii, ale przede wszystkim do podziękowania ludziom, którzy od pokoleń poświęcają swój czas i bezpieczeństwo dla innych.

W sobotę, 4 lipca 2026 roku, mieszkańcy, druhowie, przedstawiciele władz samorządowych, zaprzyjaźnione jednostki oraz liczni goście wspólnie świętowali jubileusz połączony z obchodami Gminnego Dnia Strażaka.

- Emocje są ogromne - mówił podczas jubileuszu dh Radosław Łączkowski, Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Podrzewiu. - Bardzo się cieszymy, że jesteśmy częścią tej jednostki i że przyszło nam obchodzić jej stulecie. Cieszy nas również to, że możemy robić to, w co wierzymy, czyli pomagać bliźniemu.

100-lecie OSP Podrzewie i Dzień Strażaka

Obchody 100-lecia jednostki rozpoczęły się uro-



czystym przemarszem spod strażnicy na boisko sportowe. Po nim odprawiona została Msza Święta położona w intencji wszystkich strażaków.

Oficjalna część obchodów była okazją do licznych podziękowań i gratulacji. Podczas uroczystości wręczono odznaczenia druhnom i druhom, doceniając ich wieloletnią służbę i zaangażowanie. Uhonorowano zarówno strażaków z najdłuższym stażem, którzy przez dziesięciolecie współtworzyli historię jednostki, jak i osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju OSP Podrzewie.

Po części oficjalnej przyszedł czas na świętowanie. Uczestnicy wydarzenia mogli podziwiać musztrę paradną oraz koncert Orkiestry Dętej z Chłudowa pod batutą pptk. Krzysztofa Żelaśkiewicza. Na mieszkańców czekał także rodzinny piknik z regionalnymi potrawami przygotowanymi przez Koła

Gospodyń Wiejskich, animacje dla dzieci oraz liczne atrakcje.

Szczególnym momentem, wartym odnotowania, było poświęcenie nowej przychadzki, która będzie wykorzystywana podczas działań ratowniczych oraz zabezpieczania wydarzeń organizowanych przez OSP.

Wsparcie, które przekłada się na bezpieczeństwo

To właśnie nowoczesny sprzęt, specjalistyczne szkolenia czy wyposażenie jednostki to elementy, które podczas akcji często decydują o skuteczności działań i bezpieczeństwie. Dlatego tak istotne jest wsparcie partnerów, którzy pomagają jednostkom ochotniczym rozwijać ich potencjał.

OSP Podrzewie może liczyć na wsparcie Fundacji ORLEN, obejmujące zakup nowoczesnego sprzętu, organizację specjalistycznych szkoleń oraz wyposażenie

jednostki w ramach programu „ORLEN na Straży”.

- To właśnie dzięki współpracy z OSP Podrzewie przeprowadziliśmy pilotaż programu. Tutaj przekonaliśmy się, jak ważne są szkolenia, wsparcie psychologiczne i inwestowanie nie tylko w sprzęt, ale przede wszystkim w ratowniczkę i ratowników - tłumaczy Jacek Mazurczak, dyrektor Biura Relacji z Otoczeniem Fundacji ORLEN. - Dziś program to 20 milionów złotych na graty dla OSP i PSP, ale przede wszystkim rozwój umiejętności i symboliczny znak z naszej strony, że zawsze jesteśmy z nich dumni i chcemy ich wspierać.

Efektem tej współpracy jest m.in. przyczepa zakupiona w ubiegłym roku ze środków Fundacji ORLEN, wyposażona w mobilny sprzęt do ładowania aparatów ochrony dróg oddechowych, która podczas jubileuszu została uroczystie poświęcona.

- Dzięki warsztatom psychologicznym uczymy się radzić sobie ze stresem, który jest nieodłączną częścią naszej służby. Natomiast równie ważne jak sprzęt są szkolenia, bo samo wyposażenie nie wystarczy - trzeba wiedzieć, jak w pełni wykorzystać jego możliwości. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN zyskujemy umiejętności, wsparcie psychologiczne i nowoczesne wyposażenie - dodał dh Radosław Łączkowski.

Wszystko zaczęło się od ręcznej sikawki

Historia OSP Podrzewie rozpoczęła się w 1926 roku, kiedy szesnastu mieszkańców postanowiło powołać do życia jednostkę straży pożarnej. Początki były niezwykle skromne. Na wyposażeniu znajdowała się jedynie ręczna sikawka oraz 50 metrów węża. Nie było nowoczesnych samochodów, specjalistycznego sprzętu ani roz-

budowanego zaplecza. Była za to determinacja, odwaga i przekonanie, że bezpieczeństwo mieszkańców zależy również od zaangażowania lokalnej społeczności.

Przez kolejne dziesięciolecia jednostka rozwijała się. W 1952 roku powstała strażnica, która do dziś pozostaje siedzibą druhów. W latach 70. rozpoczął się okres dynamicznego rozwoju. Przez ten czas strażacy nie ograniczali się wyłącznie do gaszenia pożarów - wspierali mieszkańców przy wielu społecznych inicjatywach.

W kolejnych latach sukcesywnie wzbogacali także swoje wyposażenie, dołączając do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i zdobywając Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa.

Kolejne sto lat służby. Czego życzą sobie strażacy?

Historia OSP Podrzewie pokazuje, że siłą ochotniczego pożarnictwa od zawsze byli ludzie. To oni poświęcają swój czas i bieżąca pomocą, kiedy rozlega się syrena.

Na zakończenie zapyaliśmy prezesa OSP Podrzewie, czego z okazji jubileuszu życzy sobie oraz wszystkim druhnom i druhom.

- Przede wszystkim życzy mi sobie zdrowia, bo to jest najważniejsze. Mamy też jedno marzenie - wybudować remizę, żebyśmy mieli gdzie zaparkować sprzęt. Ale najważniejsze jest to, żeby między nami była współpraca, wzajemny szacunek i zrozumienie - podsumował Prezes jednostki.

Sto lat historii to powód do dumy, ale także zobowiązanie na przyszłość. Patrząc na zaangażowanie druhów, nowoczesne wyposażenie i wsparcie, jakie otrzymuje jednostka, można mieć pewność, że OSP Podrzewie jest gotowa stawić czoła kolejnym wyzwaniom.



ROCZNICA ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ

Dr Łukasz Adamski: Rosja nie wymyśliła Wołynia. Ona tylko dolewa benzyny do ognia, który już płonie

–Dla Polski problemem nie jest tylko to, co wydarzyło się ponad 80 lat temu, ale niezdolność państwa ukraińskiego do korekty własnej polityki pamięci. Jeśli Ukraina będzie ignorowała problem Wołynia, polska opinia publiczna może odmówić legitymizacji jej drogi do Unii Europejskiej – mówi dr Łukasz Adamski, dyrektor Centrum Mieroszewskiego

Anita Czupryń

11 lipca będziemy obchodzić rocznicę rzezi wołyńskiej. Nie chciałabym jednak rozmawiać wyłącznie o samej historii, ale o tym, jak dziś ta historia jest używana przez Rosję. Dlaczego Rosja gra Wołyniem? Przecież nie dlatego, że chce przypomnieć prawdę historyczną.

Rosja jest mało zainteresowana prawdą historyczną. Gdyby była, dawno przestałaby mataczyć w takich sprawach, jak zbrodnia katyńska, odpowiedzialność ZSRR za agresję przeciwko Polsce w 1939 roku czy próby usprawiedliwiania represji wobec polskiego podziemia niepodległościowego. Myślę więc, że kluczem do zrozumienia motywacji Rosji nie jest prawda historyczna, ale chęć skłócenia Polski i Ukrainy, pogłębienia i tak już dużych napięć między naszymi państwami. Rosja ma w swoich archiwach wiele materiałów dokumentacyjnych, które bardzo często potwierdzają to, co polscy czy zachodni historycy od dawna mówią i piszą: że Ukraińska Powstańcza Armia, UPA, przeprowadziła skoordynowaną, centralnie zaplanowaną czystkę etniczną ludności polskiej na Wołyniu oraz w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Sowieckie dokumenty to potwierdzają. I Rosja te dokumenty wrzuca.

Poco?

Ponieważ Rosja doskonale wie, że ma reputację państwa agresora, państwa lekceważącego prawdę historyczną. Dla Ukraińców właściwie wszystko, co Rosja mówi o historii – każdy argument i każda teza wysunięte przez Rosję – z reguły odbierane są jako fałszerstwo historyczne. Rosja zdaje sobie sprawę, że publikując materiały dotyczące rzezi wołyńskiej, zwłaszcza jej kulminacji w 1943 roku, a przy tym z relacjami, które w świetle dzisiejszych badań są niewiarygodne, może osiągnąć określony efekt psychologiczny: Ukraińcy, a przynajmniej

dużą część ukraińskich komentatorów, będą jeszcze bardziej sceptyczni wobec polskich ocen, bo powiedzą: skoro Rosja mówi to samo, a Rosja ewidentnie kłamie, to znaczy, że polska narracja też jest podejrzana. To jest duża pomyłka metodologiczna i analityczna. Nie można zakładać, że skoro coś mówi Putin albo rosyjska propaganda, to prawda automatycznie leży po przeciwnej stronie. Psychologicznie można jeszcze zrozumieć to u zwykłych ludzi, ale nie u elit, nie u komentatorów, nie u historyków.

To znaczy?

To nie jest tak, jak często słyszy się w Ukrainie, że Rosja wymyśliła kwestię rzezi wołyńskiej albo że prowokuje Polaków i Ukraińców, wrzucając sfalszowane dokumenty. Rosja raczej dorzuca dREW do ognia, który i tak już płonie. Dolewa benzyny. I to jest jej cel: pogłębianie rozbratu.

Zapewne też Rosja opowiada Ukraińcom Polskę. Pytanie, w jaki sposób. Czy przedstawia nas jako państwo, które chce narzucić Ukrainie swoją narrację wołyńską?

To dzieje się w bardziej wysublimowany sposób. Rosyjskie służby czy rosyjska machina propagandowa to nie są idioci. Oni wiedzą, że jeśli dziś będą próbowali przekonywać Ukraińców wprost do czegośkolwiek, wywołają efekt odwrotny od zamierzonego. To działa trochę inaczej. Rosja ma pewnego rodzaju tezy narracyjne, tezy propagandowe oparte na manipulacjach dotyczących polskiej historii. Wrzuca je do sieci społecznościowych, przez armie trolli albo przez komentatorów, którzy są, ujmijmy to elegancko, analitycznymi ignorantami. Proszę zwrócić uwagę, jak często dziś ukraińscy komentatorzy albo ukraińska sieć dezinformacyjna, bo taka też istnieje, odwołują się do tezy, że Polska, która tak krytykuje Bandere, Melnyka, Szuchewycza i działaczy OUN za kolaborację z III Rzeszą, sama ma sporo na sumieniu.

Co mielibyśmy mieć na sumieniu?

Z reguły odwołują się do rzekomego „paktu Piłsudski – Hitler”. Mówię rzekomego, bo taka nazwa w ogóle nie powinna mieć racji bytu. Polska w 1934 roku podpisała deklarację z Niemcami o niestosowaniu przemocy, tak jak dwa lata wcześniej zawarła analogiczny układ z ZSRR. Nie było to żadne porozumienie o współpracy i podziale tzw. sfer wpływów – jak zrobił to Hitler ze Stalinem w 1939 r. Dezinformatorzy odwołują się również do twierdzenia, że Polska wspólnie z Niemcami przeprowadziła rozbiór Czechosłowacji w 1938 roku. Ma to być dowód, że pretensje polskich polityków czy historyków są niewiarygodne, bo sami o tym nie mówią. Bardzo często wykorzystuje się również autentyczne zdjęcie Hitlera, który w 1935 roku wziął udział w nabożeństwie żałobnym po śmierci Piłsudskiego. Przedstawia się to jako dowód, że Hitler rzekomo uczestniczył w pogrzebie Piłsudskiego. Tego rodzaju narracje były przez Rosję stosowane od 2015 roku, przynajmniej na szeroką skalę. Wówczas istniała potrzeba odwrócenia uwagi albo zdyskredytowania wysiłków Polski i jej sprzymierzeńców, jeśli chodzi o kwestie historyczne w Europie Środkowo-Wschodniej: od planów uznania Związku Sowieckiego za współodpowiedzialnego za wybuch II wojny światowej, od planów potępienia systemu sowieckiego jako tego, który doprowadził do podziału Europy. Wtedy właśnie rosyjska machina dezinformacyjna puszczała tezę, że Piłsudski podpisał rzekomo jakiś pakt z Hitlerem.

Panie dyrektorze, teraz FSB uruchomiła kampanię dotyczącą Wołynia, zaczęła nagłaśniać rzekomo odtańnione materiały. W internecie regularnie krążą też zdjęcia opisujące jako fotografie ofiar Wołynia, choć część z nich ma zupełnie inne pochodzenie. O co chodzi? Dlaczego to robią?

Robią to po to, żeby wzbudzać emocje. Wśród Ukraińców – emocje wobec Polski i Polaków, którzy, w cudzysłowie, dają się nabrać na rosyjskie prowokacje. Wśród Polaków – emocje antyukraińskie. Niektóre materiały dotyczące Wołynia są fałszywie podpisywane. Tak jest choćby ze słynnym zdjęciem dzieci powieszonych na drzewie, które bywa fałszywie opisywane jako fotografia ofiar Wołynia. Chodzi więc o rozpalanie emocji. Z jednej strony o wykorzystanie ukraińskich uprzedzeń, tych zakorzenionych w ukraińskiej mentalności kodów kulturowych, zgodnie z którymi Polacy i Polska są odpowiedzialni za nieistnienie Ukrainy jako państwa, za pogardę wobec Ukraińców, za szlachtę traktującą ukraińskich chłopów z pogardą. Chodzi o to, żeby wzmocnić antypolskie resentymenty na Ukrainie, które dotąd były obecne głównie wśród zachodnioukraińskich nacjonalistów. A w Polsce – żeby wzmocnić resentymenty antyukraińskie, pokazujące, że rzekomo wszyscy Ukraińcy to naród „rezunów”, naród czczący zbrodniarzy. Bez wyjaśniania kontekstu, bez wyjaśniania zupełnie innej sytuacji psychologicznej, w której znajdują się dziś Ukraińcy żyjący pod ostrzałami. W czasie naszej rozmowy dochodzi przecież do kolejnych rosyjskich ostrzałów ukraińskich miast. Rosja wykorzystuje też, jak już mówiłem, sporą niewiedzę i niski poziom kultury intelektualnej oraz metodologicznej niektórych ukraińskich historyków zajmujących się II wojną światową. Niczego nowego nie wymyśla: po prostu bazuje na istniejących problemach i wyzwaniach. Robi wszystko, żebyśmy nie znaleźli porozumienia, żeby rozniecić emocje i utrudnić dialog. A ten dialog i tak jest już bardzo trudny.

Jak zwykły odbiorca ma odróżnić autentyczny materiał historyczny od zdjęcia wytworzonego z kontekstu, fałszywie podpisanego? Jak dema-

skować manipulacje wokół Wołynia?

W Polsce tych wołyńskich dezinformacji, czyli dezinformacji wiążącej się z tym, co stało się na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w czasie II wojny światowej, jest stosunkowo niewiele. Problemem jest raczej to, że niektóre osoby mające niewielką wiedzę o historii i polityce, albo działające po prostu w złej wierze, próbują z niezdolności państwa ukraińskiego do rozliczenia się ze zbrodnią dokonaną przez ukraiński ruch nacjonalistyczny, zresztą na terenie ówczesnej Polski, wyprowadzać tezę, że Ukraina jest państwem Polsce wrogim, zawsze taka była i zawsze taka będzie. A w związku z tym Polska nie ma interesu, żeby pomagać Ukrainie w odparciu rosyjskiej agresji. Problem polega więc na tym, żeby przekonać opinię publiczną, iż rozwiązanie problemu wołyńskiego czy problemów okołowołyńskich wymaga bardzo dużych zdolności psychologicznych i dyplomatycznych. I że jest to zadanie na jedno pokolenie, właśnie z uwagi na kontekst ukraiński, ekstremalnie trudną sytuację istniejącą u naszego sąsiada. Natomiast ukraińskim komentatorom i politykom radziłbym, żeby zapoznali się z pracami uznanych polskich badaczy: Grzegorza Motyki, Grzegorza Hryciuka czy Mariusza Zajączkowskiego. Żeby zobaczyli, jakie dokumenty są znane, samodzielnie je przeanalizowali i wyciągnęli wnioski. Bo te wnioski dotyczą nie tylko przeszłości, ale też przyszłości. Pytanie brzmi: czy Ukraina naprawdę powinna budować panteon bohaterów narodowych na wartościach, które w Europie są nieakceptowalne? Mam na myśli współpracę z III Rzeszą, usprawiedliwianie albo wręcz pochwalanie stosowania czystek etnicznych jako metody rozwiązywania problemów politycznych, terroryzm, zabijanie ludzi i po polskiej i po ukraińskiej stronie, którzy chcieli dialogu i porozumienia. Chciałbym, żeby

CIĄG DALSZY STR. 18

AKCJA CHARYTATYWNA

0011551703





Luck, 9 lipca 2023 roku. W 80. rocznicę rzezi wołyńskiej prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w nabożeństwie ekumenicznym

ukraińskie elity zadały sobie pytanie, czy naprawdę chcą, aby wartości Bandery, Szuchewycza, działaczy OUN – radykalny nacjonalizm, według którego walka o wyzwolenie czy zdobycie niezależności jest ważniejsza niż jakiegokolwiek zasady etyki, ludzkiej moralności – były wartościami przekazywanymi ukraińskim żołnierzom i młodym pokoleniom Ukraińców. Bo jeśli nazywa się ulicę imieniem Szuchewycza, jeśli toleruje się dwa pomniki postawione Dmytrovi Klaczkiwskiemu, dowódcy UPA-Północ, odpowiedzialnemu za realizację rzezi wołyńskiej w 1943 roku, jeśli mocno angażuje się politycznie w karkołomną obronę dobrego imienia UPA, to państwo ukraińskie zajmuje bardzo zdecydowane stanowisko nie tylko w sprawach historycznych, ale także w sprawach dotyczących wartości. I to ma prawo wywoływać zaniepokojenie Polaków i innych narodów Europy.

Co Pana zdaniem dziś najbardziej chłodzi stosunki polsko-ukraińskie? Czy będzie to pamięć o Wołyniu czy bardziej właśnie ukraińska polityka pamięci wobec UPA?

Z perspektywy polskiej znacznie większym problemem niż to, co wydarzyło się ponad 80 lat temu, jest niezdolność państwa ukraińskiego do uznania bezspornej wiedzy historycznej o tych wydarzeniach oraz niezdolność do dokonania

korekty własnej polityki pamięci. Takiej korekty, która pozwoliłaby nie gloryfikować żołnierzy i nie wynosić na piedestał osób odpowiedzialnych za śmierć co najmniej kilkudziesięciu tysięcy Polaków, Czechów, Ukraińców pomagających Polakom oraz innych ofiar. To jest problem z polskiego punktu widzenia: niezdolność państwa ukraińskiego do tej korekty. Z perspektywy Ukrainy wygląda to inaczej. Ukraińcy uważają, że Polska próbuje narzucić państwu ukraińskiemu, które, uwaga, broni całej Europy przed rosyjską inwazją, własny panteon bohaterów narodowych. Że próbuje pozbawić Ukrainę części suwerenności. A oni uważają, że bronią suwerenności Ukrainy przed Rosją właśnie po to, żeby samodzielnie decydować także o własnej historii, tradycjach i bohaterach, których chcą upamiętniać.

Co mogłoby złagodzić te emocje?

Ukraińscy intelektualiści, przyjaciele Ukrainy na Zachodzie, a także wszystkie rozsądne osoby w administracji prezydenta Zełenskigo, bo takie są, powinny jasno uświadomić sobie, a najlepiej powiedzieć publicznie, że z takimi bohaterami Ukraina dostarcza przeogromnej amunicji wszystkim przeciwnikom Ukrainy w Unii Europejskiej. Dodaje też paliwa rosyjskiej propagandzie, która mówi, że współczesna Ukraina jest państwem nazistowskim czy neonazi-

stowskim. To jest działanie nie tylko obiektywnie niegodziwe, ale przede wszystkim strasznie nieroztropne. Jednocześnie uważam, że Polska ma już bardzo niewiele instrumentów, aby ten problem rozwiązać. Może spokojnie, wyważenie i rzetelnie przekonywać do swoich racji zachodnioeuropejskich i amerykańskich polityków, opinię publiczną, dyplomatów. Może wskazywać na zagrożenia związane z obecnością tych symboli i postaci w ukraińskiej polityce pamięci. Ale tak naprawdę problem zostanie rozwiązany dopiero wtedy, kiedy w samej Ukrainie dojrzeje świadomość, że historia nie jest czarno-biała, tylko ma różne odcienie szarości. I że kraj, który ma tylu pozytywnych bohaterów, także bohaterów ostatniej wojny, nie ma żadnego powodu, żeby odwoływać się do faszystowskiego programu OUN i ludobójczych praktyk UPA. Dopóki nie nastąpi ten przełom mentalny w samej Ukrainie, Polska będzie miała ten problem cały czas.

Wróć jeszcze do 11 lipca. Czego możemy się spodziewać przed tą rocznicą? Czy znów zobaczymy fałszywe zdjęcia, nowe „odtajnione” dokumenty, emocjonalne wpisy na kontach podszywających się pod Polaków albo Ukraińców?

Możemy oczywiście spodziewać się jakiejś prowokacji, w tym także ze strony Rosji, ale nie jestem pewien, czy tylko ze strony Rosji. Nie

należy wykluczać, że autentyczne emocje obecne dziś w Polsce skłonią polskie elity polityczne do podejmowania takich działań politycznych i prawnych, które ukraińskie władze będą potem publicznie przedstawiać jako rzekomy dowód na polski nacjonalizm, imperializm i kolonializm razem. Za dowód na to, że w Polsce panuje zamordyzm i nie pozwala się uprawiać krytycznej historii. Wtedy oni przyjmą jakąś „ustawę o ukraińofobii” i będą penalizować różnego rodzaju rzetelne interpretacje historyczne, przypomnianie na przykład o zbrodniach niektórych działaczy ukraińskiego ruchu narodowego czy choćby o podzieleniu racjach w wojnie za Lwów i Galicję Wschodnią. I będziemy mieli kolejną eskalację. Dlatego uważam, że po uroczystościach wołyńskich powinniśmy wziąć sobie pauzę na kilka tygodni, może miesięcy. Poczekać, aż emocje opadną, aż nastroje ochłoną. I powoli uświadamiać ukraińskim elitom, jakie są konsekwencje ich polityki pamięci. Pokazywać, że zdołali doprowadzić do sytuacji, w której naród tak ogromnie zaangażowany w pomoc Ukrainie dziś aż kipi od emocji. To byłby wariant pozytywny: dać sobie czas na pewnego rodzaju odpocznik i przemyślenie tego, co się stało. Bo ta sytuacja jest szkodliwa także dla Polski. Dla Ukrainy jest znacznie bardziej szkodliwa, ale to nie jest tak, że Polska na niej wygrywa. Polska również straci na pogorszeniu relacji z Ukrainą.

Jaki optymistyczny scenariusz Pan widzi?

Optymistyczny scenariusz jest taki: kilka tygodni albo miesięcy spokoju, bez eskalowania, a potem praca u podstaw i mozolna odbudowa zaufania. Ale mamy też scenariusz negatywny: idziemy dalej w penalizację tego czy owego, bo elektorat tego chce, bo trwa konkurencja na radykalizm. Ukraińcy też będą w to szli. I wówczas, jeśli okaże się, że Ukraina skutecznie obroniła się przed rosyjską agresją, możemy de facto zablokować jej perspektywę wejścia do Unii Europejskiej. A tym samym zablokować także własną szansę na to, że pod bokiem Polski będzie państwo stabilniejsze, współpracujące z Polską, dzięki któremu polska gospodarka raczej zdecydowanie będzie zyskiwać niż tracić. Może być inaczej: będziemy mieli przy granicy szarą strefę bezpieczeństwa. Ukrainę jako rozsądnik różnego rodzaju zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski, także wewnętrznego, w postaci armii zdesperowanych, zdemobilizowanych żołnierzy, którym rozpadły się rodziny, którzy utracili dotychczasowe życie. W najgorszym wariancie może dojść do sytuacji, w której będziemy mieli pod bokiem państwo uzbrojone po zęby z biednych i strauatyzowanym społeczeństwem. Państwo, którego elity będą chciały przekonać społeczeństwo, iż Ukraina utraciła spore terytoria i kilkanaście milionów obywateli, którzy wyjechali za granicę, pozostali na okupowanych obszarach lub zginęli, a także nie otrzymała szansy na szybszy rozwój po wojnie nie tylko wskutek rosyjskiej agresji, ale i w wyniku polskiego „ciosu w plecy”. Państwo to być może będzie liberalne gospodarczo, zdoła nawet uczestniczyć w pewnych aspektach wspólnego rynku UE, ale jeśli chodzi o standardy wartości i sposób zarządzania, pozostanie półautorytarne albo wręcz stanie się wojskową dyktaturą.



Dr Łukasz Adamski

Dyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. Doktor historii i politolog, specjalizujący się w historii Europy Wschodniej, zwłaszcza w dziejach stosunków polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich.

PLEBISCYT

Smaki słodkości potrafimy pamiętać przez całe życie

(ka)

Czas mija, zmieniają się miejsca, odchodzą ludzie, ale niektóre zapachy i smaki potrafią w jednej chwili przenieść nas do najpiękniejszych wspomnień.

Słodkości nigdy nie są tylko słodkościami. Towarzyszą nam, gdy świętujemy najważniejsze momenty życia - urodziny, wesela, chrzciny, rocznice, rodzinne spotkania. A i zwykle popołudnie potrafi odmienić kawa i kawałek ciasta.

KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

- Moja pasja do tworzenia wywodzi się z domu rodzinnego. Zainspirowała mnie moja babcia, która swego czasu piekła. Momentem przełomowym był roczek mojego syna. Po zamówieniu słodkiego stołu oraz tortu na tę okazję stwierdziłam, że chciałabym sama zająć się tworzeniem takich wypieków. I tak zaczęła się moja przygoda z cukiernictwem - wspomina Natalia Rydz-Kołodziejczyk (Desserek, Januszewice). Dziś jej wizytówką są torty przygotowywane w najróżniejszych stylach i smakach oraz serniczki, po które chętnie wracają klienci. Każde zamówienie dopracowuje w najmniejszych szczegółach, a najwięk-

szą satysfakcję daje jej chwila, gdy po wielu godzinach pracy może zobaczyć gotowy efekt. Szczegółne miejsce w jej pamięci zajmuje jednak trzypiętrowy tort w motywie wędkarskim przygotowany na urodziny syna. Efekt świecącej wody, rybki i liczne detale sprawiły, że był to jeden z najbardziej wyjątkowych projektów, jakie miała okazję stworzyć. - Był wyjątkowy, bo był dla najbliższej osoby i mogłam przełać w niego całe serce - przyznaje. Największą nagrodą pozostają dla niej reakcje klientów. - Wiadomości od klientów po uroczystości, w których piszą, że tort wszystkim smakował i zrobił furorę na przyjęciu - dodaje.

Każde ciasto na zamówienie powstaje z myślą o konkretnej osobie i okazji. Za każdą dekoracją kryje się

czyjeś marzenie, pomysł, emocje. A ci, którzy je wyczarowują, zamieniają te marzenia w smak i formę. Mistrzowie słodkości muszą więc być nie tylko świetnymi rzemieślnikami, ale też umieć słuchać, rozumieć emocje swoich klientów, by zamieniać je w smak, kolor oraz formę.

W plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026, który trwa już ponad tydzień, chcemy uhonorować także te osoby, które od lat osładzają nasze życie - dosłownie i w przenośni. Ludzi, dzięki którym rodzinne uroczystości mają wyjątkowy

smak, a zwykłe spotkania przy stole stają się pięknymi wspomnieniami. I to właśnie dlatego dziś możecie przeczytać o nich w gazecie. Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Dziś prezentujemy uczestników Mistrzów Smaku nominowanych w kategorii Mistrz Słodkości. To oni każdego dnia udowadniają, że pasja, talent i serce potrafią zamienić zwykły deser w coś znacznie większego - we wspomnienie, które przetrwa lata.



KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

- Wszystko zaczęło się od sobotniego zapachu pączków mojej babci. Co weekend towarzyszył mi ten zapach, więc przeniosłam go również do swojego dorosłego życia. Od pierwszych zamówień na pączki do pierwszych torcików i deserów - tak rozwinęła się moja pasja do tworzenia ciast - wspomina Joanna Sroczyńska (Cukierenka, Konin). Dziś przygotowuje torty, ciasta i desery, które trafiają na stoły podczas wielu rodzinnych uroczystości. Każde zamówienie jest dla niej okazją do stworzenia czegoś wyjątkowego, ale nie brakuje również realizacji, które na długo

zostają w pamięci. Jedną z nich był tort w kształcie akordeonu. - Ten tort pamiętam do dziś. Sama nie wierzyłam, że podołam, a klient dopingował mnie i dodawał otuchy, że na pewno się uda - opowiada. Efekt końcowy okazał się wielkim sukcesem. Największą satysfakcję przynoszą jej właśnie te chwile, gdy klienci odbierają swoje zamówienia. - Moment odbioru zamówień przez klientów, ich błysk w oku i wiadomości po konsumowaniu słodkości sprawiają mi największą radość. Wtedy wiem, że trafiłam w ich kubki smakowe - dodaje.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

gloswielkopolski.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU
1. Hot Chicken , Kościan, Śmigiełska 57
2. Bar Kociołek na Winklu , Żelazków, Dębe 85
3. Bistro Doprawione , Wolsztyn, Garbarska 10A

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU
1. Ginger Café, Grodzisk Wielkopolski , Winna 8/18
2. Lulu Cafe Lounge , Leszno, Rynek 33
3. Caffe Trio , Poznań, Siemiradzkiego 5

KELNER ROKU
1. Sandra Mikołajczak , Benitto, Ostrów Wielkopolski
2. Jakub Łuczak , Limoncello - Bistro & Pub, Nowy Tomyśl
3. Jacek Kurczaba , ArtFolwark, Wojnowo

KUCHARZ ROKU
1. Milena Kempa , Catering Mirandka, Wągrowiec
2. Angelika Jujka , Restauracja Astoria, Jarocin
3. Bartosz Schulz , Bartosz Schulz Catering Wielkopolska, Leszno

LODY ROKU
1. Lody na kółkach , Rogoźno, Fabryczna 4
2. Słodko. , Cielcza, Szkolna 16
3. Frozen Lody , Poznań, Półwiejska 27

PIZZA ROKU
1. Gastrostrefa express , Międzychód, 17 Stycznia 22A
2. Nastro , Licheń Stary, Koniriska 60A
3. NonoPizza , Piła, Okrzei 35A

RESTAURACJA ROKU
1. Restauracja Nasza Piekarnia , Ryczywół, Kolejowa 11
2. ArtFolwark , Wojnowo, Wojnowo 2
3. Karczma na Lednicy , Lednogóra, Dziekanowice 34A

BARMAN/BARISTA ROKU
1. Monika Modrak , Restauracja Pod Dobrymi Skrzydłami, Piła
2. Sandra Kałużna , Klub HAH, Poznań
3. Martyna Wróbel , Ścisk, Poznań

BURGER ROKU
1. Culiarte , Margonin, Kowalewo 22
2. Beef Burger , Poznań, Naramowicka 166
3. Burgerownia Paśnik , Ostrów Wielkopolski, Rynek 35

KEBAB ROKU
1. Gastro Stróż , Dzieżczyn, Dzieżczyn 8Ab
2. Kraft Kebab , Morawin, Morawin 2A
3. Karmnik - kebab & burgers , Pecna

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU
1. Lakhvir Singh , Restauracja Kwiat Peonii, Poznań
2. Agnieszka Jankowiak , Karmnik - Hell's Pizza and Restaurant, Jarocin
3. Magda Ratajczak , Karczma na Lednicy, Lednogóra

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU
1. Natalia Rydz-Kołodziejczyk , Desserek, Januszewice
2. Joanna Sroczyńska , Cukierenka, Konin
3. Renata Kaniasty-Krzyżaniak , Torciki i ptyś, Kaźmierz

LATO, LATO

„Na kolonii życie płynie, jak choremu po rycynie”, czyli jak dzieci spędzały czas na koloniach letnich w PRL

Kto pamięta kolonijne apele, śluby, dyskoteki czy podchody? W czasach PRL-u kolonie były najpopularniejszą formą wypoczynku dzieci. Organizowały je szkoły i zakłady pracy, z których wiele miało własne ośrodki kolonijne. Finansowanie wypoczynku również spoczywało głównie na zakładach pracy, a turnus trwał trzy tygodnie.

Anna Gronczewska

Marian Lichtman, znany muzyk, jeden z członków łódzkiego zespołu „Trubadurzy”, miał 10 lat, gdy pojechał na kolonie do Dziwnowa. Organizowała je szkoła im. Pereca w Łodzi, której był uczniem. Pan Marian śmieje się, że właśnie na kolonii w Dziwnowie rozpoczęła się jego kariera muzyczna. Przy ognisku śpiewał piosenkę swojej idolki Nataszy Zylskiej. Na dodatek z kolegą sporządzili perkusję. Z krzesel...

- Na kolonii debiutowałem więc jako perkusista! - śmieje się i przyznaje, że bardzo lubił kolonie.

Zwykle wyjeżdżał nad morze lub w jego okolice. Był między innymi w Tczewie czy w Pleniewie. Podczas kolonii w Pleniewie koło Gdańska odwiedził go gość z zagranicy. Przyjechał razem z przedstawicielami Towarzystwa Przyjaciół Żydów. Zobaczył śpiewającego Mariana. Ten tak mu się spodobał, że potem przysłał mu gitarę.

- O takiej marzyli pewnie gitarzyści z polskich zespołów big-beatowych! - dodaje jeden z „Trubadurów”.

Pamięta też, że reprezentował kolonie w Pleniewie na międzykolonijnych zawodach, które zorganizowano w Pelplinie. Na koloniach przeżywał też swe pierwsze miłości.

Kolonie zamiast rysztołków

Pierwsze kolonie letnie dla dzieci i młodzieży na ziemiach polskich zorganizowano już w 1882 roku. Ten wyjazd przygotowało założone przez dr. Stanisława Markiewicza Towarzystwo Kolonii Letnich. Wyjechały na nie dzieci biedoty warszawskiej. Na takich koloniach wychowawcą, a w zasadzie „dozorcą” kolonijnym był na początku XX wieku Janusz Korczak. Zbierał na nich swoje doświadczenie pedagogiczne. W okresie międzywojennym na koloniach wypoczywało po 300 - 400 tysięcy dzieci. Organizowały je głównie różne stowarzyszenia. Nie tylko kolonie, ale też półkolonie. Na przykład w połowie lat trzydziestych minionego wieku wydział szkolnictwa i zarządu miejskiego w Łodzi przygotował półkolonie dla 4 tysięcy dzieci. Na taki rodzaj wypoczynku kwalifikował lekarz, który



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Obowiązkowym punktem kolonii były piesze wycieczki

musiał stwierdzić, że dziecko wymaga lepszego odżywiania, odpowiedniej opieki i letniego wypoczynku. Zwykle więc na przydział mogli liczyć najmłodsi z ubogich rodzin. Ten wypoczynek finansowała w dużej mierze Ubezpieczalnia, czyli odpowiednik NFZ.

Zaraz po zakończeniu niemieckiej okupacji dzieci z Łodzi znów zaczęły jeździć na kolonie.

- Łódź to miasto o bardzo niezdrowym klimacie - zauważano. - Wprost miasto gruźliczych i rachitycznych dzieci. Ale kilka lub kilkanaście kilometrów od swoich granic posiada bardzo zdrowe miejscowości letniskowe. Kilometrami ciągną suche, szpilkowe lasy, przepełnione zdrowym powietrzem, leczą i wzmacniają chorowite płuca mieszkańców.

Oczywiście nie zapomniano podkreślić, że przed wojną jeździli tam tylko bogaci łódzianie. Biedne dzieci z Bałut lato spędzały bawiąc się przy ulicznych rysztołkach lub w kamiennych podwórkach.

- Łódzcy bogacze na letnie wycofali się w piękniejsze letniska - zauważał „Dziennik Łódzki” z 1946 roku. - Pobudowali tam wille, otoczyli je ogrodami. Kupili sobie monopol na słońce, powietrze i zdrowie!

W Wiśniowej Górze dzieci jedzą tyle, ile chcą

Jedną z takich miejscowości była Wiśniowa Góra. Tam kolonie dla dzieci swych pracowników urządziła zaraz po wojnie fabryka Scheiblera i Grohmana, która niedługo potem została Zakładami im. Obrońców Pokoju. Z dumą zapowiadano, że w ośrodku kolonijnym w Wiśniowej Górze przez lipiec i sierpień wypoczywać będzie półtysiąc dziewcząt i chłopców.

- To bardzo ważna rzecz, bo 80 procent dzieci naszych pracowników jest zagrożona gruźlicą! - zapowiadali przedstawiciele łódzkiej fabryki.

Ośrodek składał się z 42 domów. Od razu zaznaczano, że były w fatalnym stanie i trzeba było je wyremontować. Zrobiono to staraniem załogi. I już w czerwcu pierwsze dzieci mogły wyjechać na wakacje.

Na kolonii w Dziwnowie rozpoczęła się moja kariera muzyczna. Przy ognisku śpiewałem piosenkę, a na dodatek z kolegą sporządziliśmy perkusję z krzesel...

MARIAN LICHTMAN, muzyk zespołu Trubadurzy



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Na koloniach zawiązywały się liczne, ale efemeryczne przyjaźnie

- Dzieci rzeczywiście mają wszystko, o czym świadczą zaopatrzone piwnice - zauważał „Dziennik Łódzki”. - Dienne wyżywienie dziecka składa się z pięciu posiłków, bardzo obfitych. Codziennie na obiad jest mięso, a na podwieczerek często wędlina. Dzieciom nie brakuje też owoców. Kolonijna kuchnia dostaje codziennie pełny udój od dwóch krów będących własnością fabryki. Dzieci jedzą tyle, ile chcą. Kuchnia wydaje bardzo wiele „dokładek”. Pełen koszt kolonii ponosi fabryka.

Dzieci na koloniach w Wiśniowej Górze mieszkały w słonecznych pokojach. Zaznaczano, że każde miało własne, nowe łóżko z czystą pościelą. Nie brakowało wychowawczyń. A kontrolę nad koloniami sprawowało kilka matek, które zamieszkały w ośrodku.

Zaraz po wojnie dzieci wyjeżdżały też na zakładowe kolonie do Kolumby, Tuszyn - Lasu czy Przygłowa. Rodzice kolonistów, którzy wypoczywali w Kolumbie, wystosowali skargę do ministerstwa oświaty. Skarżyli się, że ich dzieci chodzą głodne... Reporter „Dziennika Łódzkiego” pojechał na miejsce, by sprawdzić jak wygląda sytuacja. Stwierdził, że jedzenia nie brakuje, a dzieci są zadowolone.

Nocne alarmy w Grotnikach

58-letnia Marzena Mrowińska, nauczycielka z Łodzi, przez całą podstawówkę, co roku jeździła na kolonie. Była w drugiej czy trzeciej klasie, gdy pojechała do Grotnik.

- Jeszcze dziś pamiętam te nocne alarmy! - wspomina Marzena. - Nie wiem czy miały być atrakcją dla kolonistów, czy też trzeba było je robić, by ćwiczyć zachowanie dzieci. W środku nocy, a tak naprawdę gdzieś koło 23.00, rozlegał się dzwonek. Wszyscy wychodzili na dwór, a potem szliśmy do lasu. Tam śpiewaliśmy piosenki, trochę się bawiliśmy i wracaliśmy do ośrodka.

Marzena zapamiętała również kolonijne konkursy czystości. Na korytarzu wisiał plakat, na którym zapisywano punkty, które każdego dnia otrzymywała każda sala, grupa.

- Rano po salach chodziła komisja pod przewodnictwem pani pielęgniarki - opowiada Marzena. - Sprawdzali czy łóżka są dobrze pościelone, czy na prześcieradłach nie ma piasku, czy jest porządek w szafach. Gdy coś z łóżkiem było nie tak, to robiło się „pilota”, czyli wywrało materac...

Pierwsze wino w Inowłodzu

Wojciech Przybyłowicz, łódzki ekonomista, w połowie lat siedemdziesiątych

siątych pojechał na kolonie do Inowłódz koło Spały. Kolonie organizowała jego szkoła.

- Mieszkaliśmy wtedy w szkole w Inowłodzu – wspomina Wojtek. - W dużych, lekcyjnych salach, w których rozłożono łóżka. Nie zapomnę nocnych pochodów. Może byłyby jednymi z wielu, które w swym życiu przeżyłem, ale wtedy już po zmroku przechodziliśmy przez miejscowy cmentarz. Nawet gdy byłem chłopakiem, nie należałem do strachliwych, ale wtedy gdy przechodziliśmy koło tych grobów, to ciarki przechodziły mi po plecach. A wiadomo, że jeszcze między sobą się „podkręcaliśmy”. Zapamiętałem też długie wędrówki do Anielina, gdzie miał znajdować się grób majora „Hubala”.

Te kolonie Wojtek zapamięta jeszcze z jednego powodu – złamał rękę. Poszli się kąpać grupą. On postanowił pokazać jak skacze się do wody. Do domu wrócił więc z gipsem.

- W tym Inowłodzu zresztą sporo się działo! - wspomina. - Razem ze mną w sali spało takich trzech chłopaków. Zbyszek był w moim wieku, miał 11 lat i mieszkał na łódzkim Grembachu. Paweł i Jacek byli od nas z dwadzieścia lat starsi. Kiedyś zaczęli mnie namawiać, bym poszedł z nimi do sklepu. Taki mały, wiejski sklepik znajdował się koło szkoły w Inowłodzu. Kazali mi stać przed nim i patrzeć

czy nikt nie idzie. Oni w trójkę weszli do środka. Po chwili wyszli i zaczęli uciekać. Pobiegłem za nimi. Nawet nie wiedziałem co zrobili. Kiedy ukryliśmy się za murem szkoły, przyznali się, że ukradli wino i ...ciasto. Nie chciałem jednak próbować tego wina. Kradzież zauważyła sklepowa i zawiadomiła kierowniczkę kolonii. Wezwano rodziców, groziło nam wyrzucenie z kolonii. W końcu udało się przebłagać kierowniczkę, byśmy zostali. Musiałem dołożyć się, by zapłacić za to kradzione wino i ciasto. Do szkół wysłano listy z informacją o tym co się wydarzyło.

Sławek, nauczyciel z Częstochowy, pamięta jak miał wyjechać na kolonie z cztery lata młodszym bratem Pawłem.

- On jechał pierwszy raz na kolonie i miałem się nim opiekować – opowiada Sławek. - Rodzice w swoim zakładzie pracy bardzo prosili, byśmy pojechali do tego samego ośrodka kolonijnego. Ja pojechałem do Gdyni, Paweł znalazł się w Kozubniku w Beskidach. Zamiast niego ze mną pojechał kolega o tym samym nazwisku co ja, który nie miał nic wspólnego z moim bratem.

Radziecki hymn w Rydzynkach

Katarzyna Nowacka pracuje dziś w jednym z banków wiele lat jeździła

na kolonie w jedno miejsce – do Rydzynek, niewielkiej wsi położonej wśród lasów, niedaleko Tuszyna. Tam swój ośrodek kolonijny miały Łódzkie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Skogar”. Ekonomistka pamięta, że każdy dzień zaczynał się apelem. Poszczególne kolonijne grupy, a w zasadzie jej przedstawiciele, wciągali na maszt biało-czerwoną flagę. Grupowi zdawali raport kierownicze kolonii... Wieczorem tę flagę opuszczano.

- I śpiewaliśmy hymn! - opowiada Katarzyna Nowacka. - Jeszcze dziś pamiętam słowa: „Dzień błękitny żegluj po niebie, idzie słońce drogą swą, twoja ziemia chce liczyć na ciebie, przecież rosłeś razem z nią”.

Na kolonie do Rydzynek przyjeżdżały dzieci z całego niemal kraju. Byli też i goście z zagranicy. Przez kilka lat wypoczywali tam młodzi Czesi z Teplic, Liberca, Ust nad Łabą. Rydzynki gościły też Niemców z NRD. Raz przyjechali nawet Rosjanie, a dokładnie orkiestra dęta z Iwanowa. W swojej ojczyźnie wygrali konkurs dla najlepszej orkiestry i w nagrodę wysłano ich do Polski, do Rydzynek. W orkiestrze grały 9-10-letnie dzieci, ale i 19-letni chłopcy.

- Na codziennym apelu Polacy śpiewali „Dzień błękitny żegluj po niebie”, Czesi piosenkę o owieczce, a Rosjanie odgrywali swój hymn na

rodowy, który rozbrzmiewał po całej okolicy – opowiada Kasia.

Katarzyna zapamiętała jeszcze jedną historię związaną z Rosjanami. Kiedyś zorganizowano nocne podchody. Oprócz Polaków i Rosjan brali w nich udział też Czesi. Były to więc prawdziwe międzynarodowe podchody. Poszli na nie starsi koloniści, którzy podzielili się na dwie grupy. W jednej był Andriej, przystojny 19-latek z Iwanowa. Kasia nie ukrywa, że bardzo się jej podobał. Ona miała wtedy 13 lat, więc on specjalnie nie zwracał na nią uwagi.

- Wyszliśmy z ośrodka kolonijnego po godzinie 21, była to druga połowa lipca, więc już robiło się ciemno – wspomina Katarzyna. - Ja byłam w grupie, która miała poszukiwać tych, którzy się chowają. Po jakimś czasie, było już po północy, odnaleźliśmy ich. Od razu zaczęli pytać czy jest z nami Andriej... Ale Andreja nie było. Okazało się, że zapomnieli taśmę do znaczenia drogi, więc Rosjanin wrócił po nią do ośrodka kolonijnego. Miał ich dogonić. Tak się jednak nie stało. Zaniepokoił się, co stało się z chłopakiem. Szybko wróciliśmy do naszego ośrodka. Było około 2.00 w nocy. Ale Andrieja nie było. Sytuacja zrobiła się gorąca. Była to druga połowa lat osiemdziesiątych. Wiadomo, że Polacy za Rosjanami nie przepadali. Już miano dzwonić na mi-

licję, kiedy usłyszeliśmy silnik motorówki. Na tylnym siedzeniu siedział Andriej. Wyjaśnił, że gdy wracał z taśmą to zgubił drogę, nie mógł znaleźć swojej grupy, więc zapytał jakichś ludzi jak trafić do ośrodka kolonijnego. Oni zaprosili go do środka. Akurat były imieniny gospodarza. Andriej pojadł i popił.

Pamiętne śluby

Paweł Panek, kierowca z Tomaszowa Mazowieckiego, też jeździł na kolonie do Rydzynek. Nie zapomni kolonijnych olimpiad. Jeszcze do dziś ma medal, który dostał za pierwsze miejsce w skoku w dal. I oczywiście kolonijnych dyskotek... Tych „przytulaniek”, gdy trzymając w objęciach dziewczynę kotłował się w takt „Ti Amo”... Były też śluby kolonijne. Jego miłość miała na imię Beata. Ślubował jej wierność i miłość. Była to zabawa, ale bardzo ten ślub przeżył.

Andrzej Rybiński, znany piosenkarz, też był wiele razy na koloniach. Tylko za jego czasów nie było dyskotek. Siadało się przy ognisku. On potrafił grać na akordeonie, więc załatwiano mu instrument. On grał, a koledzy i koleżanki tańczyli.

- Pewnie, że i były kolonijne miłości – śmieje się piosenkarz. - Z jedną nawet do dziś mam sporadyczny kontakt. Mnie dziewczyny zawsze otaczały i sobie wybierały...

REKLAMA

0011543734



LARGO
Poznań, ul. Za Groblą 3/4

- **MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA**
z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **MAMMOGRAFIA-TOMOSYNTEZA (3D)**
kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **USG** (pełen zakres badań)
RADIOLODZY:
lek. Krzysztof Lamch
lek. Iwona Różycka-Sobania
lek. Tetiana Franchuk
lek. Tomasz Schreiber
- **ELASTOGRAFIA WĄTROBY**

Zapraszamy Panie w wieku od 45 do 74 roku życia na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi NFZ
*badanie przysługuje co 2 lata

Zarejestruj się na badanie:
tel. 61 222 37 37
Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00
www.largo-mammografia.pl

REKLAMA

0011545992



GrindMeal
Twój zaufany partner w skupie zbóż

SKUP ZBÓŻ I MOKREJ KUKURYDZY

- TERMINOWA PŁATNOŚĆ
- ZAWSZE NA CZAS
- ODBIÓR Z GOSPODARSTWA
- WYGODNIE I SZYBKO
- STAŁA WSPÓŁPRACA
- ZAUFANY PARTNER DLA ROLNIKÓW

ZADZWOŃ:
539 022 023
880 764 044

E-MAIL:
biuro@grindmeal.pl
www:
www.grindmeal.pl

ADRES:
Tarnowa 74a,
62-067 Rakoniewice

PRAWO

Dożywocie dopiero za drugie morderstwo. „Niezdolny do uczuć wyższych”

– Przykro mi, bo Robert był moim przyjacielem – powtarzał Sławomir J., mówiąc o zamordowanym przez siebie bezdomnym mężczyźnie. Za tę zbrodnię w czerwcu Sąd Okręgowy w Toruniu skazał go na dożywocie. Było to już jego drugie zabójstwo...

Małgorzata Oberlan

Osobowość dyssocjalna. Niezdolny do jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem także do przyjaźni – stwierdzili tym razem biegli psychiatrzy. Pozbawiony empatii, nieodczuwający realnie poczucia winy, z utrwalałym wzorcem lekceważenia norm społecznych, skłonny do ma-

nipulacji, niekontrolujący impulsów.

22 czerwca br. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał 54-letniego Sławomira J. na dożywotnie więzienie – wyrok ten jest jeszcze nieprawomocny. To kara za brutalne morderstwo, którego mężczyzna dokonał w czerwcu 2024 r. Na koczowisku dla bezdomnych, w okolicy osiedla

Lotnisko w Grudziądzu, zadźgał nożem Roberta.

– Nic nie przywróci życia synowi mojej klientki, nic nie zrekompensuje jej bólu, ale wydany wyrok daje jej poczucie, że sprawiedliwości stało się zadość – podkreśla adwokat Anita Engler, która w procesie reprezentowała matkę zamordowanego Roberta.

Pytanie kluczowe jednak brzmi, czy musiało dojść do tej drugiej zbrodni?

Mord pierwszy – w 2007 r.

Pierwszego zabójstwa Sławomir J. dopuścił się mając lat 35, w lipcu 2007 r. przy ul. Kulerskiego w Grudziądzu. – Podobnie jak w drugim przypadku, tamtym razem też – na terenie nieużytków. Ofiarą zabójstwa również był bezdomny mężczyzna – mówi „Nowościom” Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu.

Za tanto morderstwo mężczyzną skazano na 14 lat bezwzględnej więzienia. Do wyroku zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania. Na wolność wyszedł zatem w roku 2021. Jak nietrudno policzyć, po 3 latach dopuścił się kolejnej zbrodni.

„Niereformowalny”, „nierokujący” – takich słów obecnie używa się w odniesieniu do Sławomira J. Przed laty najwyraźniej jednak w ocenie biegłych psychiatrów i Teridymy jeszcze rokował. Potrzeba było kolejnej zbrodni i ofiary, by wykluczyć go ze społeczeństwa.

Mord drugi – w 2024 r.

Po wyjściu na wolność Sławomir J. nie odnalazł się w społeczeństwie –

jak to ogólnie się określa. Wylądował na koczowisku dla bezdomnych w okolicach grudziądzkiego osiedla Lotnisko. Tutaj też poznał 41-letniego Roberta.

Kim był Robert? Przez ponad 30 lat mieszkał z matką. Potem wyprowadził się z socjalnego „M”. Samodzielności nie uniósł, mieszkanie stracił. Powodem był przede wszystkim nałóg alkoholowy. Drzwi do domu matki mężczyzna miał jednak cały czas otwarte. Pod jednym warunkiem: trzeźwość i wyprostowanie życiowych ścieżek.

20 czerwca 2024 r. o poranku na wspomnianym koczowisku – a dokładniej na terenie między ul. Parkową a Droga Łąkowa – dokonano makabrycznego odkrycia. Znalezione tam zmasakrowane, dosłownie, zwłoki 41-letniego bezdomnego. Jak potem ustalono, ciosy nożem przyjął w głowę, klatkę piersiową i brzuch. To był Robert – zamordowany dwa dni wcześniej, 18 czerwca.

Jak zabijał tym razem Sławomir J.? Brutalnie. Bezwzględnie. Zadając minimum pięć ciosów nożem kuchennym o długości ostrza 34 cm. „W następstwie czego pokrzywdzony odniósł obrażenia ciała w postaci ran kłutych: klatki piersiowej po stronie lewej (spowodowały uszkodzenie ściany klatki piersio-

REKLAMA

0011550781

KAPRAL-CAR

AUTOKASACJA ▪ SKUP AUT ▪ SPRZEDAŻ CZĘŚCI

✓ MINIMUM FORMALNOŚCI

✓ GOTÓWKA OD RĘKI

✓ ODBIÓR GRATIS!

515 111 111

ZEZŁOMUJEMY
NAWET UFO

Mamlich 145, 88-190 Barcin

www.kapral-car.pl

MATERIAL INFORMACYJNY ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

0011550849

Letnie wieczory pod Tatrąmi – 25. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Zakopanem

Gdy nad Tatrąmi zapada zmierzch, a powietrze nasycy się spokojem, Zakopane zaczyna brzmieć muzyką. Jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Wacława Geigera to zaproszenie do świata, w którym dźwięk gra rolę najważniejszą – wypełniając przestrzeń wspaniałymi kompozycjami wielkich mistrzów.

Dziewięć wyjątkowych koncertów, artyści wielkiego formatu i niezwykle przestrzenne – od sanktuariów po ogród Czerwonego Dworu – tworzą wydarzenie, którego nie sposób przegapić.

Każdy koncert to osobny świat: inne emocje, barwy i opowieści. Wspólnym mianownikiem pozostają najwyższa jakość artystyczna oraz niepowtarzalna atmosfera Zakopanego. To tutaj, w cieniu Tatr, muzyka organowa i kameralna odnajduje swój najpiękniejszy kontekst.

Przyjedź. Zatrzymaj się. Posłuchaj.
Bo lato w Zakopanem naprawdę brzmi wyjątkowo.

Uroczysta inauguracja z udziałem prof. Witolda Zalewskiego wprowadzi festiwal w podniosły, sakralny klimat muzyką Bacha i Mendelssohna. „AVE MARIA woła cały świat” stanie się poruszającym spotkaniem klasyki i współczesności, osnutym wokół jednego z najbardziej uniwersalnych tematów w historii muzyki. W kolejnym wydarzeniu Magdalena Tul, Dariusz Kordek i Mateusz Mijał zaproszą publiczność do pełnego nostalgii świata „Pereł Muzyki Rozrywkowej”, gdzie znane melodie zabrzmią na nowo w świeżych aranżacjach w wykonaniu orkiestry kameralnej Macieja Niecia.

Recital Jisunga Kima zachwyci wirtuozerią i poprowadzi słuchaczy przez różne epoki, tworząc spójną i pełną emocji muzyczną opowieść. Następnie Eugenio Fagiani zaprezentuje koncert, w którym klasyczne formy spotkają się z żywiołową improwizacją i niezwykłą ekspresją. „Od Wiednia do Budapesztu” przeniesie publiczność w świat operetki, pełen wdzięku, humoru i tanecznej lekkości, budując klimat eleganckiej, muzycznej podróży.

W bardziej kameralnym nastroju Andreas Boltz i Ruth Schwachhöfer stworzą subtelny dialog skrzy-

piec i organów, prowadząc słuchaczy przez repertuar od baroku aż po współczesne brzmienia. Całość zwieńczy finałowy koncert, który połączy różne tradycje i style w jedną, barwną opowieść o muzyce, pozostawiając publiczność z poczuciem harmonii i wyjątkowego przeżycia.

Serdeczne podziękowania za wsparcie Festiwalu w zakresie programowym, swoją wiedzą i doświadczeniem wsparli:

Witold Zaleski – jeden z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych polskich organistów sakralnych, pedagog oraz redaktor literatury muzycznej.

Łukasz Lech – autor i reżyser koncertów, twórca niezliczonych programów telewizyjnych. Według krytyków obdarzony wyjątkową charyzmą i umiejętnością pięknego mówienia.

WSZYSTKIE KONCERTY SĄ BEZPŁATNE I OTWARTE DLA PUBLICZNOŚCI.



wej, worka osierdziowego, serca, i płuca lewego), jamy brzusznej (uszkodziły ścianę jamy brzusznej oraz pętlę jelita cienkiego i otrzewną) oraz ran ciętych głowy” – ustalono potem w śledztwie i procesie.

Po zbrodni Sławomir J. uciekł. Policja szybko wytypowała go jednak jako sprawcę i zorganizowała obławę. Wizerunek i pełne dane osobowe Sławomira J. upubliczniła w trybie pilnym 21.06.2024 r. „Uwaga! Mężczyzna jest niebezpieczny, może być uzbrojony w nóż” – ostrzegła Komenda Miejska Policji w Grudziądzu w wydawnym komunikacie.

Opublikowany komunikat policyjny wraz ze zdjęciem poskutkowało. Do komendy natychmiast zaczęły wpływać sygnały od mieszkańców. Już 22 czerwca, czyli w niedzielę, policjanci poszli ich tropem i zatrzymali poszukiwanego przy ul. Hallera w Grudziądzu. To okolice miejsca zbrodni. „Sławomir J. przyznał się do zabójstwa” – poinformowała służby.

Proces

Już na etapie śledztwa Sławomir J. mówił, że mu „przykro, bo Robert był jego przyjacielem”. Powtarzał to potem w sądzie. Wiadomo już jednak z całą pewnością, że sensu tych słów nie jest wstanie zrozumieć.

Mordując, był poczytalny. Biegli psychiatrzy orzekli jednak, że ma osobowość dyssocjalną. Człowiek taki nie jest zdolny do odczuwania jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem zdolny do przyjaźni nie jest również. Niezdolny jest także do empatii. Realne poczucie winy jest mu obce – może je jedynie udawać. Ma utrwalony już wzorzec zachowań lekceważących nawet najbardziej podstawowe normy społeczne. Do tego skłonny jest do manipulacji.

Zbrodnie popełniane przez sprawców z osobowością dyssocjalną bywają wynikiem braku kontroli nad impulsami – nagły gniew czy frustracja powodują u nich brutalne działania. Ale też po prostu skutkiem kompletnego braku hamulców moralnych.

22 czerwca br. sędzia Bartosz Sitkiewicz, skazując Sławomira J. na dożywocie, powiedział wprost, że nie powinien już żyć w społeczeństwie, czyli wrócić na wolność. Tak zakończył się bolesny szczególnie dla matki Roberta proces sądowy, w którym była oskarżycielką posiłkową. U jej boku stała reprezentująca ją adwokat Anita Engler.

– Moja klientka przyjęła wyrok z ulgą i poczuciem, że sprawca został pociągnięty do odpowiedzialności w sposób adekwatny do charakteru i wagi popełnionego czynu. Oczywiście,



FOT. POLICJA

Sławomir J. odsiedział 14 lat więzienia za zabójstwo, którego się dopuścił w 2007 r. Wyszedł na wolność latem 2021 r. i po 3 latach znów zamordował

ście, żadne orzeczenie nie jest w stanie zrehabilitować utraty najbliższej osoby. Dotyczy to w szczególności matki, która straciła syna w tak tragicznych okolicznościach. Jednak istotne było uzyskanie poczucia, że

sąd właściwie ocenił okoliczności tej sprawy, a sprawca już nigdy nie pojawi się na wolności – mówi adwokat Anita Engler.

Prawniczka nie kryje, że ona sama wyrok przyjęła z satysfakcją

zawodową. Identyczną satysfakcję mieć może też grudziądzka prokuratura – i ona żądała dożywocia. Jeśli jednak chodzi o zawodowe odczucia, to zapewne najciekawsze byłyby dziś te przedstawicieli Temidy, którzy przed laty skazywali Sławomira J. za pierwsze zabójstwo...

Za doznaną krzywdę

Na mocy ogłoszonego w Sądzie Okręgowym w Toruniu Sławomir J. powinien też zwrócić matce Roberta koszty pogrzebu i nagrobka oraz zapłacić 50 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

– Czy zasądzone świadczenia zostaną faktycznie wyegzekwowane? To pozostaje wątpliwe. Są jednak sytuacje, w których znaczenie ma nie tylko wymiar finansowy rozstrzygnięcia, ale przede wszystkim uznanie krzywdy przez wymiar sprawiedliwości i wymierzenie adekwatnej kary – podsumowuje adwokat Anita Engler.

Matka Roberta to przeciętnie żyjąca grudziądzanka. Wyprawiła synowi godny pogrzeb, zorganizowała stypę. Na cmentarzu postawiła pomnik. Tylko na te cele wydała około 20 tysięcy zł. Pomijając zadośćuczynienie za krzywdę, przynajmniej na zwrot tych kosztów mógłby Sławomir J. za kratami zapracować. ©

REKLAMA

0011548003

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

SUPEROKAZJA!



RRSO

0%

OD 2 DO 10 RAT

BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!

KANAPA GUSTAW 10x164,90 zł

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 1649zł, całkowita kwota do zapłaty 1649zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 164,90zł. Kalkulacje przygotowaliśmy 02.07.2027. na reprezentatywnym przykładzie. Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Decyzję o udzieleniu kredytu podejmie bank na podstawie analizy Twojej wiarygodności i zdolności kredytowej, po spełnieniu wymogów formalnych MSC MEBLE Zakład Produkcji Mebli Tapicerowanych Marek Marek, w imieniu Credit Agricole Bank Polska S.A. wykonuje czynności faktyczne związane z zawarciem umowy kredytu ratowego z osobami fizycznymi. Materiał ma charakter informacyjny. Oferta ważna do 31.07.2026

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684 lub 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

RATY 0% TYLKO DO KOŃCA LIPCA!

40 lat pasji, setki eksponatów i Muzeum Radia, jakiego jeszcze nie było

Grzegorz Urban od ponad 40 lat kolekcjonuje zabytkowe radioodbiorniki, mikrofony i unikatowe pamiątki związane z historią radiofonii. Dziś jego zbiory staną się sercem powstającego w Kolbuszowej na Podkarpaciu Muzeum Radia

Marcin Żminkowski

W rozmowie z nami pan Grzegorz opowiada o dziecięcej fascynacji radiem, pierwszym własnoręcznie zbudowanym odbiorniku, najcenniejszych eksponatach oraz o tym, dlaczego - jego zdaniem - radio jeszcze wróci do łask. Tłumaczy także, dlaczego tworzy nie muzeum starych urządzeń, lecz opowieść o ludziach, którzy zmienili świat.

Pamięta pan moment, kiedy zaczęła się fascynacja radiem?

Chyba od zawsze. Rodzice bardzo wcześnie wstawali do pracy i pierwszą rzeczą po przebudzeniu było włączenie radia. Jako kilkuletni chłopak słuchałem porannej gimnastyki, później „Lata z Radiem”, Rozgłośnia Harcerskiej czy Trójki. Radio po prostu było częścią mojego dzieciństwa.

To wtedy pojawiła się myśl o kolekcjonowaniu?

Nie od razu. Najpierw fascynowało mnie to, jak radio działa. Potrafiłem godzinami zaglądać przez otwory z tyłu odbiornika i patrzeć na świecące lampy. Kiedy rodziców nie było w domu, odkręcałem radio i oglądałem je od środka. Wyglądało jak jakieś tajemnicze miasto. Nie mogłem zrozumieć, jak głos może wydobywać się z takiego urządzenia.

Pierwsze radio zbudował pan sam?

Tak. Po piątej klasie znalazłem książkę „Młody Konstruktor”, w której był opis prostego odbiornika detektorowego. Nie rozumiałem schematów, więc wszystkiego uczyłem się sam. Szukałem książek, sprawdzałem symbole, pytałem kolegów o stare części. Nawiązałem cewkę, zdobyłem diodę germanową, a jako słuchawki użyłem... słuchawki z domowego telefonu. Kiedy ktoś dzwonił, rodzice nie byli zachwyceni, bo telefonu po prostu nie dało się odebrać.

Kiedy pojawiły się pierwsze eksponaty?

Na początku interesowały mnie wyłącznie odbiorniki detektorowe, bo były najstarsze i najprostsze. Sam potrafiłem je naprawić.



A hobby powinno sprawiać przyjemność.

Wiele osób uważa, że radio przegrywa dziś ze smartfonami i mediami społecznościowymi. Pan się z tym nie zgadza.

Nie. Myślę, że radio jeszcze wróci do łask. Smartfony i Internet można wyłączyć bardzo szybko, natomiast łączności radiowej praktycznie nie da się wyłączyć. Wystarczy prosty transceiver (red. urządzenie elektroniczne, które łączy w sobie funkcje nadawania i odbierania sygnałów) i nadal można komunikować się ze światem. Ale jest jeszcze coś ważniejszego.

Radio rozwija wyobraźnię. Mamy słuchowiska, Teatr Polskiego Radia, audycje, które zmuszają do myślenia i tworzenia własnych obrazów w głowie. To jest ogromna wartość. Gdy zabijemy wyobraźnię, zabijemy również innowacyjność.

Mam natomiast coraz większe wątpliwości wobec mediów społecznościowych. Trudno powiedzieć o nich coś naprawdę dobrego. Wszystko jest podporządkowane temu, żeby użytkownik jak najdłużej przewijał kolejne treści. To uzależnia i nie sprzyja refleksji.

Dlatego chciałbym, żeby z mojego muzeum zwiedzający wyszli z pewnym pytaniem: dokąd zmierzamy? Na końcu ekspozycji planuję umieścić ogromny smartfon i ludzi bezmyślnie wpatrzonych w ekrany. To ma skłaniać do zastanowienia się, co zysaliśmy dzięki nowym technologiom, ale też co po drodze zaczęliśmy tracić.

Co chciałby pan, żeby zwiedzający zapamiętali po wyjściu z muzeum?

Chciałbym, żeby zrozumieli, że za tymi urządzeniami stoi 150 lat pracy genialnych ludzi. Że wielkie wynalazki nie powstają z dnia na dzień, tylko są efektem współpracy wielu pokoleń naukowców. A na końcu ekspozycji chciałbym postawić ogromny smartfon otoczony ludźmi wpatrzonymi w ekrany. To będzie pytanie do każdego zwiedzającego: dokąd właściwie zmierzamy? ©©

Zabijając wyobraźnię, zabijamy innowację - mówi Grzegorz Urban, twórca Muzeum Radia w Kolbuszowej, jedyne takiego na skalę Europy

Dzisiaj mam ich około 150. To od nich wszystko się zaczęło.

Ma pan swój ulubiony eksponat?

Sentymentalnie najbliższy jest mi Detefon, bo bardzo długo go szukałem. Natomiast największe wrażenie robi nadajnik iskrowy sygnowany zakładami Marconiego w Londynie oraz kompletny zestaw badawczy Edwarda Branly'ego z kohererem, galwanometrem i oryginalnym wyposażeniem laboratoryjnym.

Budowa muzeum to chyba równie wielkie przedsięwzięcie jak sama kolekcja?

Sam pomyśl dojrzewał latami, ale decyzję podjąłem dopiero w 2017 roku. Chciałem, żeby budynek nawiązywał do historycznej radiostacji w Raszynie. Przez blisko rok analizowałem zdjęcia, liczyłem proporcje, wysokość, szerokość, układ cegieł. Zależało mi, żeby jak najwierniej oddać charakter tego obiektu. Wiele rozwiązań konstrukcyjnych okazało się nietypowych i stanowiło spore wyzwanie dla ekip budowlanych.

Dlaczego zdecydował się pan na prywatne muzeum?

Bo uznałem, że ta kolekcja zasługuje na to, żeby ją pokazać ludziom. Przez ponad 40 lat zbierałem eksponaty i w pewnym momencie pomyślałem, że szkoda byłoby zostawić je zamknięte w magazynach.

Ale to nie będzie klasyczne muzeum techniki?

Nie. To ma być przede wszystkim opowieść. Nie chcę pokazać ludziom kilku tysięcy eksponatów i powiedzieć: „proszę oglądać”. Chcę opowiedzieć, jak rodziło się radio i ilu wybitnych ludzi pracowało nad jego powstaniem.

Czyli radio nie jest wynalazkiem Marconiego?

To duże uproszczenie. Marconi był genialnym praktykiem, który potrafił wykorzystać dorobek wielu naukowców. Wcześniej byli Faraday, Maxwell, Hertz, Édouard Branly i wielu innych. Każdy dołożył swoją cegiełkę. Marconi połączył to w działający system i wiedział, jak przekonać do niego świat.

Tę historię chce pan opowiedzieć zwiedzającym?

Dokładnie. Każdy z tych naukowców będzie przedstawiony, obok znajdzie się eksponat związany z jego odkryciami. Chcę też pokazać wkład Polaków, o którym mówi się zdecydowanie za mało.

Twierdzi pan, że wystawa z pana zbiorów, którą możemy oglądać w Mielcu, jest wyjątkowa nawet na tle zagranicznych muzeów.

Odwiedziłem muzeum radia i telewizji w Paryżu w 1994 roku i było to dla mnie ogromne przeżycie. Dziś mogę powiedzieć, że wystawa przygotowana w Mielcu jest większa i pod wieloma względami bogatsza. Są na niej eksponaty, których tam po prostu nie ma.

Kiedy muzeum zostanie otwarte?

Zakładam, że w 2027 albo 2028 roku. Nie narzucam sobie terminów. To nie jest projekt biznesowy ani inwestycja realizowana pod presją dotacji. To moje hobby.

HISTORIA

Szachy w cieniu żelaznej kurtyny

Szachy są nudne? Tak powiedzieć może tylko ten, kto nie słyszał o pojedynku między Borysem Spasskim a Bobbym Fischerem

Mariusz Grabowski

Legendarny szachowy mecz trwał od 11 lipca do 1 września 1972 r. w Reykjavíku. Symbolicznie stanęli przeciw sobie reprezentanci dwóch światów: postępowego socjalizmu i zgniłego amerykańskiego imperializmu.

Kto przeciw nam?

Po ostatniej wojnie Związek Radziecki był szachową potęgą. Głównie dzięki państwowemu wsparciu, traktowaniu szachów jako narzędzia propagandy oraz stworzeniu tzw. radzieckiej szkoły szachowej. Jej sukces opierał się przede wszystkim na rygorystycznym, wręcz morderczym treningu i systemowej rekrutacji talentów.

Ponadto szachy stały się elementem „jednoczącym kraj”, prawie jak futbol. Szkoły organizowały szachowe kluby dla dzieci i opracowywały strategię edukacji, prasa publikowała problemy szachowe, a radio transmitowało mecze i turnieje. Posiadanie własnej szachownicy było uważane za prestiż, więc prawie każda radziecka rodzina ją miała.

Radzieccy szachiści dominowali w profesjonalnym sporcie, zdobywając coraz więcej tytułów. Wystarczy wymienić Michaiła Botwinnika, Aleksandra Ałochina i Juchima Bogolubowa. Z czasem sławę zdobyli Michaił Tal, Tigran Petrosjan, Wiktor Korcznoj, Anatolij Karpow i Garry Kasparow. Z kolei wśród kobiet wyróżniały się Nona Gaprindaszwili, Eliszaweta Bykowa i Maja Cziburdanidze.

„Mecz stulecia”

Na początku lat 70. międzynarodowa pozycja ZSRR w szachach wydawała się więc niezagrożona. Za największego ówczesnego szachistę świata uważano Borisa Spasskiego, który w 1969 r. odebrał Petrosjanowi tytuł mistrza świata. Ale w 1970 r. marsz po laur rozpoczął też Bobby Fischer, który efektownie rozgromił tegich graczy: Marka Tajmanowa i Benta Larsena.

Spasski i Fischer znali się już z kilku pojedynków: trzy razy zwyciężał Spasski, a dwie partie zakończyły się remisem. Do meczu Spasski szykował się – zgodnie z doktryną radziecką – wraz z całym zespołem najsilniejszych arcymistrzów, natomiast Fischer był samotnikiem. Jak wspominał później, trenował 10 godzin dziennie.

Mecz do ostatniej chwili wisiał na włosku. Negocjując warunki z Międzynarodową Federacją Szachową FIDE Fischer stawiał tak wiele wymagań i żądań, że celowo sabotuje pojedynek. Początkowo miał się on rozpocząć 1 lipca, ale Fischer nie przyleciał obrażony na zbyt małą stawkę finansową. Zjawił się dopiero po telefonicznej interwencji prezydenta FIDE Maxa Euwe i sekretarza stanu USA Henry’ego Kissingera.

Frustrat vs megaloman

W 1972 r. Spasski miał 35 lat i przechodził swoisty kryzys psychiczny i nawet zdobycie ty-

tułu mistrza świata nie przyniosło mu satysfakcji. Po latach określał lata panowania na szachowym tronie jako „najnieszczęśliwszy okres w jego życiu”. Skoro bowiem szachy w Związku Radzieckim były sportem narodowym, to tytuł mistrza był niemalże kwestią racji stanu. Tymczasem Spasski wykazywał sporą niechęć do polityki, presji „czynników oficjalnych” i politycznej otoczki wokół szachów.

Jego przeciwnika zza oceanu można by zaś nazwać stuprocentowym dziwakiem o „trudnej osobowości”. 29-letnim samotnikiem-megalomanem, przekonanym, że to świat powinien dostosować się do jego oczekiwań. Fischer już jako mody chłopak rzucił szkołę i żył z szachów, zarabiając olbrzymie pieniądze i windując stawki za grę do absurdalnych wymiarów. Mówiono o nim, że ma 186 punktów IQ i hierarchię celów, w której są: szachy, pieniądze, a zaraz potem pieniądze i szachy.

Lubił rozgrywki, w których figury rozstawiane są losowo. Miało to zabić schematy i dać graczom nieograniczone możliwości rozwiązań. Dla Spasskiego i jego trenerów było to niewyobrażalne.

Nerwy przed kamerami

11 lipca na Reykjavík, wówczas niespełna 100-tysięczną stolicę Islandii, spoglądał cały świat. Zgodnie z obowiązującym regulaminem, w przypadku remisu po 24 partiach, tytuł zachowywał Spasski. Od początku było więc nerwowo. W pierwszej partii, rozegranej 11 lipca, wyraźnie podenerwowany Fischer popełnił prosty błąd, co doprowadziło jeszcze do podgrzania panującej nerwowej atmosfery.

W czasie dogrywki Fischer oświadczył, że przeszkadzają mu kamery telewizyjne i zażądał ich usunięcia z sali. Organizatorzy nie mogli się zgodzić na zerwanie kontraktu z firmą, która wykupiła prawa do transmisji, ale ukryli je. Amerykanin upierał się jednak, iż przeszkadza mu samo „poczucie ich obecności”.

Potem stało się coś jeszcze dziwniejszego. Niespodziewanie dla wszystkich Fischer po prostu nie przyszedł na drugą partię, oddając ją walkowerem. Wielu obserwatorów uważało, że w tym momencie mecz zakończył się i Fischer opuścił Islandię. Trenerzy namawiali Spasskiego do przerwania meczu (ponoć z Kremla dzwonił osobiście tow. Breżniew), ale ten zachował się sportowo i zgodził się na ustępstwa. Uważał, że prowadzi już dwoma punktami i może wygrać mecz przy szachownicy.

Fischer górą!

Pojedynek w Reykjavíku opisywano wielokrotnie, doczekał się nawet swoich teorii spiskowych. Jedna głosi, że na decyzję Fischera o kontynuowaniu meczu miał wpływ kolejny telefon Kissingera i wręcz zalew telegramów z wielu krajów od kibiców i przyjaciół.

Trzecią partię rozegrano już kameralnie, w małej sali bez obecności kamer i widzów. Zwyciężył Fischer i to okazało się punktem



W 1972 r. Spasski miał 35 lat i przechodził swoisty kryzys psychiczny



Od chwili mistrzostwa świata Fischer nie rozegrał już ani jednej oficjalnej partii

zwrotnym meczu. Na żądanie Spasskiego czwartą partię rozegrano już w dużej sali – zakończyła się remisem, a w piątej zwyciężył Fischer, wyrównując stan meczu. Szósta partia też należała do niego.

Mecz, z przerwami, trwał do 31 sierpnia, kiedy rozegrano ostatnią, 21 partię. Została odłożona po 40 ruchach, a następnego dnia Spasski poddał ją bez wznawiania gry. Fischer stał się jedenastym niekwestionowanym mistrzem świata. Jego zwycięstwo doprowadziło do przerwania 24-letniej szachowej dominacji radzieckich arcymistrzów w mistrzostwach świata w szachach. „New York Times” donosił na pierwszej stronie, że „Samotny amerykański indywidualista pokonał machinę ZSRR”.

„Jest ode mnie lepszy”

Boris Spasski wrócił do kraju w niesławie i natchmian pojawiły się teorie o spisku amerykańskich służb specjalnych. Powołano specjalną komisję śledczą do zbadania okoliczności szachowej klęski. Sam Spasski miał do przegranej spory dystans, a po latach wyznał: „Fischer walczył przeciwko organizacjom – producentom telewizyjnym, organizatorom meczu. Nigdy nie był agresywny wobec mnie. Przegrałem ten mecz, zanim się rozpoczął. Fischer jest już ode mnie lepszy”.

A Fischer? Od chwili zdobycia mistrzostwa świata Fischer nie rozegrał już ani jednej partii w oficjalnych rozgrywkach i coraz bardziej dzwaczał. Przed kolejnym meczem o mistrzostwo z Anatolijem Karpowem, który miał odbyć się w 1975 r., przedstawił FIDE absurdalną listę warunków, a ostatecznie odmówił gry. FIDE uznała to za walkower i kolejnym mistrzem świata został Karpow.

Fischer uciekł od życia publicznego, długi czas nie było nawet wiadomo, gdzie się znajduje. W 1992 r. wrócił na chwilę na szachową arenę, by rozegrać mecz z Borisem Spasskim w Czarnogórze. Mecz nazywany „rewanżem za mecz stulecia” zakończył się jego kolejnym zwycięstwem.

Szachowe szaleństwo

Wróćmy jeszcze do Reykjavíku 1972 r. 3 września w Laugersdalhöll, reprezentacyjnej hali widowiskowej miasta, odbyło się uroczyste wręczenie medali. Fischer ostentacyjnie spóźnił się godzinę. Wręczono mu wieniec laurowy, złoty medal i czek na 76 tys. 125 dolarów. Boris Spasski zainkasował 46 tys. 825 dolarów, srebro i aplauz publiki, kilkakrotnie dłuższy niż ten dla Fischera.

Po dekoracji orkiestra zagrała potpourri z „Traviaty” Verdiego. Prasa donosiła, że wśród gości największe zainteresowanie wzbudzała siostra Roberta Fischera, która przyjechała z Kalifornii z dwójką dzieci. Miało to być „najbardziej przyjazne oblicze nowego szachowego mistrza”.

We wrześniu 1972 r. szachy były na świecie rekordy popularności, konkurowały nawet z aferą Watergate. Mecz Spasskiego z Fischerem oglądano w pubach i barach, czytano o nim w dziennikach. Przed telebimami na Times Square w Nowym Jorku zbierały się tłumy, podobnie jak przed redakcjami w Moskwie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trening mózgu, który kosztuje grosze i sprawia mnóstwo frajdy

Rozwiązywanie krzyżówek to tania i łatwo dostępna metoda treningu mózgu, która daje mnóstwo korzyści osobom w każdym wieku. Zwłaszcza seniorom łamigłówek mogą pomóc w utrzymaniu sprawności umysłowej przez długie lata

Emil Hoff

Neuropsycholodzy i psychogeriatrzy są zgodni: rozwiązywanie krzyżówek to jedna z najłatwiej dostępnych i najprzyjemniejszych form ćwiczenia mózgu, która może mieć silny pozytywny wpływ na kondycję mentalną osób starszych. Rozwiązywanie krzyżówek nie jest lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera, ale pomaga utrzymać sprawność umysłową i budować rezerwę poznawczą.

Ten ostatni termin oznacza zdolność mózgu do kompensowania zmian związanych z wiekiem.

– Kiedy siadamy do krzyżówki, mózg nie odpoczywa, tylko pracuje na kilku frontach jednocześnie. Sięga do pamięci po zapomniane słowa, utrzymuje w głowie litery i wskazówki, hamuje błędne skojarzenia, przeskakuje z pytania na pytanie – tłumaczy Jan Brzezicki, psycholog i psychoterapeuta psychodynamiczny z kliniki PsychoMedic.pl.

Warto podkreślić: rezerwa poznawcza nie zapobiega powstawaniu zmian neurodegeneracyjnych, ale opóźnia ich pojawienie się.

Prosta krzyżówka lepsza od „gry na mózg”

W badaniu przeprowadzonym w 2022 r. przez naukowców z prestiżowych amerykańskich uczelni Columbia i Duke wzięło udział 107 osób z łagodnymi zaburzeniami pamięci. Właśnie ten stan zwiększa ryzyko demencji. Przez 78 tygodni jedni uczestnicy rozwiązywali zwykłe internetowe krzyżówki, a drudzy grali w specjalne komputerowe gry „na mózg”.

Wyniki były zaskakujące: starsze krzyżówki wypadły lepiej niż nowoczesna gra. Uczestnicy rozwiązujący krzyżówki odnotowali poprawę pamięci, a u osób grających w zaawansowane gry zaobserwowano jej pogorszenie.

– Naukowcy tłumaczyli to zaskakującą prosto: starsi uczestnicy chętniej i wytrwale wracali do znajomych krzyżówek niż do obcych im gier. Liczyło się więc zaangażowanie, a nie nowoczesność narzędzia. Najlepsze ćwiczenie to takie, które naprawdę wykonujemy – mówi Jan Brzezicki.

Lista korzyści z krzyżówek jest długa

Zwykłe krzyżówki to doskonałe ćwiczenie intelektualne dla wszystkich,



Rozwiązywanie krzyżówek to z jednej strony rozrywka, z drugiej ćwiczenie mózgu

zwłaszcza seniorów, bo są łatwo dostępne, tanie i można rozwiązywać je wspólnie z rodziną lub znajomymi. To nie kolejne nudne ćwiczenie, przepisane przez lekarza, lecz przyjemna forma spędzania czasu.

– Z perspektywy neuropsychologa zachęcam seniorów do rozwiązywania krzyżówek, ponieważ jest to proste, dostępne i przyjemny sposób na codzienną stymulację mózgu. Krzyżówki angażują pamięć, uwagę, funkcje językowe oraz myślenie skojarzeniowe – mówi mgr Małgorzata Ordon, neuropsycholożka z Poradni Zdrowia Psychicznego Harmonia Grupy Lux Med.

Ekspertka od razu dodaje: w rozwiązywaniu krzyżówek nie chodzi tylko o przypominanie sobie informacji i kojarzenie. – Rozwiązywanie krzyżówek to znacznie więcej niż trening pamięci. Ta forma aktywności angażuje jednocześnie wiele procesów poznawczych – uwagę, pamięć, funkcje językowe, myślenie logiczne i skojarzeniowe oraz funkcje wykonawcze odpowiedzialne za planowanie i elastyczność myślenia. Dzięki temu stanowi kompleksowy trening dla mózgu – zapewnia neuropsycholożka.

Krzyżówka może także redukować stres. – Skupienie uwagi na jed-

nym zadaniu odciąga myśli od codziennych problemów, działa uspokajająco i sprzyja wyciszeniu. U wielu osób jest to forma aktywnego relaksu, porównywalna z czytaniem książki czy wykonywaniem robótek ręcznych – dodaje Małgorzata Ordon.

U osób rozwiązujących krzyżówki często występuje też ogólna poprawa samopoczucia. – Rozwiązanie kolejnych haseł daje poczucie sukcesu, wzmacnia sprawczość i utrzymuje motywację do podejmowania kolejnych wyzwań. Jest to szczególnie ważne u seniorów, u których spadek aktywności często wiąże się z obniżeniem nastroju i poczuciem utraty kompetencji – podkreśla ekspertka.

Krzyżówki mogą też poprawiać funkcje językowe seniorów, co z kolei przekłada się na bardziej aktywny udział w życiu społecznym. – W praktyce gabinetowej zauważam również, że osoby rozwiązujące krzyżówki często zachowują większą swobodę językową: łatwiej przypominają sobie słowa, sprawniej prowadzą rozmowę i chętniej uczestniczą w życiu społecznym. Nie wynika to wyłącznie z samych krzyżówek, ale z faktu, że regularnie „ćwiczą” zasób słownictwa i wyszukiwanie informacji z pamięci długotrwałej – dodaje Ordon.

Styl życia sprzyjający zdrowemu mózgowi

Należy podkreślić, że krzyżówka nie jest cudownym lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera:

– Tu potrzebna jest uczciwość. Badania pokazują, że krzyżówki potrafią opóźnić moment, w którym kłopoty z pamięcią stają się widoczne. Nie ma jednak dowodów, że zapobiegają samej chorobie albo ją leczą. Mówiąc obrazowo: krzyżówka nie zatrzymuje choroby, ale potrafi przesunąć w czasie jej objawy. To ogromna różnica, o której warto pamiętać, zanim potraktujemy ją jak lekarstwo z apteki – ostrzega Jan Brzezicki z kliniki PsychoMedic.pl.

– Największe korzyści obserwujemy wtedy, gdy aktywność umysłowa idzie w parze z aktywnością fizyczną, społeczną i zdrowym stylem życia. To właśnie taka kompleksowa profilaktyka daje największą szansę na zachowanie sprawności poznawczej w późnym wieku – podsumowuje Małgorzata Ordon.

Jak zacząć rozwiązywać krzyżówki?

Niektóre osoby miewają opory przed rozpoczęciem przygody z łamigłówkami na papierze. Niektórzy se-

niorzy myślą, że skoro „pamięć już nie ta”, to nie warto zaczynać.

Jak zachęcić bliską osobę do tego, by zaczęła rozwiązywać krzyżówki i czerpać z tego korzyści dla zdrowia?

Warto zacząć od podkreślenia, że nigdy nie jest za późno na trening mózgu.

– Mózg zachowuje zdolność do tworzenia nowych połączeń nerwowych przez całe życie, dlatego każda forma regularnej aktywności umysłowej, nawet rozpoczęta po 70. czy 80. roku życia, może przynieść korzyści dla sprawności poznawczej i jakości życia – zapewnia neuropsycholożka Lux Med.

Niektórzy miewają opory przed krzyżówkami z obawy, że okażą się one za trudne. Lepiej traktować krzyżówkę jako formę angażującej intelektualnie zabawy. Nie chodzi o to, by rozwiązać wszystkie hasła bezbłędnie, lecz o to, by po prostu spróbować, podjąć wyzwanie, poćwiczyć mózg.

– Na początku warto wybierać krzyżówki o niższym stopniu trudności i poświęcać na nie kilkanaście minut dziennie. Lepiej rozwiązywać jedną krzyżówkę regularnie niż kilka jednorazowo. Mózg, podobnie jak mięśnie, najlepiej reaguje na systematyczny trening – radzi Małgorzata Ordon.

Jednak nawet chętni do rozwiązywania krzyżówek seniorzy napotykają czasem na jeszcze jeden problem. – Istnieje przeszkoda, o której badania milczą, a którą w gabinecie widać stale: wzrok. Dla wielu starszych osób drobny druk i gęsta siatka klasycznej krzyżówki są po prostu barierą nie do przejścia – mówi Jakub Brzezicki i doradza: – Dlatego sięgajmy po wydania z powiększonym drukiem albo wersje na tablecie, gdzie czcionkę da się dowolnie powiększyć, co często rozwiązuje problem wzroku.

Małgorzata Ordon gorąco zachęca do rozpoczęcia przygody z krzyżówkami i wskazuje, że na efekty nie trzeba będzie długo czekać:

– Z mojego doświadczenia wynika, że seniorzy, którzy początkowo podchodzili do krzyżówek z rezerwą, po kilku tygodniach często sami zauważają, że łatwiej koncentrują uwagę, szybciej przypominają sobie słowa i odczuwają dużą satysfakcję z codziennego „treningu mózgu”. To właśnie takie drobne sukcesy są najlepszą motywacją do kontynuowania tej aktywności.

WSPOMNIENIE

Tadeusz Baranowski (1945-2026). Odszedł mistrz absurdałnego humoru

Profesorek Nerwosolek i jego gospodyni Entomologia, szukający przygód Kudłaczek i Bąbelek, Smok Diplodok, Orient Men, Praktyczny Pan... To tylko niektórzy bohaterowie kultowych komiksów Tadeusza Baranowskiego, które od pięciu dekad bawiły zarówno dzieci, jak i ich rodziców. Artysta zmarł 7 lipca w wieku 81 lat

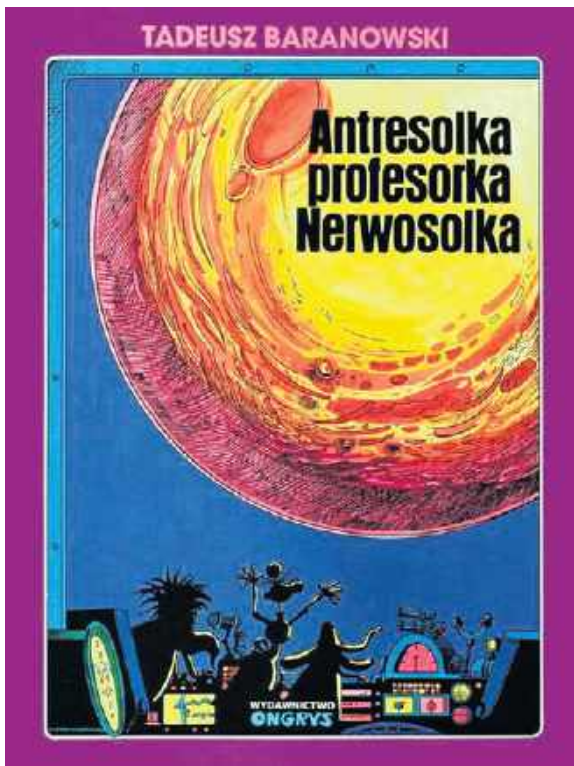
Wojciech Obremski

Absurdałny humor, charakterystyczna, groteskowa kreska, genialne dialogi wypełnione grą słów oraz niespotykany wcześniej w rodzimych komiksach układ kadrów – to główne cechy opowieści z dymkami Tadeusza Baranowskiego. No i te rysunki! Proste, dynamiczne i dowcipne, przez co trafiające idealnie w gusta małych czytelników oraz opowiadające daną historię bez konieczności zrozumienia aluzji i trudnych słów, jakie były przeznaczone dla dojrzałego odbiorcy.

– Trzeba mieć dystans do siebie i do tego, co się robi. Poza tym zawsze robiłem to, co chciałem, nie pozwalałem na „wcinanie” się w moje scenariusze osobom trzecim, dzięki czemu pisałem na własną odpowiedzialność – mówił kilka lat temu Baranowski, odpowiadając na pytanie, skąd w jego dziełach bierze się takie natężenie genialnego, absurdałnego humoru. Bo trzeba przyznać, że wylewa się on z kadrów z całą mocą. A jeśli rysunki te połączymy z treścią, również nieszałobnową, wypełnioną starannie rozpisany dialogami, otrzymamy feerię wrażeń, które w szarych latach PRL-u stanowiły dla wszystkich – niezależnie od wieku, statusu czy wykształcenia – prawdziwą, artystyczną gratkę.

Skąd ta woda sodowa?

Tadeusz Baranowski urodził się 6 stycznia 1945 roku w Zamociu. Ukończył malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a swoją karierę rozpoczął jako grafik w „Przeglądzie”. Wkrótce podjął pracę w „Świecie Młodych”, gdzie, w 1975 roku, ukazał się jego pierwszy komiks „Ten piekielny Barnaba”, narysowany do scenariusza Jerzego Dąbrowskiego. Baranowski odpowiadał też za oprawę graficzną czasopisma, zaś kolejne historyjki Baranowskiego tworzył już sam. Pierwsze z nich traktowały o perypetiach Kudłaczka i Bąbelka (właściwie Buffalo-Kudłaczka i Billa-Bąbelka), dwóch przyjaciół oraz poszukiwaczy przygód. I tak historyjka „Skąd się bierze woda sodowa” zabiera czytelnika na Dziką Zachód, gdzie bohaterowie spotykają wiele charakterystycznych postaci, takich jak Don Kichot, potwór z Loch Ness, yeti... czy sam autor. Później Baranowski będzie często wplatał do swoich opowieści siebie samego, najczę-



Komiksy Tadeusza Baranowskiego nadal są zaproszeniem do niezwykłego świata

ściej w formie interakcji ze swoimi bohaterami. Wracając do opowieści „Skąd się bierze woda sodowa” – to właśnie tutaj pojawia się wiecznie nadasany indiański wódz Wielki Niepokój i słynny dowcip o gąsce Balbinie, notabene, nigdy niewypowiedziany na kartach komiksu. A dialog: „Ależ wodzu, co wódz? / To ja przepraszam” przeszedł do historii.

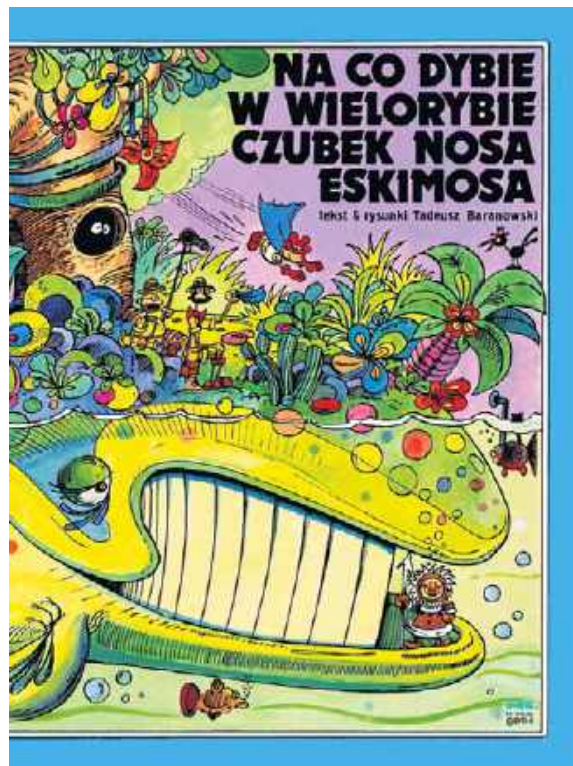
Żaden profesor X, tylko Nerwosolek!

Wkrótce na łamach „Świata Młodych” ukazują się kolejne opowieści o Kudłaczku i Bąbelku, pojawiają się także nowi bohaterowie – profesorek Nerwosolek i jego wierna gospodyni Entomologia („Antresolka profesorka Nerwosolka”), którzy również nie stronią od przygód. Przemierzają oceany, trafiają do dziwnego świata czy eksplorują kosmos – to właśnie wśród gwiazd poznają mrocznego lorda Hokusa-Pokusa, który, przechodząc metamorfozę, staje się towarzyszem Nerwosolki i Entomologii. Ma to miejsce zwłaszcza w opowieści „Podróż smokiem Diplodokiem”, będącej jednym z bardziej rozpoznawalnych dzieł Baranowskiego. Co ciekawe, początkowo autor zaferował historyjkę o zwiariowanym naukowcu i jego towarzyszu magazynowi „Alfa”, łączącemu tematykę komiksową, science-fiction i popular-

nonaukową. – Po przyniesieniu planów do druku usłyszałem, że z tego profesorka to znowu żaden taki Nerwosolek, co to za Antresolka i najlepszym tytułem będzie: „Profesor X działa”. Więc zrezygnowałem z dalszej współpracy i zacząłem rysować te postacie dla „Świata Młodych”, gdzie miałem pełną swobodę działania – wspominał Tadeusz Baranowski w rozmowie z Bartoszem Kurcem w „Trzask prask. Wywiady z Mistrzami polskiego komiksu i nie tylko”. Trzeba dodać, że Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej wyprodukowało dwie animacje: „Przygody profesora Nerwosolki” (1984 rok) oraz „Kosmiczne przygody profesora Nerwosolki” (1986 r.). W przypadku obu autorem scenariusza i reżyserem był Włodzimierz Palusiński, a Tadeusz Baranowski odpowiadał za dialogi i opracowanie plastyczne.

Na Zachód i z powrotem

Kiedy w 1976 roku pojawił się kultowy magazyn komiksowy „Relax”, wraz z nim na scenę wleciał Orient Men, pierwszy polski superbohater, będący jednocześnie swoistą parodią herosów w trykotach zza oceanu. „Menów dzielimy podobnie jak kawę na: Super menów, Wyborowych menów i Orient menów” – tak, typowo dla swojego humoru, przed-



stawiał autor swojego nowego bohatera, którego przygody trafiły wkrótce również do „Świata Młodych”. Pod koniec lat 70. Baranowski próbował swoich sił w komiksie dla dorosłych – dla tygodnika „Razem” stworzył cykl „Praktyczny Pan” (pierwotnie „Razem z Praktycznym Panem”). Była to seria humorystycznych, jednoplanszowych historyjek, wypełnionych dwuznacznymi poradami i satyrą na relacje damsko-męskie. A wszystko to podane w charakterystycznym dla Baranowskiego, absurdałnym stylu.

W roku 1984 Baranowski wyjechał do Belgii. To dzięki zaproszeniu od Grzegorza Rosińskiego, który miał już ugruntowaną pozycję na tamtejszym rynku komiksowym. Artysta nawiązał współpracę z wydawnictwem Editions du Lombard, czego owocem były publikacje jego komiksów przez cztery lata w magazynie „Tintin”. Jego dzieła spodobały się czytelnikom z Zachodu, jednak nie wszyscy rozumieli absurdałny humor Baranowskiego. Próbowano nakłonić autora do zmiany stylu treści i rysunków.

– Wydawcy, w każdym razie ci, których ja poznałem, oczekiwali, że będę realizował ich autorskie pomysły, że będę rysował w zaproponowanym przez nich stylu, a nie lansował własną ideę w swojej konwen-

cji. (...) Zdecydowanie niechętnie patrzono na próby rysowania po swojemu – wspominał artysta w 1989 roku na łamach magazynu „Komiks-Fantastyka”.

Powrót Baranowskiego do Polski zbiegł się z fatalną sytuacją dla rodzimego komiksu, jaki nastąpił po transformacji ustrojowej. Artysta zajął się więc projektowaniem reklam i okładek książek, ilustrował też dziecięce czasopisma (m.in. „Juppi!” czy pismka z cyklu „Ja, Ty, My”). Nie oznacza to wcale, że zapomniał o komiksach – wraz z żoną Anną wykreował baśniowy świat fruwaczek. – Chodziło mi o prosty, łatwo zrozumiały komiks dla małych dzieci. Bajeczkę komiksową bez tak zwanych podtekstów, do obejrzenia obrazków i ze zrozumiałą fabułą – tłumaczył artysta.

Od początku lat 90. magazyn komiksowy „Super Boom!” publikował historyjki Baranowskiego z cyklu „O zmroku”. Artysta stworzył je kilka lat wcześniej do scenariusza Jeana Dufaux na potrzeby magazynu „Tintin”. Dodajmy, że owocem współpracy z Dufaux była także opowieść w stylu fantastyki zatytułowana „Historia wysana z sopła lodu”.

Nie tylko komiksy

W 2008 roku Tadeusz Baranowski na dobre powrócił do malarstwa, które przerwał w latach 70. Stworzył własną technikę wykorzystującą różnorodne materiały (pleksi, tkaniny, polistyren, akryle, oleje itp.), zaś jego dzieła można podziwiać m.in. w warszawskiej Zachęcie, Teatrze Studio oraz w licznych zbiorach prywatnych.

Trzeba zaznaczyć, że w 2007 roku Baranowski został odznaczony przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

W 2024 roku na ekrany kin wszedł film „Smok Diplodok”, łączący animację komputerową i grę aktorską, wyreżyserowany przez Wojciecha Wawrzyszka. Napisał on także scenariusz inspirowany komiksami Tadeusza Baranowskiego, dodatkowo umieszczając artystę w fabule.

Co ciekawe, mimo upływu lat zanurzenie się w kipiących wyobraźni i fantastycznymi szczegółami komiksach Tadeusza Baranowskiego nadal stanowi dla czytelnika niezwykłą podróż do świata, jaki mógł wykreować tylko umysł naznaczony głęboką, wręcz niepowtarzalną kreatywnością.

CZYTELNICIA

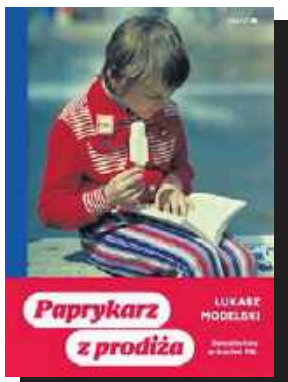
Będąc dzieckiem w Polsce Ludowej

Lukasz Modelski, dziennikarz, pisarz, twórca historycznych programów telewizyjnych i radiowych, ponownie wraca do czasów PRL. Tym razem przypominając gastronomiczną stronę systemu.

Bo i pod tym względem Polska Ludowa była swoistym fenomenem. Podanie na obiad kotleta było heroicznym zwycięstwem, pomarańcze pojawiały się tylko na Boże Narodzenie, a prawdziwy luksus miał smak Coca-Coli. Dzieciństwo upływało w cieniu kolejek i braków w zaopatrzeniu, za to z kluczem na szyi, historią z gumy Donald w kieszeni i wyjadana wprost z opakowania oranżadką w proszku.

Wszystko ma bowiem dwie strony, co w uczonej nomenklaturze towarzyszy miało swoją dialektyczną uzasadnienie. Bo choć problemy i absurdy były za komuny codziennością, to jednak – pisze Modelski – „na 1 maja zawsze świeciło słońce, lody Bambino z wolna ściekały z patyka, żółty napój pity z plastikowej torebki smakował świątowo, mleczne koktajle zostawiały wąsy, chereśnie jadło się prosto z drzewa, a w domu czekał makaron z jabłkami lub ryż z truskawkami. Do wyboru – na ciepło lub na zimno. Dzieciństwo, które przypadkiem przypadło na PRL”.

margra



Lukasz Modelski, „Paprykarz z prodiża. Dzieciństwo w kuchni PRL”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 55,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Joanna Opozda Ma sportowego chłopaka

Po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim tuż po ślubie w 2021 roku, aktorka długo była singielką. W ostatnim czasie u jej boku zaczął pojawiać się tajemniczy Damian, z którym miała już spotykać się wcześniej przez około cztery miesiące, jednak ich znajomość zakończyła się z powodu różnic w ważnych dla nich kwestiach. W czerwcu młodszy o 11 lat od Opozdy chłopak dostał od niej kolejną szansę. Pojawił się na urodzinowej kolacji aktorki, którą zorganizowała na początku lipca. Później para miała wybrać się do Porto. Pudełek ustalił, że Damian prowadzi profil „Sportowa Warszawka”. W mediach społecznościowych przedstawia się jako pasjonat sportu i imprez - szczególnie uwagę zwrócił na siebie, gdy przebiegł półmaraton w garniturze.

Agnieszka Kaczorowska Może lekko żyć samodzielnie

Po rozstaniu z Maciejem Pelą w 2024 roku tancerka wyprowadziła się z ich wspólnego domu na warszawskim Wawrze. Budynek trafił na sprzedaż dopiero niespełna dwa lata później. Oferta jego sprzedaży pojawiła się w maju tego roku, a został wyceniony na dwa i pół miliona złotych. Teraz Kaczorowska ogłosiła na Instagramie, że znalazła nowego właściciela. Tancerka zamieściła zdjęcie aktu notarialnego i dołączyła do niego refleksyjny wpis. „Zamykam rozdział ostatnich 7 lat życia. Czuję dziś ogromne wzruszenie. Przetrawiałam ten maraton. Jestem dumna, że byłam i jestem dzielna, odważna, silna. (...) Uff, mogę znów lekko żyć”.

Zbigniew Zamachowski Nie nadaje się na ojca?

Gościem podcastu „Bliżej” serwisu MamaDu była niedawno Monika Richardson. W trakcie rozmowy celebrytka odsłoniła kulisy swego małżeństwa ze Zbigniewem Zamachowskim. Okazuje się, że aktor miał wyjątkowo trudne relacje z dziećmi Richardson z poprzedniego związku – Tomkiem i Zosią. Jak przyznała, jej syn szybciej znalazł z nim porozumienie, natomiast między córką a jej ojczymem przez długi czas pojawiały się napięcia. - Zbyszek Zamachowski jest wielkim aktorem, jest artystą, ale moim zdaniem na ojca się nie nadaje wcale. Trochę to przykro brzmi, bo ma czwórkę dzieci, ale no nie. Dlatego nigdy nie chciałam ze Zbyskiem mieć dzieci – podsumowała.



FOT. SYLWIA DABROWA

Joanna Opozda po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim długo była singielką. Ale chyba znowu z kimś się spotyka

Michał Wiśniewski Zgadywał podczas rozprawy

W miniony poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadło orzeczenie w sprawie rozvodu Michała i Poli Wiśniewskich. Żadna ze stron nie pojawiła się jednak na rozprawie. Pola przebywała na wakacjach, natomiast Michał miał zobowiązania zawodowe. Dziś już wiadomo, że wokalista brał udział w nagraniach do nowego programu rozrywkowego Polsatu – „Hitster. Muzyczna gra przebojów”. Jego uczestnicy muszą odgadnąć, z którego przedziału czasowego pochodzą prezentowane im utwory. W muzycznej rywalizacji udział weźmie kilkanaście gwiazd, m.in. Edyta Górniak z synem Allanem, Justyna Steczkowska z synem Leonem, Roksana Węgiel i Kevin Mglej, Paulina Sykut-Jeżyna i Krzysztof Ibisz, Agnieszka Hyży i Grzegorz Hyży oraz Mandaryna i Michał Wiśniewski.

Anna Lewandowska Wypoczywa nad morzem bez dzieci

Przed przeprowadzką do USA, celebrytka wraz z mężem cieszy się wolnym czasem w Europie. Najpierw Lewandowsky w towarzystwie Mariny i Wojtka Szczęsnych bawili się na festiwalu muzycznym Open'er w Gdyni. Teraz wybrali się gdzieś nad ciepłe morze. Na instagramowym profilu celebrytki pojawiła się seria fotografii, na których widać ją z mężem na pokładzie jachtu, w przezroczystej wodzie oraz na skalistym wybrzeżu. „Letnie dni” – podpisała Lewandowska wpis. Wszystko wskazuje, iż jest to urlop tylko we dwoje i małżeństwo wypoczywa bez dzieci. Potwierdzają to kolejne zdjęcia, którymi pochwalił się we wtorek wieczorem sportowiec. Na wszystkich fotografiach para pozuje sama lub każde z małżonków osobno.

Joanna Racewicz Będzie zawsze po swojej stronie

Na instagramowym profilu dziennikarki pojawiły się zdjęcia ze ślubu, który... wzięła sama ze sobą. Odziana w białą suknię Racewicz wyznała internautom, iż zdecydowała się na ten wyjątkowy krok po długiej drodze odnajdywania siebie na nowo. Nie ukrywała, że ma za sobą lata funkcjonowania w trybie spełniania cudzych wymagań. Pomogło jej dopiero spotkanie z innymi kobietami, które nie próbowały jej zmieniać, lecz pomogły w odnalezieniu własnej tożsamości. „Symboliczny Ślub ze Sobą. Moja najpiękniejsza ceremonia. Moment, w którym pierwszy raz od lat możesz powiedzieć: „Wybieram siebie”. Ta chwila zostawia spokój. Czułość. Łagodność. Poczucie bezpieczeństwa. Obietnicę, że będziesz po swojej stronie” – napisała.

Klaudia Halejcio Ma świetną córeczkę

Celebrytka urodziła córkę w 2021 roku. Od tamtej pory dziewczynka często pojawia się w mediach społecznościowych mamy i towarzyszy jej w zawodowych aktywnościach. Teraz w wywiadzie dla Party Halejcio zdradziła, że Nel zarobiła pierwsze pieniądze, mając zaledwie 3 lata. - Na razie jest to dla niej forma zabawy. Jest w tym świetna, nie mogę powiedzieć. Jest świetna, widzę to wielokrotnie na planie. Pracowałam z różnymi dziećmi, sama jestem dzieckiem, które wyrosło na planie, więc widzę, jak się z nią pracuje. Jak robiliśmy różne kampanie, gdzie zawsze jest ktoś dedykowany, czyli osoba, która zajmuje się tylko dziećmi na planie, to ona powiedziała, że nigdy w życiu przez całą swoją karierę nie widziała takiego dziecka – obwieściła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać także o siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja kreatywność zaskoczy otoczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że przed Tobą dobry moment na nowe plany i odważne pomysły.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zaowocuje sukcesem. Horoskop dzienny na piątek radzi znaleźć chwilę na relaks.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka podróż lub nowe wyzwanie przyniosą inspirację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie bać się zakończyć spraw, które Cię obciążają.

Rak (22.06 - 22.07)
Będiesz w dobrym nastroju. Horoskop dzienny na piątek mówi, że uśmiech otworzy nowe drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny mówi, że wieczór będzie sprzyjał wyciszeniu.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, ale pamiętać też o uważnym słuchaniu innych.

Waga (23.09 - 22.10)
Skup się na innych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że gest życzliwości wróci do Ciebie szybciej niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny radzi wykorzystać okazję, by rozwinąć pomysł i poznać kogoś nowego.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś zapowiada, że miła rozmowa poprawi relacje i doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji – zyskasz dzięki temu przewagę.

SŁOWNIK	ASAGA	ATOMA	KAOMA	ARI SIMENON TARATOR
---------	-------	-------	-------	---------------------

ROZWIĄZANIE: ZŁOTO SZKODLIWSZE JEST OD ZELAZA.

Krzyżówka panoramiczna

gatunek palmy, feniks

ucisk, przemoc

ubiór, strój

ułatwia pracę pod wodą

zwycięzca eliminacji

... Kołodziej

wokół czapki oficera

pod obcasem

po alfie okuta skrzynia

Rzym dla Włoszki

twardy metal

potocznie o nartach

8

7

10

14

cukrowy lub ciwkłowy

17

skrywany sekret

oby się spełniały piękno

6

młody katolik z grupy sus

główny wątek utworu

Ż

A

dawna gra liczbowa

6

koszona na łące

12

efektowne widowisko

16

rzeczy despoty produkt z ula

5

zator na drodze

15

zbiór utworów Andersena

3

miasto nad Bugiem

13

niski głos kobiety

11

ptasie lotki

5

biblijny ogród

2

1

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Do dyrektora cyrku przychodzi mężczyzna z dwoma walizkami. W pierwszej są cegły. Mężczyzna wyjmując z walizki po jednej cegle i rozbija sobie na głowie. – Fantastycznie – mówi dyrektor – biorę pana. A co pan ma w drugiej walizce?

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) tytan dźwigający niebo (5).

B) towar złej jakości (5).

C) luźne okrycie, np. fartuch ochronny (6).

D) uchyla się od służby wojskowej (8).

E) „... ze Srebrnego Nowiu”, powieść Lucy Maud Montgomery (6).

F) Julian, wybitny polski akwarelista (5).

G) człowiek ociężały, powolny, niezdarny (7).

H) ludowy taniec kubański, podobny do tanga (8).

I) przyjmuje życzenia 1 września (4).

J) dowódca wyprawy po złote runo (5).

K) buty lekkoatlety (5).

L) księżna Walii zwana „królową ludzkich serc” (4,5).
- Ł) ptak z długą szyją (6).

M) osoby pozbawione mocy magicznej w cyklu o Harrym Potterze (6).

N) przeciwieństwo zenitu (5).

O) polski konserw naftowy (5).

P) gruby, kosmaty koc (4).

R) komedia Mikołaja Gogola (7).
- S) podtrzymują spodnie (6).

T) naczynie na kapuśniak (6).

U) pierożek w czerwonym barszczu (5).

W) cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów (9).

Z) ćwiczenie gimnastyczne na drążku (4).

Ż) miasto w pobliżu Żagania (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: sentencje łacińskie.

Poziomo:

1) łuski ziaren zbóż,

2) szara w sadzie,

3) rasa dużych psów,

4) ser z Francji,

5) linijka wiersza,

6) dawniej ostry brzeg stołu,

7) wielka siła, cecha atlety,

8) obróbka metalu na zimno,

9) człowiek przesadnie poważny,

10) siedziba aniołów,

11) pierwotniak, pełzak,

12) imię Okupnik, piosenkarki,

13) przesłodzona herbata,

14) miejsce na order,

15) lek przed nieznanym,

16) odmiana pszenicy,

17) kowalny metal,

18) broń kłusownika,

19) sopocnik, zwolennik.

20) Bovary lub Twardowska,

21) płynie przez Olsztyn.

Pionowo:

1) „patrzalki” ukochanej,

podmokły teren

burzliwe oklaski

opłata za przestój wagonu

lis stepowy

dawny zakład fryzjerski

WIRÓWKA PANORAMICZNA

mały kurek

Indianie z Ameryki Południowej

pochyła ściana wykopu

sypialnia szlachcianki

królowa Kartaginy

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sztuki teatralnej.

Duet jolek

Ż

A

B

I

K

R

Ó

L

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– uroczyste odprawiona msza

– zgrana czwórka na estradzie

– mączka z bulw manioku

– następca siennika

– organizm beztlenowy

– model Porsche

– suszone owoce w keksie

– sos do sałatek

– imię Narutowicza, prezydenta

– miasto nad Drwęcą

– Arkady, autor „Dziwizjonu 303”

– zarozumiały Smerf

Logogryf

1

2

3

4

5

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł serialu.

1) Baryka lub Pazura,

2) „Złota” jabłoń,

3) burza morska,

4) czeski złoty,

5) pustorożce z Himalajów.

Szyfr

15

8

18

11

2

3

1

10

16

17

9

6

7

12

Litery z pól od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:

8) walc angielski,

17) wytyczona droga.

Pionowo:

15) miasto-palindrom w Rumunii,

8) grzanka z opiekacza,

3) imię Thompson, brytyjskiej aktorki.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

1

2

3

4

5

6

Litery z pól od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) ukochana Robin Hooda,

4) ukochana Tristana,

5) ukochana Hamleta.

Pionowo:

1) rozjemca w sporze,

2) ciemny chleb,

3) obniżanie się poziomowi wody.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ...
żółka: Adam i Ewa.
„Ciemna strona miasta”, kryz-
gryf: „Czarne storki”, szyfr:
jolek: Bracia Grimm; logo-
duet: „Moja wersja prawdy”,
wironka panoramiczna:
z hasłem: Nieznane nie nęci;
A-Ż: adamaszek; krzyżówka
leki przeciwobłowe: krzyżówka

SPORT

• **Polskie siatkarki wygrały drugi** mecz turnieju Ligi Narodów w Osace z USA 3:2 (20:25, 25:20, 25:23, 18:25, 15:12)

PIŁKA NOŻNA

Algorytmy nie decydują za ludzi, ale im pomagają

– Naszą rolą jest budowanie podstawowych narzędzi i „klocków”, które klub może następnie łączyć i wykorzystywać w swoich analizach – mówi profesor Krzysztof Dyczkowski z UAM, współpracujący od kilku lat z Lechem Poznań

Chrystian Ufa

- To nie jest historia jednego Brada Pitta - mówi nawiązując do filmu „Moneyball”, Krzysztof Dyczkowski z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Profesor od samego początku jest jednym z mózgow współpracujących między Lechem Poznań a uczelnią. Współpracy, za którą kryją się dane liczbowe oraz trzy mistrzostwa Polski.

Jak dokładnie wygląda współpraca na linii uczelnia-klub?

Dział naukowy Lecha odpowiada za wsparcie decyzji podejmowanych w klubie, czyli dostarcza wiedzę i analizy potrzebne w różnych obszarach funkcjonowania klubu. My natomiast zajmujemy się stroną badawczą i algorytmiczną. Pracujemy nad tym, jak dane można wykorzystać, jakie metody zastosować do konkretnych problemów i jak budować narzędzia, które później mogą wspierać proces decyzyjny. Innymi



Profesor Krzysztof Dyczkowski: Wygrywają zawodnicy, trenerzy, sztab i organizacja klubu, ale dzięki danym można zdobyć małą przewagę

słowy: dostarczamy klubowi różne narzędzia analityczne.

O jakich problemach mówimy?

Jednym z przykładów jest przygotowanie motoryczne, czyli analiza tego, jak trenować piłkarzy, jak dobierać obciążenia i jak minimalizować ryzyko kontuzji. Piłkarze

podczas meczów i treningów korzystają z kamizelek z sensorami, a do tego dochodzi także analiza obrazu z kamer. Wszystko po to, by lepiej przygotować zawodników do meczu i jednocześnie ograniczać ryzyko urazów. Drugim bardzo ważnym obszarem są skauting i transfery. Chodzi o to, jak znaleźć zawodnika, który będzie pasował

do drużyny, mieścić się w budżecie, chciał grać w klubie i dobrze wkomponować się w zespół.

Jak to wygląda w szczegółach?

Kiedyś skaut musiał jeździć od meczu do meczu, obserwować zawodników, robić notatki i na tej podstawie budować swoją ocenę. Dzisiaj mamy również skauting cyfrowy. Analizujemy różne ligi na świecie i na podstawie parametrów wskazanych przez klub pomagamy tworzyć listy zawodników wartych uwagi. Może się okazać, że interesujący piłkarz gra w drugiej lidze portugalskiej, pierwszej w Norwegii albo w jeszcze innym miejscu, które nie jest oczywiste. Dzięki temu skaut nie musi szukać po omacku, tylko może skoncentrować się na konkretnych zawodnikach. Zmiany w polityce transferowej Lecha widać zresztą od kilku lat. Czasami są one dla kibiców nieoczywiste albo trudne do zrozumienia na pierwszy rzut oka, ale często wynikają właśnie z analizy danych. To trochę podobna koncepcja jak

w filmie Moneyball z Bradem Pittem. Tam chodziło oczywiście o baseball, ale mechanizm jest podobny: jak zbudować pewien model zawodnika, jak sprawdzić, czy pasuje do drużyny. Oczywiście nie chodzi tylko o to, jak ktoś biega, podaje czy strzela. Ważny jest także profil mentalny, zdolność adaptacji, charakterystyka gry. Dane nie przewidzą wszystkiego, dlatego później nadal potrzebny jest tradycyjny skauting.

Anasamym końcu decyzję podejmują menadżerowie...

Oczywiście. Dane i algorytmy nie podejmują decyzji za ludzi. One pomagają uporządkować wiedzę i zobaczyć rzeczy, których nie widać gołym okiem. Podam przykład: jak ocenić obrońcę? Trzeba stworzyć metryki, które uwzględniają specyfikę pozycji, styl gry zespołu i zadania zawodnika. My przygotowujemy takie algorytmy i narzędzia. ©

Cała rozmowa na www.gloswielkopolski.pl

SIATKÓWKA

PIŁKA NOŻNA

Memoriał prawie kompletny Zamknięty sparing i wypożyczenie do Unii

Radosław Patroniak

Organizatorzy XXI Agrobex Memoriału Arkadiusza Gołasia odkrywają kolejne karty. Po ogłoszeniu ZAKSY Kędzierzyn-Koźle grono uczestników powiększają kolejne siatkarskie potęgi.

XXI Agrobex Memoriał Arkadiusza Gołasia odbędzie się w dniach 9-11 października. Drugim zespołem, który potwierdził swój udział jest PGE GiEK Skra Bełchatów. Klub ten w swojej bogatej historii może pochwalić się dziewięciokrotnym mistrzostwem Polski, siedmiokrotnym zdobyciem Pucharu Polski i czterokrotnym triumfem w Superpucharze Polski. Zespół prowadzony przez Krzysztofa Stelmacha ma za sobą niezwykle udany sezon, zajmując

piąte miejsce w PlusLidze. Za kreację gry drużyny z województwa łódzkiego odpowiada wicemistrz olimpijski Grzegorz Łomacz.

– Bardzo się cieszymy, że po raz kolejny będziemy częścią Memoriału Arkadiusza Gołasia. To wyjątkowy turniej, który na stałe wpisał się w kalendarz przygotowań do sezonu i jednocześnie piękny sposób na upamiętnienie Arka – wybitnego siatkarza i wspaniałego człowieka – powiedział Michał Bąkiewicz, prezes Skry.

Swoją udział w turnieju potwierdził także Berlin Recycling Volleys. Szesnastokrotny mistrz Niemiec podobnie jak PGE GiEK Skra Bełchatów i ZAKSA Kędzierzyn-Koźle dobrze zna atmosferę panującą w Zalasewie. Brał bowiem udział w XVII, XVIII i XX edycji Agrobex Memoriału Arkadiusza Gołasia. ©

Radosław Patroniak

Z obozu Lecha Poznań w tym tygodniu napłynęło kilka ważnych informacji. Jedną z nich jest na pewno zła dla kibiców, bo sobotni sparing z Bohemiansem Praga decyzją sztabu został zamknięty.

Na szczęście są też dobre wiadomości, jak choćby taka, że pierwszy mecz II rundy eliminacji Ligi Mistrzów na wyjeździe z duńskim Aarhus GF (wtorek, 21 lipca o godz. 19) pokaże TVP Sport. Ta sama stacja będzie też transmitować rewanż w Poznaniu (środa, 29 lipca o godz. 19).

Kolejna wiadomość jest dobra dla Sammy Dudka, bo strzelec bramki dla Lecha w jego pierwszym przedsezonowym sparingu został wypożyczony do beniaminka I ligi,



Sammy Dudek będzie przez najbliższe miesiące ogrywał się w beniaminku I ligi ze Skierniewic

Unii Skierniewice. To oznacza, że 18-latek będzie miał szansę na regularne granie na zapleczu ekstraklasy. Umowa wypożyczenia z najlepszą drużyną II ligi w poprzednim sezonie została podpisana do 30 czerwca przyszłego roku.

Z kolei rezerwy Kolejorza rozpoczęły przygotowania do trzecioligowego sezonu. Do Lecha II dołączyło czterech nowych piłkarzy: Adrian Kostrzewski (w poprzednim sezonie grał w Pogoni Sokoł Lubaczów), Hubert Mich (dotychczas ŁKS Łomża), Mateusz Cegiełka (Mławianka Mława) i Radosław Gołębiewski (Skra Częstochowa).

Wreszcie do zmian dochodzi też w sekcji kobiecej Lecha UAM Poznań. Najważniejsza z nich to odejście z klubu Julii Przybył, obrończyni i młodzieżowej reprezentantki Polski. 19-latką przechodzi na zasadzie transferu definitywnego do zespołu mistrza Polski, GKS Katowice.

W sumie wychowanka Lecha rozegrała 91 spotkań w jego barwach, w których strzeliła 39 goli i miała 27 asyst. Regularnie reprezentowała Polskę na największych juniorskich turniejach, czyli na ME i MŚ. ©



PIĄTEK
10.07.2026

Z I E M I A kaliska

www.naszemiasto.pl

Nr 158

KALISZ
AKCJA
CHARYTATYWNA
DLA MAŁEJ ZOI.
PRZEJADĄ NA
SKŁADAKACH
PONAD 600
KILOMETRÓW.
str. 8

KALISZ

60-letni mężczyzna bił i kopał byłą partnerkę, a na koniec zadał jej kilka ciosów nożem

Tragedia rozegrała się w gospodarstwie rolnym pod Kaliszem. **str. 2**



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

KALISZ



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Blisko tysiąc biegaczy z całej Polski na mecie Bursztynowej Helleny

Rozgrywany w sobotni wieczór półmaraton miał rekordową obsadę. **str. 14-15**

KALISZ

Dyrektor Zarządu Dróg Miejskich Krzysztof Gałka przechodzi na emeryturę. **str. 3**

KALISZ

Pociągami do Łodzi i Poznania w 33 minuty, do Warszawy w niespełna 1,5 godziny. Takie są plany. **str. 3**

REGION

Wolontariusze, strażnicy i policjanci zastali skrajnie wycieńczone psy. **str. 10**

KALISZ

Księgowa przelewała na własne konto pieniądze pracodawcy. **str. 5**

Chciał zakłuć partnerkę nożem

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Sąd Rejonowy w Kaliszu w środę, 8 lipca podjął decyzję o tymczasowym aresztowaniu na 3 miesiące 60-letniego Marka M., podejrzanego o usiłowanie zabójstwa byłej partnerki w gospodarstwie rolnym w Borowie pod Kaliszem.

Tragedia rozegrała się w jednym z pomieszczeń na terenie gospodarstwa rolnego, gdzie oboje pracowali. Między byłymi partnerami wybuchła gwałtowna awantura.

Z ustaleń śledczych wynika, że 60-latek uderzył 48-latkę pięścią w twarz, a gdy upadła na podłogę, zaczął ją brutalnie bić i kopać po całym ciele. Na tym nie skończył.

- Mężczyzna wyjął schowany w skarpetce nóż kuchenny i zadał cios w plecy. Nóż na skutek uderzenia złamał się. Następnie przy użyciu innego noża zadał jej co najmniej dwa

kolejne ciosy w okolicy tułowia - relacjonuje prokurator Maciej Meler.

Kobieta zdołała wyrwać się oprawcy i uciec. Jak podkreśla prokuratura, mechanizm powstania tych obrażeń realnie naraził pokrzywdzoną na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

W chwili zatrzymania 60-latek był kompletnie pijany. Badanie alkomatem wykazało aż 2,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Z kolei przeprowadzone badanie 48-latki potwierdziło, że w momencie ataku była całkowicie trzeźwa. Po doprowadzeniu do prokuratury i przedstawieniu materiału dowodowego, 60-letni mieszkaniec powiatu kaliskiego usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa. Podczas przesłuchania przyjął specyficzną linię obrony.

- Podejrzaný złożył wyjaśnienia, w których nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, zasłaniając się niepamięcią - informuje prokurator Meler.



Miał ponad dwa promile alkoholu, a w skarpetce ukryte niebezpieczne narzędzie

POWIAT KALISKI

Powstanie nowa ścieżka rowerowa

W Starostwie Powiatowym w Kaliszu podpisano umowę na budowę kolejnej ścieżki rowerowej. Nowy odcinek powstanie w ciągu drogi powiatowej nr 4594P i obejmie budowę drogi dla rowerów na odcinku Sokołówka - rondo Emilianów wraz z niezbędną infrastrukturą.

- Konsekwentnie realizujemy projekt „Powiat Kaliski przyjazny rowerzystom - Budowa ścieżek rowerowych”. Podpisana została kolejna umowa na realizację inwestycji, która wzbogaci sieć bez-

piecznej infrastruktury rowerowej na terenie naszego powiatu - informuje Starostwo Powiatowe w Kaliszu.

Wykonawcą inwestycji będzie Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego SA w Kaliszu. Wartość zadania wynosi ponad 2,6 mln zł. Realizacja inwestycji finansowana będzie ze środków: Powiatu Kaliskiego - blisko 856 tys. zł, Gminy Koźminek - blisko 856 tys. zł, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego - blisko 936 tys. zł.

Ewelina Samulak-Andrzejczak

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Przy Collegium Novum Uniwersytetu Kaliskiego zakończyła się kompleksowa przebudowa terenu, który zyskał zupełnie nową funkcję. To inwestycja, która ma służyć studentom każdego dnia - jako miejsce spotkań, relaksu i integracji.

Zielone miejsce spotkań i odpoczynku powstało przy Collegium Novum Uniwersytetu Kaliskiego. Inwestycja przy Nowym Świecie 4 całkowicie zmieniła charakter tego fragmentu uczelni. Powstała uporządkowana, estetyczna i dostępna dla wszystkich - również osób z niepełnosprawnościami - strefa użytkowa, która ma sprzyjać codziennemu życiu akademickiemu.

Kompleksowej przebudowie poddano teren między budynkiem dawnego rektoratu a Collegium Novum; obecnie to siedziba Wydziału Nauk Społecznych.

- W ramach prac wykonano nowe nawierzchnie z płyt oraz kostki granitowej, które zastąpiły wcześniejsze, zużyte i nierówne powierzchnie. Przestrzeń została zaprojektowana na nowo również pod względem układu komunikacyjnego, co poprawiło wygodę poruszania się pomiędzy Collegium

Zielona strefa powstała przy Collegium Novum



Tak zmienił się teren przy Collegium Novum Uniwersytetu Kaliskiego.

Novum a sąsiednimi obszarami uczelni - wymienia Monika Witczak, dyrektor Działu Inwestycji i Nadzoru Technicznego Uniwersytetu Kaliskiego. - Znaczącą zmianą była także rozbiora starego budynku garażowego, dzięki czemu otworzyła się przestrzeń na stworzenie miejsca z zielenią, strefami odpoczynku i elementami małej architektury.

Pojawiły się nowe nasadzenia drzew i roślin ozdobnych, a cały teren wyposażono w sys-

tem nawodnienia, który wspiera ich rozwój. Uzupełnieniem są elementy małej architektury - ławki, siedziska dwustronne, donice, trejaże oraz infrastruktura porządkująca przestrzeń, w tym wiata na odpady i szlabany.

Inwestycja została zrealizowana zgodnie z obowiązującymi wytycznymi konserwatorskimi i uzyskała wcześniej zgodę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Dzięki temu możliwe było połączenie

nowoczesnych rozwiązań funkcjonalnych z poszanowaniem historycznego charakteru otoczenia. Nowa przestrzeń przy Nowym Świecie 4 staje się dziś miejscem, które naturalnie wpisuje się w rytmy życia studentów - pomiędzy zajęciami, w czasie przerw i spotkań. To nie tylko zmiana estetyczna, ale przede wszystkim jakościowa poprawa warunków studiowania. Zadanie zostało sfinansowane z dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

DZIECI SPRZEDAWAŁY LEMONIADĘ. WEZWANI STRAŻNICY DALI SIĘ... SKUSIĆ



Patrol Straży Miejskiej Kalisza interweniował po zgłoszeniu o sprzedaży bez zezwolenia na miejskim chodniku. Chodziło o sprzedaż lemoniady przez... dzieci. Kaliscy strażnicy Mikołaj i Krzysztof pouczyli młodzież o formalnym wymogu zgody na zajęcie pasa drogowego, ale poprzestali na upomnienniu i poprosili o przeniesienie stoiska w bezpieczniejsze miejsce. A później... skusili się na lemoniadę. - Ponieważ upał dawał się we znaki, a lemoniada wyglądała obłędnie, po przeniesieniu stoiska, sami stali się jego pierwszymi klientami - informuje straż. Ewelina Samulak-Andrzejczak



Dzięki budowie Kolei Dużych Prędkości liczba pociągów dalekobieżnych odjeżdżających z Kalisza wzrosła z 28 do 76 odjazdów dziennie.

Ma być szybciej i wygodniej

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Kalisz będzie jednym z największych beneficjentów budowy linii „Y”, czyli pierwszych odcinków sieci Kolei Dużych Prędkości w Polsce - przekonuje spółka Centralny Port Komunikacyjny.

Szybsze podróże, więcej połączeń i wygodny dostęp do nowoczesnej kolei bez konieczności dojazdu do odległych stacji mają zyskać mieszkańcy Kalisza i regionu dzięki budowie Kolei Dużych Prędkości. Po uruchomieniu nowego systemu liczba pociągów dalekobieżnych zatrzymujących się w Kaliszu ma wzrosnąć niemal trzykrotnie.

Dla pasażerów najważniejszy jest krótszy czas podróży i częstsze połączenia. Pociągi zatrzymujące się w Kaliszu będą korzystać z nowej infrastruktury Kolei Dużych Prędkości, dzięki czemu podróż do Poznania lub Łodzi ma trwać mniej niż godzinę. Choć najszybsze składy kursujące między największymi miastami będą rozwijały prędkość nawet 320-350 km/h, różnica czasu przejazdu między nimi a pociągami zatrzymującymi się w Kaliszu wyniesie zaledwie kilka minut.

Według założeń Horyzontalnego Rozkładu Jazdy czas podróży z Kalisza do Poznania, Warszawy i Łodzi, znacząco się skróci: Kalisz-Poznań - obecny czas 1:27 h, czas docelowy 0:33 h; Kalisz-Warszawa - obecny czas 2:43 h, czas docelowy 1:22 h; Kalisz-Łódź - obecny czas 1:17 h, czas docelowy 0:33 h.

Przykładowe połączenia z Kalisza po wybudowaniu magistrali w ramach Zintegrowanej Sieci Kolejowej: Kalisz - Wrocław - obecny czas 1:49 h, czas docelowy po realizacji ZSK 1:15 h; Kalisz - Kraków - obecny czas 5:15 h, czas docelowy po uruchomieniu ZSK 2:00 h (Regularna obsługa możliwa po realizacji KDP do Krakowa przez Kielce w ramach ZSK); Kalisz - Szczecin - obecny czas 3:38 h, czas docelowy po realizacji ZSK 1:45 h; Kalisz - Świnoujście - obecny czas 4:52 h, czas docelowy po uruchomieniu ZSK 2:35 h; Kalisz - Lublin - obecny czas 4:15 h, czas docelowy po uruchomieniu ZSK 2:55 h.

Nowa infrastruktura oznacza nie tylko szybsze podróże, ale także zdecydowanie bogatszą ofertę połączeń, przekonuje

spółka Centralny Port Komunikacyjny.

- Zaplanowaliśmy, że pociągi dużych prędkości będą odjeżdżały z Kalisza raz na godzinę. To będzie oferta pociągów dalekobieżnych, jakiej nie mają dziś nawet największe miasta w Polsce - zapewnia Piotr Rachwański, członek zarządu Centralnego Portu Komunikacyjnego ds. kolei.

Według założeń Horyzontalnego Rozkładu Jazdy z Kalisza Koleje Dużych Prędkości każdego dnia odjeżdżać będą: do Warszawy - co godzinę (przez Łódź i lotnisko CPK), do Poznania - co godzinę, do Berlina - co 2 godziny, do Szczecina - co 2 godziny. Pociągi dalekobieżne: do Warszawy - co 2 godziny (przez Sieradz, Zduńską Wolę, Łódź, Brzeziny i Skierniewice), do Lublina - co 2 godziny, do Wrocławia - co 2 godziny, do Szczecina - co 2 godziny, do Zielonej Góry - co 4 godziny.

Łącznie z Kalisza planowanych jest 76 odjazdów pociągów dalekobieżnych dziennie - 32 pociągi KDP i 44 pociągi pospieszne. Dla porównania obecnie jest ich 28. Jednym z kluczowych elementów projektu jest planowana obwod-

nica kolejowa (by-pass Kalisza). Pozwala ona pogodzić dwa cele: prowadzenie najszybszych połączeń między największymi miastami Polski oraz zapewnienie atrakcyjnej oferty dla mieszkańców Kalisza. Dzięki temu pociągi osiągną najwyższe prędkości nie będą musiały przejeżdżać przez centrum miasta, a jednocześnie Kalisz zachowa i rozwinie swoją rolę ważnego węzła kolejowego obsługiwanego przez nowoczesne połączenia.

Większa liczba połączeń, krótsze czasy przejazdu i regularny rozkład jazdy mają przyczynić się do znaczącego wzrostu zainteresowania koleją wśród podróżnych.

- Projektowana przez lotniskową linię „Y” łączy cechy najbardziej efektywnych rozwiązań obsługi przez szybką koleją miast różnej wielkości. Kalisz będzie jednym z największych beneficjentów inwestycji kolejowych. Analizy Pasażerskiego Modelu Transportowego wskazują na skokowy wzrost kolejowego ruchu pasażerskiego w Kaliszu - do prawie 400 proc. - zapewnia Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury, pełnomocnik rządu do spraw Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Dyrektor Krzysztof Gałka przechodzi na emeryturę

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Z końcem lipca na emeryturę przechodzi Krzysztof Gałka, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich. - Przede wszystkim dziękujemy Panu za wytrzymałość - powiedział radny Andrzej Plichta podczas ostatniej Sesji Rady Miasta Kalisza.

Podczas czerwcowej Sesji Rady Miasta Kalisza szefowi drogowców za lata pracy na rzecz miasta dziękowali radni.

- W imieniu nas wszystkich, dziękuję Panu za wieloletnią służbę dla mieszkańców, dla naszego miasta, w bardzo trudnej dziedzinie jaką jest drogownictwo. To zawsze budzi wiele emocji. Ze swojej strony, jako wieloletni radny chciałbym podziękować za Program Budowy Dróg Osiedlowych. Dziękuję Panu za wytrzymałość. Pamiętam komisje, ataki na Pana z wielu stron, a Pan ciągle cierpliwie te drogi robił i robi - mówił radny Andrzej Plichta. - W związku z tym, że w lipcu nie ma sesji to chciałbym dziś zauważyć to, że wśród nas pracowała taka osoba, której jesteśmy winni wdzięczność - dodał.

- Będzie Cię brakowało. Mam nadzieję, że już namiętnie kogoś kto będzie miał podobne kompetencje jak Ty. Trzymamy kciuki - dodał Tomasz Grochowski, radny Polski 2050.

Za dyrektorem Krzysztofem Gałką 46 lat pracy zawodowej i wiele wymagających inwestycji drogowych w mieście.



Krzysztof Gałka - dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Kaliszu przechodzi na emeryturę.

- Swoje życie również prywatnie poświęciłem drogownictwu związanym z Kaliszem. W tym roku upłynie mi 46 lat pracy zawodowej. Bardzo dziękuję radnym, prezydentom, przewodniczącemu, za współpracę, wyrozumiałość, dziękuję mieszkańcom za te dobre jak również krytyczne słowa. Szczególne podziękowania kieruję do prezydenta Kinaszowskiego, bo wiecie, jaką miałem sytuację - pracowałem, a w pewnym momencie zostałem z dnia na dzień odwołany ze stanowiska, a Pan Prezydent się pojawił zaprosił mnie do dalszej współpracy i za to jestem bardzo wdzięczny - mówił dyrektor Krzysztof Gałka.

Pożar na kaliskiej uczelni

Bartłomiej Hypki
bartlomiej.hypki@polskapress.pl

Niebezpieczne zdarzenie na terenie Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. W jednym z pomieszczeń doszło do pożaru.

Do pożaru doszło w poniedziałek, 6 lipca po godzinie 15.00 w budynku Wydziału Nauk Pedagogiczno-Artystycznych UAM przy ul. Nowy Świat.

- Paliło się pomieszczenie piwniczne wewnątrz, którego składowano między innymi drewniane stoły, krzesła oraz tablice. Jeszcze przed przyjazdem zastępów straży pożarnej z obiektu ewakuowało się łącznie 12 osób. Strażakom udało się bardzo szybko opanować pożar - mówi mł. kpt. Jakub Pietrzak, oficer prasowy Komendy Miejskiej PSP. Na miejscu pracowało 6 zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej.



Niebezpieczne zdarzenie na terenie Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu.



FOT. WOLONTARIUSZE DLA ZWIERZĄT Z AZYLU W PLESZEWIE

Straż Miejska, Policja i wolontariusze z azylu dla zwierząt w Pleszewie przeprowadzili dramatyczną interwencję.

PLESZEW RUSZYLI NA POMOC ZWIERZĘTOM.

Psy były skrajnie wycieńczone

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

To nie był łatwy dzień dla Straży Miejskiej i wolontariuszy z azylu dla zwierząt w Pleszewie, którzy ruszyli na ratunek dwóm skrzywdzonym czworonogom. W weekend, kiedy termometry wskazywały blisko 40 stopni, rozegrała się walka o życie zwierząt przetrzymywanych w potwornych warunkach. Właściciel psów usłyszał zarzuty znęcania się nad zwierzętami.

Wszystko zaczęło się od nagłego i dramatycznego zgłoszenia, które postawiło na nogi Straż Miejską w Pleszewie i wolontariuszy dla zwierząt z pleszewskiego azylu. Liczyła się każda minuta, ponieważ prognozy pogody na weekend były bezwzględne, a stan zwierząt krytyczny.

- Dziewczyny, szykujcie się. Jedziemy na interwencję z policją. Musimy zrobić ją jeszcze dzisiaj, bo jutro te dwa psiaki mogą nie przeżyć... W weekend temperatura sięgała 40 stopni - relacjonuje słowa komendanta Straży Miejskiej jedna z wolontariuszek z azylu dla zwierząt w Pleszewie.

Chwilę później przyszedł kolejny komunikat, który nie pozostawiał złudzeń co do skali dramatu, jaki zastali na miejscu.

- Nie przygotowujcie się na łatwy widok. One są psychicznie upodłone, wyglądają bardzo źle. Mniejszy z nich śmierdzi ropą... Już jadą do was - usłyszeli w słuchawce zaangażowani w pomoc wolontariusze.

Droga na miejsce interwencji upłynęła w ogromnym napięciu. Każdy z uczestników akcji próbował wyobrazić sobie, co zastanie na miejscu. Rzeczywistość okazała się jednak gorsza od najczarniejszych scenariuszy. Widok skrajnie zaniedbanych psów odebrał wszystkim mowę.

- Po drodze każdy miał w głowie ten sam obraz, choć nikt nie wiedział, co zastaniemy. A kiedy je zobaczyliśmy zapanowała cisza. Widzieliśmy dwa psy, które dawno przestały wierzyć, że człowiek może zrobić coś dobrego. Przerażone, wycieńczone, zgaszone. W ich oczach nie było radości. Był tylko strach i cierpienie - mówią z przejęciem wolontariusze z azylu dla zwierząt w Pleszewie.

Zwierzęta były skrajnie wycieńczone fizycznie i psychicznie. Przetrzymywanie ich w pełnym słońcu bez odpowiedniej opieki i z nieleczonej ranami doprowadziło je na skraj śmierci.

- I wtedy po raz kolejny człowiek zadaje sobie pytanie: jak wiele bólu potrafi znieść zwie-

rzę, zanim ktoś w końcu wyciągnie do niego rękę? - pytają retorycznie wolontariuszki.

Dzięki błyskawicznej i skoordynowanej akcji straży miejskiej, policji oraz wolontariuszom z azylu dla zwierząt w Pleszewie, psy udało się bezpiecznie odebrać oprawcy. Trafiły pod opiekę specjalistów, gdzie przeszły natychmiastowe zabiegi higieniczne i weterynaryjne. Psy trafiły pod opiekę fundacji i choć ich stan fizyczny powoli się poprawia, najtrudniejsza walka dopiero przed nimi.

- Dziś psiaki mają pełną miskę, miękkie posłanie i ludzi, którzy nie podnoszą na nie ręki. Po wykapaniu, odpoczynku i wyczesaniu, pojechały do fundacji po lepsze jutro. Ale najważniejsze rany nie są na ciele. Są w ich głowie. Nadal zdarza im się zastygać ze strachu, bo pamiętają - tłumaczą opiekunowie.

Wolontariusze dla zwierząt z azylu w Pleszewie składają oficjalne podziękowania wszystkim zaangażowanym w uwolnienie psów. Sprawa zostanie skierowana do organów ścigania. Właściciel zwierząt odpowie za swoje czyny przed sądem. Za znęcanie się nad zwierzętami grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności, a w przypadku ze szczególnym okrucieństwem nawet do 5 lat.

KRÓTKO

KALISZA

Na pasach uderzył rowerem w BMW

36-latek wjechał rowerem na przejście dla pieszych i zderzył się z pojazdem marki BMW. - Nagminnie popełniane przez cyklistów wykroczenie przejeżdżania rowerem przez pasy generuje poważne zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym - podkreśla kaliska policja. Przejście dla pieszych to nie miejsce dla rowerzystów - przypomina kaliska policja. Niestety, chwila nieuwagi lub lekceważenie przepisów mogą doprowadzić do zdarzeń drogowych. Przekonał się o tym 36-letni rowerzysta, który przejeżdżał rowerem przez przejście dla pieszych, mimo że przepisy tego zabraniają.

- W wyniku nieprawidłowego zachowania mężczyzna doprowadził do zdarzenia z samochodem marki BMW. Na szczęście kierujący jednośladem nie odniósł poważniejszych obrażeń w wyniku tego zdarzenia. W związku z popełnionym wykroczeniem 36-latek został ukarany mandatem - informuje Komenda Miejska Policji w Kaliszu.

Policjanci apelują do rowerzystów o przestrzeganie obowiązujących przepisów ruchu drogowego i odpowiedzialne korzystanie z dróg.

- Miłośnicy jednośladów muszą pamiętać, że przejście dla pieszych nie jest przejazdem dla rowerów. Przejście dla pieszych służy pieszym, a rower należy przez nie zawsze przeprowadzić. Przestrzeganie tej podstawowej zasady ma ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa i pozwala ograniczyć liczbę zdarzeń drogowych oraz ich skutków.

Dbajmy o bezpieczeństwo swoje i innych, przestrzegając obowiązujących przepisów - przypomina kaliska policja.

Zarówno kierowcy, piesi jak i rowerzyści są zobowiązani do przestrzegania obowiązujących przepisów oraz zachowania szczególnej ostrożności.

- Niezwykle istotna jest również edukacja najmłodszych i kształtowanie właściwych nawyków od wczesnych lat. To właśnie dorośli, swoim codziennym zachowaniem na drodze, dają dzieciom przykład odpowiedzialności i szacunku dla obowiązujących zasad. Właściwe wzorce mogą w przyszłości uchronić przed niebezpiecznymi sytuacjami i tragicznymi konsekwencjami - podkreślają funkcjonariusze.

Ewelina Samulak-Andrzejczak

Akcja „Kryształ”. W przesyłkach znaleziono narkotyki



FOT. POLICJA WIELKOPOLSKA

Akcja „Kryształ” dotarła też do Kalisza. Znaleziono narkotyki w paczkach.

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Policjanci z Kalisza uczestniczyli w ogólnopolskiej operacji „Kryształ”, realizowanej wspólnie przez Policję oraz Krajową Administrację Skarbową. Chodzi o ujawnianie przesyłek wykorzystywanych do nielegalnego obrotu środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi oraz ich pochodnymi.

Czynności prowadzono w obiektach zajmujących się obsługą i dystrybucją przesyłek na terenie województwa wielkopolskiego.

- W działania brał udział policjanci z KWP w Poznaniu z Wydziałów do zwalczania Przestępczości Narkotykowej i Przestępczości Cyfrowej i KMP w Poznaniu, Piły i Kalisza, w tym przewodnicy z psami służbowymi wyszkolonymi

do wykrywania środków odurzających i substancji psychotropowych. Łącznie w Kaliszu, Pile, Gądkach i Dąbrowce zabezpieczono ponad 300 gramów marihuany - informuje Wielkopolska Policja.

Wszystkie zabezpieczone środki zostaną poddane szczegółowym badaniom laboratoryjnym, które pozwolą określić ich skład chemiczny oraz kwalifikację prawną. Policjanci prowadzą dalsze czynności procesowe mające na celu wyjaśnienie okoliczności spraw oraz ustalenie osób związanych z nadaniem i odbiorem zabezpieczonych przesyłek.

Jak informuje policja - operacja „Kryształ” stanowi kolejny przykład skutecznej współpracy służb w zakresie przeciwdziałania przestępczości narkotykowej oraz ograniczania nielegalnego obrotu środkami odurzającymi i substancjami psychotropowymi.

Fałszywy policjant na wideo-czacie

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Mieszkaniec powiatu pleszewskiego nie dał się nabrać na fałszywego policjanta z wideo-rozmowy na WhatsAppie. Przestępcy odeszli z kwitkiem, a konto bankowe zostało zablokowane w ostatniej chwili.

Do 64-letniego mężczyzny zadzwonił rzekomy pracownik banku z ofertą pożyczki na kwotę 2 tysięcy złotych. Gdy mężczyzna odmówił i rozłączył się, pojawiły się połączenia z różnych numerów zagranicznych. Po odebraniu jednego z nich mężczyzna usłyszał polecenie pobrania aplikacji WhatsApp.

- W połączeniu wideo pojawił się mężczyzna ubrany w ko-

szulkę z napisem „Policja”. Poinformował rozmówcę o prowadzonym postępowaniu, w związku z przypadkiem nieautoryzowanego dostępu do jego rachunku bankowego - relacjonuje asp. szt. Monika Kołaska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pleszewie.

W trakcie rozmowy na telefon przychodziły wiadomości z banku z kodami autoryzującymi zmianę limitu wypłaty oraz zmianę PIN-u do kart. Na szczęście mężczyzna zachował czujność i zdrowy rozsądek. W odpowiednim momencie zakończył rozmowę, a następnie skontaktował się ze swoim bankiem, gdzie pracownicy zablokowali jego konto, karty i przelewy. Pracownik banku potwierdził, że z konta nie wyszedł żaden przelew ani nie doszło do wypłaty gotówki.

Padlina wysypała się z ciężarówki i zablokowała pas

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Nietypowe zdarzenie drogowe miało miejsce w Koźminku. W samym centrum miasteczka z naczepy ciężarówki wysypał się stos padliny. Wezwano służby.

Do zdarzenia doszło w poprzednią środę, 1 lipca przed południem. Na łuku drogi wojewódzkiej 471 w samym centrum Koźminka nagle

otworzyła się naczepa ciężarówki, z której wysypał się stos padliny.

Ciężarówka długo stała na drodze i blokowała jeden pas jezdni. Z powodu zagrożenia sanitarnego oraz narastającego fetoru interweniowały służby. Jak informował portal Gmina Koźminek - sport i społeczeństwo, na miejscu zdarzenia ruchem kierowała policja. Zanieczyszczenie usunięto a jezdnia została zdezynfekowana.



Padlina wysypała się z ciężarówki i blokowała ruch w Koźminku.

Księgowa przelewała pieniądze z konta pracodawcy na własny rachunek

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

49-letnia księgowa przez 6 lat przelewała pieniądze kaliskiej spółki, w której była zatrudniona, na swój prywatny rachunek bankowy. Oszacowane straty w tej sprawie wyniosły blisko 200 tys. złotych. Łącznie kobieta odpowie za 55 tego typu przestępstw.

Policjanci Wydziału do walki z Przestępczością Ekonomiczną Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu otrzymali zgłoszenie dotyczące popełnienia przestępstwa na szkodę firmy przez jednego z zatrudnionych pracowników.

- Policjantka zajmująca się sprawą przeanalizowała zabezpieczoną w toku postępowania dokumentację księgową. Okazało się, że zatrudniona przez podmiot 49-letnia księgowa, wykorzystując swoje uprawnienia oraz dostęp do systemu finansowo-księgowego, przygotowywała zestawienia płatności przeznaczane do akceptacji przez przełożonego. W ze-



Księgowa przelewała pieniądze z firmy, w której była zatrudniona na własne konto.

stawieniach tych, pod nazwą jednego z rzeczywistych dostawców, wskazywała jednak własny numer rachunku bankowego zamiast rachunku należącego do kontrahenta. Po zatwierdzeniu płatności przez przełożonego realizowała przelewy na swój prywatny rachunek bankowy, doprowadzając

w ten sposób do przekazania środków pieniężnych spółki na swoje konto - informuje Komenda Miejska Policji w Kaliszu.

Jak ustaliła policjantka zajmująca się sprawą, 49-latką przez blisko 6 lat wyprowadziła z firmy pieniądze w łącznej kwocie blisko 200 tys. złotych.

Ostatecznie na podstawie zebranego materiału dowodowego kobieta usłyszała zarzut obejmujący 55 czynów.

- Policjanci przypominają, że osoby dopuszczające się przestępstw przeciwko mieniu oraz przestępstw gospodarczych muszą liczyć się z odpowiedzialnością karną, a także z możliwością zastosowania zabezpieczenia majątkowego na poczet przyszłych kar, środków kompensacyjnych lub obowiązku naprawienia szkody - dodaje kaliska policja.

Za przestępstwa, których się dopuściła grozi jej kara nawet 12 lat pozbawienia wolności.

Jak informuje kaliska policja - sprawa ta jest jedną z wielu realizowanych przez funkcjonariuszy Wydziału do Walki z Przestępczością Ekonomiczną, którzy konsekwentnie ujawniają i zwalczają przestępczość gospodarczą. W prowadzonych postępowaniach sprawcy, poza odpowiedzialnością karną, ponoszą również konsekwencje finansowe związane z zabezpieczaniem ich majątku.

REKLAMA

0011526771

SEAL U DM-I

od **1185 zł** netto/mies.

ATTO 2 DM-I

od **751 zł** netto/mies.

SEALION 5 DM-I

od **931 zł** netto/mies.

Wybierz swój samochód hybrydowy:

BYD | GARCAREK

792 772 772

www.byd-garcarek.pl

info@byd-garcarek.pl

6 LAT
GWARANCJI
lub 150 000 km

8 LAT
GWARANCJI
lub 200 000 km

Oddział Konin:
ul. Bursztynowa 41
62-571 Modła Królewska

Oddział Ociąg:
ul. Ostrowska 6
63-460 Nowe Skalmierzyce

Izba Rzemieślnicza przeszła transformację

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Izba Rzemieślnicza w Kaliszu zmagala się z problemami finansowymi i koniecznością głębokiej reorganizacji. Dziś organizacja odnotowuje stabilną sytuację ekonomiczną, rozwija działalność edukacyjną, rozszerza współpracę z partnerami.

Jednym z kluczowych czynników sukcesu była przebudowa struktur zarządczych oraz reorganizacja pracy biura Izby. Wprowadzone zmiany pozwoliły na usprawnienie procesów organizacyjnych, bardziej efek-

tywne wykorzystanie dostępnych zasobów oraz lepsze dopasowanie działań do aktualnych potrzeb przedsiębiorców i uczniów kształcących się w zawodach rzemieślniczych.

Wynik finansowy Izby uległ znaczącej poprawie, a organizacja odzyskała stabilność, która jest fundamentem dalszego rozwoju. Jednym z najważniejszych zadań Izby Rzemieślniczej jest realizacja egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, wspieranie kształcenia zawodowego i promocja rzemiosła. Znacząco wzrosła liczba wydarzeń edukacyjnych, promocyjnych i informacyjnych.



Izba Rzemieślnicza w Kaliszu przeszła reorganizację, która przyniosła wymierne efekty.

Na uniwersytecie studia zakończyła podyplomówka i nauki społeczne

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Uniwersytet Kaliski uroczystie pożegnał absolwentów studiów podyplomowych oraz Wydziału Nauk Społecznych. Wzruszające pożegnanie absolwentów odbyło się 3 i 4 lipca w auli przy ul. Nowy Świat. Studenci otrzymali dyplomy i wyróżnienia.

W sobotę, 4 lipca ponad 150 studentów symbolicznie zakończyło jeden z etapów swojej edukacji. Absolutorium na Uniwersytecie Kaliskim było zwieńczeniem studiów licencjackich i magisterskich na kierunkach: Zarządzanie, Logistyka, Bezpieczeństwo Wewnętrzne i Bezpieczeństwo Narodowe.

- Podczas uroczystości wyróżniono studentów, którzy osiągnęli wysokie wyniki w nauce oraz aktywnie działali w studenckich kołach naukowych. Najbardziej wyczekiwany momentem było wręczenie kart absolutorijnych - symbolicznego potwierdzenia ukończenia studiów i zwieńczenia lat pracy, zaangażowania oraz wytrwałości



Absolutorium na Uniwersytecie Kaliskim. Studia zakończyli studenci Wydziału Nauk Społecznych.

- informuje Uniwersytet Kaliski.

Nie zabrakło również tradycyjnych akademickich akcentów - wspólnego odśpiewania „Gaudeamus Igitur” oraz rzutu biretów, który stał się symbolicznym początkiem nowego etapu w życiu absolwentów.

W wydarzeniu uczestniczyły władze Uniwersytetu Kaliskiego z rektorem, prof. dr. hab. n. med. i n. o zdrowiu Andrzejem Wojtyłą na czele, prorektorzy, dziekan Wydziału Nauk Społecz-

nych prof. Uniwersytetu Kaliskiego dr Beata Wenerska, członkowie Senatu, nauczyciele akademicy, pracownicy uczelni oraz rodziny i bliscy absolwentów.

Dzień wcześniej, w piątek, 3 lipca blisko 90 osób odebrało dyplomy ukończenia studiów podyplomowych.

- W roku akademickim 2025/2026 studia podyplomowe ukończyło 87 uczestników: Executive Master of Business Admi-

nistratorem z Zarządzaniem Projektami - 40 osób, Rolnicze Ubezpieczenia Społeczne - funkcjonowanie, administracja i aspekty prawne - 30 osób, Kadry oraz Bezpieczeństwo i Higiena Pracy - 17 osób - podaje Uniwersytet Kaliski.

Nie zabrakło wzruszających i kreatywnych podziękowań. Absolwenci kierunku Executive Master of Business Administration z Zarządzaniem Projektami przygotowali autorski wiersz, a także stworzyli piosenkę podsumowującą rok akademicki.

Jak podkreślił prof. Andrzej Wojtyła, studia podyplomowe odgrywają istotną rolę w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i rozwoju kompetencji. Zwrócił również uwagę na niesłabnące zainteresowanie tą formą kształcenia oraz bardzo wysokie oceny jakości zajęć, potwierdzone przez uczestników w ankietach ewaluacyjnych.

- Co szczególnie cieszy, wielu absolwentów po ukończeniu jednego kierunku decyduje się na kontynuację nauki na kolejnych studiach podyplomowych. Rekrutacja trwa od 1 lipca - podkreśla Uniwersytet Kaliski.

Przyjechał z zagranicy i... trafił za kratki

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Tylko w weekend ostrowscy policjanci zatrzymali cztery osoby poszukiwane przez wymiar sprawiedliwości, w tym jednego mężczyznę ściganego listem gończym.

Do pierwszego zatrzymania doszło w sobotę, 4 lipca.

- Policjanci Wydziału Kryminalnego, dzięki pracy operacyjnej, ustalili, że 26-letni mężczyzna poszukiwany od blisko dwóch lat będzie przebywał na terenie Ostrowa Wielkopolskiego. Funkcjonariusze ustalili, że wraca z zagranicy i w godzinach porannych zatrzymali go w centrum miasta. Mężczyzna był poszukiwany na pod-

stawie listu gończego wydanego przez Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim. Po zatrzymaniu został osadzony w areszcie śledczym - informuje asp. Ewa Golińska-Jurasz, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim.

Tego samego dnia, około godziny 17, policjanci z Komisariatu Policji w Raszkowie zatrzymali na terenie gminy Raszków 42-letniego mężczyznę. Był on poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim do odbycia kary sześciu miesięcy pozbawienia wolności.

Kolejne zatrzymanie miało miejsce po północy 5 lipca. Funkcjonariusze zatrzymali 52-letniego mieszkańca Ostrowa

Wielkopolskiego, który był poszukiwany w celu ustalenia miejsca pobytu.

- W weekend policjanci zatrzymali również nieletniego poszukiwanego przez Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim, Wydział Rodzinny i Nieletnich. Po wykonaniu wymaganych czynności został przekazany zgodnie z decyzją sądu - dodaje rzeczniczka ostrowskich policjantów.

Policja przypomina, że osoby ukrywające się przed wymiarem sprawiedliwości nie mogą liczyć na bezkarność. Skuteczna praca operacyjna oraz codzienna służba funkcjonariuszy pozwalają na systematyczne zatrzymywanie osób poszukiwanych.



Ostrowscy policjanci zatrzymali cztery osoby poszukiwane przez wymiar sprawiedliwości.

Kaliscy policjanci w ciągu dwóch dni zatrzymali trzech poszukiwanych przestępców

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Kaliscy policjanci zatrzymali trzech mężczyzn na terenie województw warmińsko-mazurskiego i dolnośląskiego.

To efekt intensywnych działań funkcjonariuszy Zespołu do spraw Poszukiwań i Identyfikacji Osób, którzy konsekwentnie ustala miejsca pobytu osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości.

Praca policyjnych „poszukiwaczy” nie ogranicza się wyłącznie do działań prowadzonych na terenie powiatu czy województwa. Funkcjonariusze często wyjeżdżają w różne części kraju, aby zweryfikować zebrane informacje dotyczące miejsca pobytu osób poszukiwanych.

- Realizacja takich spraw wiąże się ze współpracą z jednostkami policji z innych województw, a często także z innymi służbami. Aby działania związane z poszukiwaniem i zatrzymaniem osób były skuteczne, niezbędne są wiedza i doświadczenie zdobywane przez lata, a także ponad przeciętne zaangażowanie samych policjantów.



Trzy osoby poszukiwane listami gończymi zatrzymane w dwa dni.

To właśnie połączenie tych elementów daje największe szanse na osiągnięcie sukcesu. O takim sukcesie mogą mówić kaliscy funkcjonariusze, którzy w ciągu zaledwie dwóch dni zatrzymali trzy osoby poszukiwane przez organy ścigania - podaje podkom. Anna Jaworska - Wojnicz, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

Pierwszy z poszukiwanych, 42-letni mężczyzna, został zatrzymany przez kaliskich policjantów na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Mężczyzna był poszukiwany

na podstawie listu gończego w celu odbycia kary sześciu miesięcy pozbawienia wolności.

Później doszło do zatrzymania dwóch kolejnych poszukiwanych. Obaj zostali zatrzymani tego samego dnia na terenie województwa dolnośląskiego.

- Obaj mężczyźni byli poszukiwani na podstawie listów gończych wydanych w celu doprowadzenia ich do odbycia wcześniej orzeczonych kar związanych z kierowaniem pojazdami w stanie nietrzeźwości - informuje podkom. Anna Jaworska - Wojnicz.

Murowaniec świętował 200-lecie

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Mieszkańcy Murowańca w gminie Szczytniki spotkali się na corocznym pikniku integracyjnym, który w tym roku miał jednak wyjątkowy charakter. Okazją było 200-lecie istnienia miejscowości.

Sołtys Krzysztof Wójtowicz podjął się odnalezienia najstarszych informacji dotyczących wsi. Dzięki poszukiwaniom w księgach parafialnych kościoła w Rajsku i Archiwum Państwowym udało się dotrzeć do cennych dokumentów potwierdzających historię Murowańca.

- Pierwsza wzmianka, którą znalazłem w księgach parafialnych w Rajsku jest z 1820 roku.

W tej małej miejscowości był szewc i kowal, ale też gospoda i w osobnym majątku, który był w pobliżu nawet apteka - mówi sołtys Murowańca.

Jubileuszowe spotkanie było doskonałą okazją do wspólnego świętowania. Przy wspólnym stole spotkały się całe rodziny - od najmłodszych po seniorów - pokazując, że siłą niewielkich miejscowości jest wzajemna życzliwość i pielęgnowanie lokalnych tradycji.

- Nasza miejscowość ma 15 domów i 60 mieszkańców, a z roku na rok nas przybywa - mówi Wojciech Owczarek, mieszkaniec Murowańca.

Jubileusz stał się nie tylko okazją do świętowania, ale również impulsem do dalszego odkrywania dziejów wsi.



Murowaniec świętował 200-lecie. Mieszkańcy wspólnie odkryli historię swojej miejscowości.

FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Partia Razem mówiła o równości małżeńskiej i prawach osób LGBTQ+



Partia Razem organizuje pikniki równości w miastach powiatowych w Wielkopolsce, w ramach akcji Tęczowe Lato

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

W sobotę, 4 lipca w Parku Przyjaźni w Kaliszu Partia Razem zorganizowała piknik równości. Spotkanie było okazją do mówienia o tolerancji i kwestiach prawnych, dotyczących osób LGBTQ+. Zainteresowanie nie było wielkie.

- Wychodzimy z tęczowymi wydarzeniami, z piknikami, z marszami do miast powiatowych, poza tymi wielkimi aglomeracjami, bo chcemy się w tych miastach spotykać z społecznością queerową, dlatego że tutaj też mieszkają osoby LGBT i chcemy, żeby czuły się po prostu u siebie - wyjaśnia Aneta Tróć z Zarządu Okręgu Wielkopolskiego

Bartosz Kornacki z Zarządu Koła Terenowego Partii Razem w Kaliszu podkreślał jak ważne są takie spotkania dla społeczności LGBTQ+, aby czuć akceptację społeczeństwa. Sam na własnej skórze przekonał się o braku tolerancji. Został zaatakowany ze względu na swoją działalność polityczną i społeczną oraz na to, że miał pomalowane paznokcie.

- Potrzebujemy wsparcia, dlatego jest tutaj partia Razem, dlatego jesteśmy my. To ważne aby takie inicjatywy się pojawiały i dawały siłę, żeby nie czuć się samemu - mówi Kornacki.

- Nasze pikniki odbywają się pod hasłem dumy, gniewu, ale też odwagi. Mówimy tutaj o dumie, ponieważ osoby ze społeczności queer są dumne i po-

winny czuć się dumne. Koalicja Obywatelska obiecywała przed wyborami tak naprawdę załatwienie tej sprawy. Od praktycznie 20 lat słyszymy z ust Donalda Tuska, że jest sojusznikiem, że będzie walczył o równość małżeńską, że będzie walczył o prawo LGBTQ+, a gdy jest okazją żeby walczyć to Koalicja Obywatelska po prostu tchórzy, ciągle mówi, że to nie jest ten czas, że to nie jest ten moment - wyjaśnia Adam Jura-Czarnecki z Zarządu Okręgu Wielkopolskiego.

Działacze w tym roku zrezygnowali z marszu równości na rzecz otwartych spotkań w bezpiecznej przestrzeni.

- Widzimy stabilny wzrost członków grupy wsparcia „Twoje Przytulisko”, którą prowadzimy. Do tej pory była ona

przeznaczona dla osób transpłciowych i niebinarnych, a teraz będziemy ją rozszerzać, żeby była przestrzenią dla wszystkich osób LGBTQ+, które potrzebują wsparcia - wyjaśnia Marysia Dąbek z Banku Równości.

Działacze Partii Razem złożyli dwa wnioski w trybie dostępu do informacji publicznej do Urzędu Stanu Cywilnego w Ostrowie oraz w Kaliszu z pytaniem o to, czy te urzędy będą respektowały prawo do przepisywania zagranicznych aktów małżeństwa.

- Urząd w Kaliszu nam nie odpowiedział, powiedział, że ma jeszcze czas, że to jest kwestia indywidualna. Taką samą odpowiedź usłyszeliśmy również z Urzędu w Ostrowie - dodał Adam Jura-Czarnecki.

100 lat Kościoła Chrześcijan Baptystów w Kaliszu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Kalisz świętuje 100-lecie Kościoła Chrześcijan Baptystów. Jubileusz wspólnoty, która od wieku jest obecna w życiu naszego miasta, angażując się w działalność duchową, społeczną i charytatywną odbyła się w niedzielę, 28 czerwca w kościele na ul. Podgórze 1.

To był wyjątkowy czas pełen wspomnień, wdzięczności i inspiracji. W programie znalazły się okolicznościowe wystąpienia, muzyka oraz opowieść o 100 latach obecności baptystów w Kaliszu - o ludziach, którzy przez pokolenia budowali tę wspólnotę i służyli mieszkańcom miasta.

- Niezależnie od wyznania czy przekonań - każdy był mile widziany. Chcieliśmy, aby ten jubileusz był świętem otwartym dla całej lokalnej społeczności. Można było przyjść, po-

znać historię jednej z najstarszych wspólnot protestanckich w Kaliszu i świętować z nami ten wyjątkowy jubileusz - mówi Tomasz Jeżyk z Kościoła Chrześcijan Baptystów w Kaliszu.

W uroczystościach uczestniczyli m.in. Richard Nungesser ze Stanów Zjednoczonych, pastor Jan Aki Andersen oraz prezbiter Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP Marek Głodek.

Ważnym punktem obchodów było odczytanie listu gratulacyjnego Prezydenta Miasta Kalisza, który przekazał Zbigniew Judasz, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Kalisza ds. wielokulturowego dziedzictwa Kalisza oraz mniejszości narodowych i etnicznych. W imieniu władz miasta złożył jubilat serdeczne gratulacje i podziękowania za wieloletni wkład Kościoła w życie społeczne, duchowe i charytatywne Kalisza oraz życzył wspólnocie kolejnych lat owocnej służby.



100 lat Kościoła Chrześcijan Baptystów w Kaliszu.

FOT. TOMASZ JEZYK

KALISZ AKCJA CHARYTATYWNA DLA MAŁEJ ZOI.

Przejadą 600 km na składakach

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Niebawem startuje VII edycja wyprawy ekipy Wigry Składaki Dobre Chłopaki. Grupa miłośników starych rowerów wyruszy w trasę liczącą 600 kilometrów, aby pomóc Zoi. 9-letnia dziewczynka zmagająca się z poważną chorobą. Potrzebuje pieniędzy na kosztowne leczenie i rehabilitację.

- VII edycja naszej wyprawy będzie prowadziła przez malownicze polskie wybrzeże śladami trasy Velo Baltica. Startujemy ze Świnoujścia, a finiszujemy w Krynicy Morskiej. Przed nami blisko 600 km na składakach - informuje grupa Wigry Składaki Dobre Chłopaki.

Miłośnicy Wigrów wyruszą na wymagającą trasę na początku sierpnia, ale promocja i organizacja wydarzenia już trwa. Ostatnio przedstawiciele ekipy Wigry Składaki Dobre Chłopaki spotkali się z prezydentem Kalisza Krystianem Ki-

nastowskim oraz starostą Janem Adamem Kłyszem i wicestarostą Pawłem Kaletą, którzy obejmują akcję swoim patronatem.

Nie tylko na Siepomaga

Na portalu Siepomaga trwa też zbiórka pieniędzy dla Zoi w ramach akcji. Warto już teraz dorzucić swoją cegiełkę lub brać udział w aukcjach, które odbywają się na facebooku. Do wsparcia grupa rowerowa zaprasza również firmy, proponując reklamę w zamian za wsparcie akcji. Więcej szczegółów na FB Wigry Składaki Dobre Chłopaki i poprzez kontakt z przedstawicielami grupy. Przed rokiem podczas akcji organizowanej przez załogę Wigrów udało się zebrać 93 tysiące złotych dla Jasia.

Zoja zmagająca się z poważną chorobą genetyczną

Zoja to 9-letnia dziewczynka, która, pomimo wyzwania jakie przyniósł jej los każdego dnia, pokazuje jak bardzo kocha życie.



Niebawem startuje VII edycja wyprawy ekipy Wigry Składaki Dobre Chłopaki. Tym razem akcja odbywa się dla Zoi.

Zoja ma podejrzenie syndromu aicardii. Niestety pomimo badań wykonywanych na całym świecie do dnia dzisiejszego nie poznano genu, który przyczynia się do występowania szeregu za-

burzeń w postaci wad rozwojowych mózgu, colobomy oczu skutkującej szczeliną nerwu wzrokowego i w konsekwencji bardzo słabym widzeniem, zrośniętych kręgów kręgosłupa po-

wodujących wrodzoną skoliozę. Najtrudniejszym przeciwnikiem Zoi jest padaczka lekooporna, która pomimo leczenia na wielu płaszczyznach nie odpuszcza, powoduje cierpienie i przyczy-

nia się do wielu trudności. Zoja jednak się nie poddaje. Na co dzień dzielnie realizuje obowiązki szkolne w domu. Zajęcia sprawiają jej mnóstwo radości, a na sam głos nauczycielek reaguje uśmiechem, który daje poczucie, że to wszystko ma sens.

Zoja od urodzenia uczestniczy w wielokierunkowej rehabilitacji: ruchowej, logopedycznej, wzrokowej, osteopatycznej oraz komunikacji alternatywnej zarówno w miejscu zamieszkania jak i na turnusach wyjazdowych.

Koszty leczenia są ogromne

Koszty stałej rehabilitacji i wizyt kontrolnych u lekarzy specjalistów to kwota rzędu 40 tys. zł rocznie. Z kolei koszt turnusów wyjazdowych (2 ruchowe i 1 komunikacyjny), które są dla dziewczynki niezbędne to prawie 25 tys. zł. Marzeniem rodziny jest także zakup wózka biegowego, który pozwoli im wrócić do aktywności sportowej. A to kolejne 30 tys. zł.

Lato z Makiem także w Kaliszu

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Kino plenerowe, roztąnczone silent disco i quizy z nagrodami - tego lata restauracje McDonald's w Kaliszu zamieniają się w przestrzeń wyjątkowych spotkań dla mieszkańców. W ramach akcji „Lato z Makiem w Kaliszu” restauracje przy al. Wojaka Polskiego zapraszają mieszkańców do wspólnego spędzania czasu.

„Lato z Makiem w Kaliszu” to propozycja dla osób, które chcą aktywnie spędzać letnie wieczory w mieście. W programie znalazły się trzy główne formaty wydarzeń: kino plenerowe - wieczorne seanse filmowe, Silent Disco - taneczna, „cicha” zabawa z DJ-em i słuchawkami, a także Quiz w Maku - spotkania drużynowe z elementem rywalizacji i nagrodami. Wydarzenia będą odbywać się cyklicznie przez całe lato, a ich finałem będzie specjalne wydanie quizu na zakończenie wakacyjnego sezonu. Szczegółowe daty i godziny spotkań dostępne są bezpośrednio w restauracjach.

Pomysłodawczynią i organizatorką cyklu wydarzeń jest



Wnętrze restauracji McDonald's.

Ewa Łazowska, franczyzobiorczyni McDonald's Polska, która prowadzi trzy restauracje spod znaku złotych łuków w Kaliszu. Razem ze swoimi pracownikami od lat wspiera inicjatywy, które angażują mieszkańców.

- Latem wszyscy szukamy przyjemności, a my chcieliśmy stworzyć coś, co naprawdę ożywi wakacyjne wieczory w mieście. „Lato z Makiem w Kaliszu” to nasza odpowiedź na potrzeby osób poszukujących dobrej zabawy i momentów, które można spędzić

w gronie bliskich, znajomych lub solo. A te najlepiej smakują przy muzyce, filmie czy odrobinie rywalizacji - podkreśla Ewa Łazowska, organizatorka cyklu.

Cykl „Lato z Makiem w Kaliszu” to jeden z przykładów inicjatyw realizowanych przez franczyzobiorców McDonald's w ramach programu zaangażowania społecznego „Złoty Sąsiad”. Marka od ponad 30 lat, wspólnie z pracownikami i franczyzobiorcami, angażuje się w działania na rzecz lokalnych społeczności.

Hiszpańska kuchnia prosto z pieca opalanego drewnem

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Dobre Miejsce to przestrzeń inspirowana hiszpańską kulturą wspólnego biesiadowania, prostotą oraz najwyższą jakością produktów. Nowa restauracja wchodzi w skład Fabryki Smaków przy ul. Chopina 9, stawia na kuchnię, której dotąd w Kaliszu nie było.

To autentyczne hiszpańskie smaki, oparte na oryginalnych produktach, przygotowanych z Hiszpanii, przygotowywane z poszanowaniem tradycji i filozofii, według której najważniejsze są jakość składników oraz prostota ich podania.

- Hiszpania słynie z dań przygotowywanych za pomocą ognia. Mamy Jospa, czyli opalany drewnem grill, który daje wyjątkowy smak i prostotę zamienia w światowej klasy dania. Wszystkie mięsa, warzywa, a nawet owoce oddają swoją największą wartość. Zamysłem tego miejsca było stworzenie miejsca spotkań, żeby goście razem mogli sobie celebrować różne wydarzenia, rozmawiać

i dzielić się jedzeniem. Dla mnie to spełnienie marzenia, bo zawsze marzyłem o piecu rozpalanym drewnem w środku restauracji - mówi Michał Czekaniak, twórca Fabryki Smaków.

Za kulinarną stronę projektu stoi Piotr Wójcik, który wraz z zespołem stworzył menu oparte na najlepszych hiszpańskich produktach i technikach przygotowywania potraw nad żywym ogniem w wyjątkowym hiszpańskim piecu opalonym węglem drzewnym. To właśnie na grillu Jospa przygotowywane są steki, sezonowane

mięsa, ryby oraz owoce morza. - Jospa jest marką samą w sobie. To nie jest skomplikowane urządzenie. A jedzenie z Jospa nie jest przekombinowane. Tak jedzą Hiszpanie. Wszystkie tapasy to kuchnia produktu, podobnie stekownia - to dobry kawałek mięsa, osolony i zgrillowany. Całe to menu to kuchnia produktu z dobrego źródła - podkreśla Piotr Wójcik, szef kuchni.

Dobre Miejsce jest już otwarte i zaprasza gości do Fabryki Smaków przy ul. Chopina 9 w Kaliszu.



Nowa restauracja wchodzi w skład Fabryki Smaków przy ul. Chopina 9, stawia na kuchnię, której dotąd w Kaliszu nie było.

W bibliotece zdradził całą prawdę o „Lewym”

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka zaprosiła na spotkanie autorskie z Sebastianem Staszewskim – autorem książki „Lewandowski. Prawdziwy”. Spotkanie trwało 2,5 godziny i miało dynamiczny przebieg. Jego uczestnicy usłyszeli wiele ciekawych historii na temat Roberta Lewandowskiego.

Rytm spotkania z Sebastianem Staszewskim, które odbyło się w środę, 1 lipca wyznaczały pytania publiczności, żywo zainteresowanej tematem i aktywnie uczestniczącej w rozmowie prowadzonej przez redaktora „Ziemi Kaliskiej” Mariusza Kurzajczyka.

- Autor najobszerniejszej jak dotąd biografii Roberta Lewandowskiego okazał się prawdziwą encyklopedią wiedzy o bohaterze swojej książki. W niektórych przypadkach zna kulisy transferów czy historię rodziny piłkarza lepiej niż sam Lewandowski – informuje Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka w Kaliszu.

Książka „Lewandowski. Prawdziwy” jest efektem rozmów z 251 osobą z otoczenia piłkarza – od członków rodziny i sąsiadów po trenerów i kolegów z reprezentacji. Co ciekawe, z samym Robertem Lewandowskim autor rozmawiał dopiero na końcu pracy nad książką.

Przez pierwsze pół roku Roberta i jego najbliżsi w ogóle nie



Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka zaprosiła na spotkanie autorskie z Sebastianem Staszewskim – autorem książki „Lewandowski. Prawdziwy”

wiedzieli, że ta książka powstaje. Autor zbierał materiał w zupełnej tajemnicy, żeby oni nie wywierali żadnej presji na jego rozmówców. Zresztą początkowo zamierzał opowiedzieć historię piłkarza wyłącznie przez pryzmat relacji innych osób. Ostatecznie zdecydował się przeprowadzić wywiad z bohaterem biografii, aby oddać mu głos, jednocześnie unikając możliwości ingerencji w treść publikacji.

- To nie jest książka o piłkarzu. To książka o zjawisku, fenomenie pod tytułem Robert Lewandowski – wyjaśniał Sebastian Staszewski podczas wieczoru autorskiego.

Książka, nie umniejszając sportowym osiągnięciom Ro-

berta Lewandowskiego, pokazuje go jako pełnowymiarowego człowieka z jego zaletami i wadami. Autor nie pomija trudniejszych tematów, takich jak osobiste dramaty, konflikty czy zarzuty dotyczące braku empatii i skąpstwa. Podkreśla, że przez lata mieliśmy wizję będącą efektem pracy PR. Tymczasem „Lewy” nigdy nie był idealny. Delikatnie mówiąc. Miał wśród kibiców nie budzić żadnych kontrowersji, a tymczasem w życiu budził ich wiele. I o tym także jest ta książka.

Autor pytany był m.in. o relacje Lewandowskiego z byłym menedżerem Cezarym Kucharskim, który także ostatnio wydał książkę. Zdaniem Staszew-

skiego piłkarz mu wiele zawdzięcza i vice versa. Dziś obaj nawzajem deprecjonują swoje zasługi, a według biografa nie byłoby Lewandowskiego bez Kucharskiego i Kucharskiego bez „Lewego”.

Metodę pracy Sebastiana Staszewskiego najlepiej oddają jego słowa: „Jeżeli masz obiekcje co do jakiejś przytoczonej przeze mnie historii, pretensje możesz mieć tylko do dwóch osób: do siebie, bo to zrobiłeś, oraz do osoby, która mi o tym powiedziała”.

Biografię Roberta Lewandowskiego czyta się jak powieść i jest lektura niezwykle wciągająca nie tylko dla kibiców piłki nożnej. Dlatego warto po nią sięgnąć.



Po spotkaniu Sebastian Staszewski chętnie podpisywał swoją książkę.



Rytm spotkania z Sebastianem Staszewskim wyznaczały pytania publiczności, żywo zainteresowanej tematem i aktywnie uczestniczącej w rozmowie prowadzonej przez Mariusza Kurzajczyka.

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Zaskakujące znalezisko w powiecie kaliskim. Mieszkanca gminy Godziesze Wielkie znalazła na swojej posesji żółwia. I to nie było jakiegoś! Okazało się, że to żółw błotny, czyli przedstawiciel jedynego gatunku, który żyje w Polsce w naturalnym środowisku i jest pod ścisłą ochroną!

W czwartek, 2 lipca wieczorem do Piotra Nadolskiego z fundacji Skrzydła Lasu zadzwonił telefon. Rozmówczyni poinformowała, że podczas koszenia trawy znalazła na swojej posesji żółwia. Myśląc, że ktoś pozbył się domowego pupila chciała go przekazać w bezpieczne miejsce. Okazało się jednak, że to bardzo wyjątkowy okaz!

- Po konsultacji z Rafałem Maciaszkim z fundacji Oceanica, który prowadzi azyl dla żółwi wodnych, okazało się że jest to żółw błotny. W naszym rejonie występuje niezwykle

Znalazła w ogrodzie żółwia błotnego

rzadko. Jest to jedyny żółw żyjący w naturalnym środowisku w Polsce! Żyje do kilkudziesięciu lat i jest to czas na składanie jaj. Od 1935 roku jest pod ścisłą ochroną i został wpisany do Polskiej „Czerwonej księgi zwierząt” – informuje nas Piotr Nadolski z fundacji Skrzydła Lasu.

Pan Piotr oczywiście oddał żółwia naturze. Miejsce jego wypuszczenia zostaje tajemnicą - obowiązuje zakaz fotografowania, filmowania oraz obserwacji, które mogą powodować płoszenie lub niepokojenie.

- Wspaniale mieć takiego mieszkańca w naszej gminie. To dla nas zaszczyt mieć możliwość zaopiekowania się nim i obserwacji choć na moment – dodaje Piotr Nadolski.



Kaliszanka znalazła w ogrodzie żółwia błotnego.

Przed nami Wielkopolski Dzień Pszczół. Jest konkurs

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

9 sierpnia Rezerwat Archeologiczny na Kaliskim Zawodziu po raz kolejny stanie się najśłodszym miejscem w kraju. W ramach „Wielkopolskiego Dnia Pszczół” Zarząd Województwa Wielkopolskiego ogłosił konkurs na „Najciekawsze stoisko. Termin zgłoszeń konkursowych trwa do 31 lipca.

Celem konkursu jest zaprezentowanie i wyróżnienie wystawców, którzy podczas odbywającego się wydarzenia w sposób ciekawy i pomysłowy będą promowali wielkopolskie pszczelarstwo, produkty pochodzenia pszczelego, a także rolę owadów zapylających w środowisku naturalnym i znaczeniem w życiu człowieka.

Zgłoszone stoiska w ramach naboru oraz uczestniczące

w wydarzeniu zostaną podane ocenie przez powołaną specjalną kapitułę konkursu. Do konkursu można zgłaszać stoiska wystawców Wielkopolskiego Dnia Pszczół, a rywalizujące stoiska zostaną ocenione według następujących kryteriów: wygląd produktów prezentowanych na stoisku aranżacja stoiska wykorzystanie i zaprezentowanie tradycji, kultury obrzędów, zwyczajów życia na wsi ze szczególnym uwzględnieniem pszczelarstwa jakość obsługi i sposób ekspozycji

zycji materiały wykorzystane do dekoracji stoiska

Laureaci otrzymają nagrody finansowe za zajęcie I, II i III miejsca. Przewidziano także wyróżnienia.

Szczegóły dotyczące konkursu znajdują się na stronie internetowej www.wscrw.pl – Wielkopolskie Samorządowe Centrum Rozwoju Wsi w Siełku oraz stronie Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu www.umww.pl.



Przed nami Wielkopolski Dzień Pszczół na kaliskim Zawodziu.

Estrada Folkloru przy Dworze w Koźminku

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Aktorzy, tancerze, śpiewacy oraz muzycy ludowi z całej południowo-wschodniej Wielkopolski zaprezentowali się podczas Estrady Folkloru, która odbyła się w niedzielę, 5 lipca przy Dworze w Koźminku.

Mieszkańcy Koźminka obejrzeli występy aż 13 zespołów, kapel i solistów z regionu. Gminę Koźminek reprezentowali: Zespół Śpiewaczy KOŹMIŃACZY i śpiewaczka BRYGIDA OLSZEWSKA z młodymi uczennicami z miejscowej szkoły podstawowej, którzy witali gości i śpiewali piosenki ludowe. Piękny spektakl łączący folklor i ziołolecznictwo „Wicie wianków w oktawę Bożego Ciała” pokazał Zespół Obrzędowy ZAPROŚNIANKI z Kraszewic i z Renty k. Ostrzeszowa. Suitę tańców z Wielkopolski zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca GORZYCZANIE spod Ostrowa Wielkopolskiego.

Regionalne i ogólnopolskie melodie tradycyjne zagrały kapela BRZEZINY i SAMI SWOI z Opatówka. Tradycyjne pieśni lokalne i wielkopolskie zaprezentowały grupy śpiewacze i folklorystyczne: CEKOWIANIE, LISKOWIANIE i OPATOWIANIE z powiatu kaliskiego, DĄBROWIANKI spod Jarocina, BIAŁKOWIANKI i KOBIE-

RZANKI z powiatu krotoszyńskiego, a także LECH OWCZAREK z uczennicami JULIĄ KĘDZIĄ, ANTONINĄ KIEROŃ i POLĄ MUKALSKĄ z Doruchowa k. Ostrzeszowa. Wydarzenie prowadził Krzysztof Rospondek, muzyk ludowy z Kociny.

Wśród atrakcji znalazły się także warsztaty i targi sztuki ludowej z udziałem dwóch twórczyń ludowych. Marianna Iwińska, rzeźbiarka spod Kramska prowadziła warsztaty dla dzieci i dorosłych wokół rzeźby w drewnie. Jadwiga Sobczak spod Błaszek, twórczyni czepców kaliskich - prezentowała regionalny haft na tiulu.

Estradę Folkloru zorganizowali: Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz Gminna Biblioteka i Centrum Kultury w Koźminku. Plakat Estrad Folkloru 2026 zaprojektował Krzysztof Rospondek. Nagłośnienie i scenografię przygotowali pracownicy Centrum Kultury. Gospodarzem była Gmina Koźminek. Partnerem wydarzenia był Powiat Kaliski w ramach obchodów Roku Twórców Kultury i Sztuki Ludowej Ziemi Kaliskiej.

Ostatnia odsłona Estrady Folkloru 2026 w Zdunach k. Krotoszyna, w Starej Kafłarni, w niedzielę, 23 sierpnia. A już za dwa tygodnie 18-19 lipca w podkaliskich Brzezinach Jubileuszowa Biesiada Folkloru Ziemi Kaliskiej 2026.



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU



FOT. KAROLINA BAZAN/CKIS W KALISZU

Blisko tysiąc prac napłynęło z Polski i ze świata

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Blisko tysiąc młodych artystów z Polski i zagranicy wzięło udział w XVII Międzynarodowym Konkursie Artystycznym im. Włodzimierza Pietrzaka. Konkurs przeprowadzono w trzech kategoriach - plastycznej, fotograficznej i recytatorskiej. Jego podsumowanie odbyło się podczas uroczystej gali w Sali Kameralnej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM.

Konkurs organizowany po raz siedemnasty przez Fundację Pro Arte Christiana zgromadził 958 uczestników z Polski, Austrii, Litwy, Mołdawii, Niemiec, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

- Uczestnicy konkursów plastycznego i fotograficznego przygotowali prace inspirowane różnorodną tematyką. Młodzi artyści przedstawiali architekturę, sport, kapliczki przydrożne, mikroświat, kosmos oraz Polskę jako swoją ojczyznę. Nie zabrakło również prac poświęconych bohaterom bajek i baśni, ukazujących bogactwo dziecięcej wyobraźni i kreatywności. Recytatorzy zmierzali się z wymagającą poezją patrona konkursu - Włodzimierza Pietrzaka - podkreśla Maciej Konieczny z fundacji Pro Arte Christiana.

Prace plastyczne oceniło jury złożone z profesorów i adiunktów Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kali-



Gala podsumowująca Konkurs Artystyczny im. Włodzimierza Pietrzaka odbyła się w Sali Kameralnej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM

szu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: prof. UAM dr hab. Monika Kostrzewa - przewodnicząca jury oraz dr Anna Sobczyk-Gąsiorek i dr hab. Beata Michalak-Konieczna.

W konkursie plastycznym wzięło udział 803 uczestników. W kategorii przedszkoli wyróżnienie otrzymała Aleksandra Wyszyńska z miejscowości Puławy Świerże, III nagrodę - Maria Duma z Siedlec, II nagrodę - Kseniya Hutsava z Pruszkowa, a I nagrodę otrzymała Aleksandra Gąsowska z Dąbrowki Kośc. W kategorii szkół podstawowych klasy I-IV przyznano dwie III nagrody - dla Pawła Ledwana z Kolonii Krępa i Wikto-

rii Gąsowskiej z Dąbrowy Dolegi, dwie drugie nagrody - dla Leny Ratajskiej z Koziegłów i Michaliny Kosteckiej z Kutna. I nagrodę otrzymał Filip Markowski z Kłody.

W kategorii szkół podstawowych klasy V-VIII przyznano trzy trzecie nagrody: Lenie Pasik z Chodybek, Noemi Białkowskiej z Turku i Oliwii Konia z Józefiny. Dwie drugie nagrody: Katerynie Tymtsan z Turku i Dominice Kużawskiej z Pruszkowa. Pierwszą nagrodę otrzymała Alicja Kiełczewska z Pruszkowa.

W kategorii szkół ponadpodstawowych - III nagrodę zdobyła Matylda Pierzchała z Dąbche, II nagrodę - Zuzanna

Lewalska z Łodzi, I nagrodę - Martyna Selivachowa z Kijowa - Ukraina.

Na konkurs w kategorii fotografii wpłynęło 147 prac. Nadesłane zdjęcia oceniło jury: profesor Janusz Maria Tylman - przewodniczący, profesor Tomasz Komorowski i Nina Tylman z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, Maciej Konieczny - pomysłodawca i dyrektor konkursu, dr hab. Beata Michalak-Konieczna z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM.

W kategorii szkół ponadpodstawowych nagrody otrzymali uczniowie łódzkich szkół: III nagroda - Marianna Chryn-



Konkurs przeprowadzono w trzech kategoriach - plastycznej, fotograficznej i recytatorskiej.

chuk, II nagroda - Gabriel Mazurek, I nagroda - Oleksandra Pikuliak. W kategorii szkół podstawowych: wyróżnienie - Bronisław Tkaczyk z Proszowic, III nagroda - Matthew Kicinski z Nowego Jorku, USA, II nagroda - Maria Grajczyk z Koźminka, I nagroda - Marcin Dziura z Majdanu Starego.

Do edycji recytatorskiej przystąpiło tylko ośmiu uczestników. Jury w składzie: dr Małgorzata Ratajczyk, dr hab. Beata Michalak-Konieczna z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu oraz Wojciech May przyznało następujące nagrody: wyróżnienie - Zofia Tomczak z miejscowości Walichnowy, III nagroda - Martyna Tomczak z Koźminka, II nagroda - Nadia Mikowska z Turku, I na-

groda - Khrystyna Horupashenko z Turku.

Szczególnym momentem sobotniej gali był występ laureatki pierwszej nagrody w konkursie recytatorskim. Młoda artystka zaprezentowała interpretację wiersza patrona konkursu - Włodzimierza Pietrzaka. Choć język polski nie jest jej językiem ojczystym, swoim występem zachwyciła publiczność. Pełna wrażliwości, dojrzałości i emocji interpretacja została nagrodzona długimi brawami.

Na koniec wręczono nagrody laureatom poszczególnych kategorii. Młodzi artyści odebrali dyplomy i wyróżnienia oraz cenne nagrody rzeczowe. Konkurs odbywał się pod patronatem Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieża Ciśnień zmienia oblicze

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Trwa kompleksowy remont Ośrodka Kultury Plastycznej Wieża Ciśnień. Budynek zyska nową elewację, zostanie wyremontowany dach, wymienione okna, rynnny oraz instalacja odgromowa. Jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów Kalisza zyska także nową iluminację.

- Zakres inwestycji przewiduje remont elewacji wraz z usunięciem starych i wykonaniem nowych tynków oraz malowaniem, remont dachu połączony z wymianą pokrycia z blachy i wykonaniem niezbędnych prac konstrukcyjnych, wymianę rynien i rur spustowych, modernizację instalacji odgromowej, a także remont świetlika wraz z wymianą okien i odnowieniem jego elewacji. Budynek zyska nową



Rozpoczyna się kompleksowy remont Ośrodka Kultury Plastycznej Wieża Ciśnień.

kolorystykę utrzymaną w czterech odcieniach szarości - od bardzo jasnego do bardzo ciemnego - podaje Urząd Miasta Kalisza.

Koszt inwestycji wynosi ponad 439 tys. zł i zostanie sfinansowany z budżetu Miasta Kalisza. Wykonawcą prac jest firma WALCZAK FIRMA BUDOWLANA sp. z o.o. Po zakończeniu

remontu Wieża Ciśnień zyska nowoczesną iluminację. Jej wykonanie i sfinansowanie zadeklarowała spółka EOŚ w Kaliszu.

- Dzięki temu jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów miasta będzie prezentował się efektownie zarówno w ciągu dnia, jak i po zmroku - dodaje Urząd Miasta Kalisza.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

W wieku 53 lat zmarł Zbigniew Wajgelt. Był wychowankiem KKS Włókniarz Kalisz, bramkarzem KKS-u na trzecim i czwartym szczeblu rozgrywek ligowych.

Zbigniew Wajgelt urodził się w 1973 roku w Kaliszu. Rzemiosła piłkarskiego uczył się we Włókniarzu, a w wieku 18 lat dołączył do pierwszej drużyny KKS-u (wtedy Wistilu), która pod wodzą Jana Fedorowa awansowała do III ligi.

W 1994 r. trener Jan Tokarek uczynił go pierwszym bramkarzem, a zespół ze Zbyskiem między słupkami awansował do III ligi. Także po awansie występował w pierwszej jedenastce. Potem grał jeszcze w Liskowiaku, a także Masovii Kraszewice i PKS-ie Zbiersk. Karierę kończył przed dwoma laty (miał 51 lat!) w Koronie-Pogoni Stawiszyn. Niemal dokładnie przez rok stał na bramce w ze-

Nie żyje Zbigniew Wajgelt, były bramkarz KKS-u Kalisz i Liskowiaka



Zmarł Zbigniew Wajgelt, wychowanek i były piłkarz KKS-u Kalisz.

spole oldbojów KKS-u w jubileuszowy mecz z Calisią Chłapczy. Śp. Zbigniewa Wajgelta

pożegnaliśmy w środę na Cmentarzu Komunalnym w Kaliszu.

Niedziela u Niechciców w Dworku Marii Dąbrowskiej w Russowie. Była muzyka i moda sprzed stu lat

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Niedziela u Niechciców z bogatym programem artystycznym za nami. Była wystawa, rejsy łódką i pokaz mody retro, a także koncert.

W niedzielę, 5 lipca letnie popołudnie w dworku w Russowie wypełniła muzyka, moda i klimat dawnych lat. Dworek Marii Dąbrowskiej w Russowie zamienił się w miejsce wyjątkowego spotkania z historią i sztuką. Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej zaprosiło do wspólnego świętowania w klimacie lat 20. i 30. miniego wieku.

- Wciąż czujemy tę atmosferę - szelest jedwabnych sukien, koncert poetycki, dźwięki kapeli, melodia katarynki i przedwojenna moda... Dwudziestolecie międzywojenne

wróciło do nas na jeden dzień z całym swoim urokiem i elegancją. Dziękujemy, że byliście z nami i to tak licznie - podsumowuje MOZK.

W programie znalazł się koncert poetycki „Sama sobie napiszę tę rolę” w wykonaniu Agaty Grześkiewicz (wokół), Michała K. Zawadzkiego (fortepian) i Michała Zunia (kontrabas). Stowarzyszenie Krynolina zaprezentowało pokaz mody międzywojennej. Wystąpił też Katarzynarz Bydgoski – Marcelem Jan Lewandowski. Wieczór zwieńczył występ Warszawskiej Kapeli z Targówka.

Oprócz programu artystycznego na gości czekały stoiska z rękodziełem, wystawa „Świat starych zabawek” w spichlerzu, rejsy łódką, pokaz retro aut oraz strefa relaksu. Dla najmłodszych i dorosłych przygotowano warsztaty. Nie zabrakło również regionalnych smaków.



FOT. MUZEUM OKRĘGOWE ZIEMI KALISKIEJ



FOT. POWIAT KALISKI



FOT. MUZEUM OKRĘGOWE ZIEMI KALISKIEJ



FOT. POWIAT KALISKI



FOT. MUZEUM OKRĘGOWE ZIEMI KALISKIEJ



FOT. POWIAT KALISKI

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

ALERGIA NA CZEREŚNIE

Czy można nagle dostać alergii na owoce?

O swoich doświadczeniach w tej kwestii opowiada dziennikarka Anna Rokicka-Żuk: - Jestem alergikiem, ale zawsze reagowałam nadwrażliwie tylko na truskawki - rozumiem, to w końcu najbardziej uczulający owoc sezonowy. Nie miałam pojęcia o marszu alergicznym, ani tym bardziej o powiązaniu między niektórymi pokarmami i pyłkami. W ciągu następnych lat przekonałam się, że jeśli nie mija z wiekiem, zmienia postać i się rozszerza. To właśnie marsz alergiczny, gdy po alergii pokarmowej może ujawnić się ta wziewna, na pyłki roślin. Tak właśnie było u mnie. Choć „wyrosłam” ze skazy białkowej, w moim przypadku uczulenia na mleko i jaja, z biegiem czasu zaczęłam mieć dziwne reakcje

na owoce. Dopiero później dowiedziałam się, że mam uczulenie na pyłki, a reakcję wywołuje podobna budowa chemiczna alergenów, a dokładniej - ich związków białkowych. Ten rodzaj uczulenia jest znany jako alergja krzyżowa. W przypadku czereśni występowanie objawów alergii najczęściej wiąże się z nadwrażliwością na pyłki brzozy, traw oraz ambrozji. Gdy układ odpornościowy nie odróżnia alergenów, uznaje je za równie niebezpieczne i zwalcza za pomocą reakcji zapalnej. To wywołuje szereg objawów, najczęściej tzw. zespół miejscowej anafilaksji jamy ustnej (ang. oral allergy syndrome, OAS), zwany także zespołem Amlot-Lessofo. Objawy tego zespołu nie tworzą zwykle szczególnie dramatycznej listy, ale słowa nie są w stanie oddać tego, co można czuć przy napadzie. Ja się dowiedziałam. Od tej pory

wystrzegam się czereśni i sytuacji nigdy więcej się nie powtórzyła. Jeżeli też masz niepokojące objawy po zjedzeniu jednej do kilku czereśni, odstaw je na dobre.

Jakie są objawy uczulenia?

Objawy uczulenia na czereśnie są zwykle łagodne i dotyczą jamy ustnej i twarzy. Pojawiają się po zjedzeniu surowego produktu, ale nie w przypadku owoców poddanych obróbce termicznej, a często nawet tylko obranych. W Północnej i Środkowej Europie nadwrażliwość na czereśnie dotyczy 3 procent osób. Wśród dolegliwości odczuwanych przy zespole alergii jamy ustnej, wymienia się następujące objawy:

- swędzenie i mrowienie języka i podniebienia,
- opuchlizna i odrętwienie ust,
- drapanie w gardle i przełyku,

- kichanie i zatłokanie nosa, obrzęk krtani. A jak to było w moim przypadku? Niestety, nie zatrzymałam się po pierwszej ani po trzeciej czereśni, gdy czułam już lekkie mrowienie ust i języka. Zjadłam garść albo dwie, gdy oprócz obrzęku w ustach i gardle pojawił się potworny ból przełyku. Miał takie nasilenie, że wręcz mnie zatkało. Nie byłam w stanie napić się nawet łyka wody. Tak siedziałam przez pół godziny, dopóki ból nie zaczął przechodzić. Miałam też usta jak balony i swędzące, podrażnione



dziąsła, a na języku powstały czerwone, jakby wyżarte plamy. Miałam szczęście, że nie wystąpiły inne dolegliwości, jak np. utrudniający oddychanie obrzęk krtani. Jak wynika ze statystyk, u ok. 9 proc. osób z zespołem alergii jamy ustnej może dojść do rozwoju dotkliwych objawów, które wymagają pomocy medycznej. Jest ona konieczna w sytuacji, gdy reakcja alergiczna rozszerza się poza rejon ust i gardła. W rzadkich przypadkach po zjedzeniu czereśni może wystąpić reakcja anafilaktyczna, gdy konieczna jest szybka reakcja w celu ratowania życia alergika. Wiem też, że nie był to inny, niekryzysowy rodzaj alergii na czereśnie, bo nie miałam objawów gastrycznych. W przeciwnym razie pojawiłyby się ból żołądka, skurcze i wymioty.

Jakie owoce są alergenami przy uczuleniu na czereśnie?

Czereśnie nie są jedynymi owocami, które mogą wchodzić w reakcje krzyżowe z pyłkami. Co więcej, alergja na czereśnie wywołana nadwrażliwością na dany rodzaj pyłków może wiązać się z uczuleniem na inne owoce i produkty spożywcze. Najczęściej współwystępują uczulenie na czereśnie oraz na:

- jabłka, • gruszkę, • morele i inne owoce pestkowe, • migdały, • orzechy laskowe, • orzechy włoskie, • marchew, • seler, • kiwi.

Należy pamiętać, że można być też uczulonym bezpośrednio na związki zawarte w czereśniach, a także reagować nadwrażliwością na pestycydy i inne środki stosowane w uprawie owoców.

Czy izotoniki są zdrowe? Te tak

Ingrid Hintz-Nowosad
ingrid.hintz@polskapress.pl

Gdy żar leje się z nieba, a z ciebie płyną siódme poty, nie dopuść do odwodnienia. Pomogą w tym napoje izotoniczne, lecz niekoniecznie kolorowe mieszanki dla sportowców.

Według badania przeprowadzonego na szkockim Uniwersytecie St. Andrews, woda nie jest najbardziej nawadniającym napojem. W badaniu wzięło udział prawie 90 dorosłych zdrowych i odpowiednio nawodnionych osób.

Napój izotoniczny ma za założenia wspierać zdrowie, uzupełniając stracone płyny i sole mineralne zaliczane do elektrolitów. Działa tak dzięki ich odpowiedniemu stężeniu oraz poziomowi cukrów, które przyspieszają wchłanianie pozostałych elementów w jelicie. W sklepach nie brak takich gotowych produktów. Wiele osób odstrasza jednak ich nienaturalne kolory i długa lista składników - a tych nie można zaliczyć do zdrowych.

Aby uniknąć sztucznych barwników, słodzików, aromatów, substancji zagęszczających i dodanych cukrów, warto postawić na opcje naturalne. Tych jednak jest na lekarstwo. Można też przygotować napój izotoniczny w domu - co jednak, gdy nie mamy na to czasu i warunków? Wtedy można sięgnąć po zdrowe napoje owocowe, które naturalnie mają odpowiednie związki.



W czasie upałów czy intensywnych ćwiczeń warto sięgnąć po izotoniki, ale niekoniecznie gotowe produkty dla sportowców. Izotoniki znajdziesz wśród naturalnych napojów bez sztucznych dodatków. Izotonik możesz też zrobić samodzielnie w domu

Izotonik powinien mieć taki skład, który pod względem właściwości (tzw. osmolalności) ma być podobny do tego we krwi. Wtedy nawadnia najszybciej i najlepiej, a przecież o to chodzi nam podczas i po aktywności fizycznej czy przebywania w upale.

Podstawowy skład izotoniku jest zdefiniowany następująco:

- cukry proste - zawartość powinna wynosić 4-6 g na 100 ml napoju, a maksymalnym pułapem jest 8 g,

- sód - pierwiastka pochodzącego głównie z soli powinno być powyżej 45 mg, a najlepiej 100-120 mg na 100 ml, choć w napojach komercyjnych to nawet 200 mg.

Właściwe proporcje są niezwykle ważne, bo nadmierny poziom sodu utrudnia nawodnienie organizmu - powoduje bowiem zatrzymywanie wody w organizmie, zmniejsza ilość płynów filtrowanych przez nerki, podnosi ciśnienie krwi, może zaburzać pracę mózgu. Z kolei zbyt duża zawartość cukrów spowalnia przyswajanie wody i elektro-

litów, może powodować dyskomfort jelitowy i spadki energii, bardziej sprzyja też przybieraniu na wadze.

Najzdrowszy izotonik to ten złożony z naturalnych składników, czyli pochodzących z produktów roślinnych. Powinny być jak najmniej przetworzone, bo wtedy oprócz cukrów zapewniają całą gamę nie tylko związków mineralnych, ale też witamin i przeciwutleniaczy.

Wymagane ilości składników mają dość szeroki zakres, dzięki czemu odpowiednio opcje

można znaleźć wśród wielu napojów. Wiele z nich zapewnia też potas, który po sodzie i chlorze (składniki soli) jest kolejnym najważniejszym elektrolitem.

Należą do nich między innymi:

- woda kokosowa - zawiera zwykle 2,5-6,5 g cukrów, 105 mg sodu i 250 mg potasu w 100 ml,
- napój aloesowy - warto wybrać rodzaj zawierający ok. 4,5 g cukrów, jednak poziom 20 mg sodu może być nieco za niski;
- mleko chude i tłuste - w mleku 0,5-2 proc. tłuszczu jest ok. 5 g cukrów i 100 mg sodu;
- sok pomidorowy - tu sprawdzi się tylko ten bez soli, zawierający naturalnie ok. 10 mg sodu, ale przy tym ok. 200 g potasu i 3,6 g cukrów. Choć to nie idealne proporcje, na wchłanianie wody wpływają też inne składniki z pomidora;
- gotowa lemoniada - napój zawierający ok. 8 g cukrów w 100 ml wciąż mieści się w normie, jednak zawartość sodu na poziomie 2 g to nieco za mało. Aby uzyskać lepszy izotonik, warto dodać jak najmniejszą szczyptę soli (zapewnia ok. 40 mg sodu);
- sok pomarańczowy - 8 g cukrów, aletylko 1 mg sodu i 200 mg potasu, tu też warto dodać szczyptę soli.

Choć szczypta soli definiowana jest jako 1/8 łyżeczki, chodzi tak naprawdę o minimalną ilość, którą można nabrać z cytrynowym trzema palcami. Na rynku jest także wiele innych soków i napojów z naturalnych składników, a zawartość cukrów i sodu jest obowiązkowo podawana na etykietach. Warto przyj-

rzeć się w sklepie różnym produktom i znaleźć więcej rodzajów.

Naturalny izotonik można przyrządzić też samodzielnie z niskosodowej wody mineralnej, źródlanej albo filtrowanej, dodając do niej sok z cytryny do smaku. Na 100 ml wody potrzebujesz szczypty soli (40 mg sodu) i ok. 1 łyżeczki cukru (5 g cukrów) albo miodu (4 g cukrów).

Natomiast na 1 litr wody dodaj 1/2 łyżeczki soli i 2-3 łyżki cukru lub miodu.

WARTO WIEDZIEĆ

Mleko lepsze od wody

Według badania przeprowadzonego na szkockim Uniwersytecie St. Andrews, woda nie jest najbardziej nawadniającym napojem. Wykazało ono, że elektrolity - takie jak sód i potas - przyczyniają się do lepszego nawodnienia. Wynik badania wskazuje, ponieważ okazało się, że bardziej niż woda organizm nawadnia mleko. Dotyczyło to zarówno mleka odtłuszczonego, jak i pełnego. Jest to spowodowane tym, że zawiera cukier (laktoza), białko i tłuszcz, co pomaga spowolnić usuwanie płynów z żołądka i utrzymać nawodnienie przez dłuższy czas. Dodatkowo zawarty w nim sód zatrzymuje wodę w organizmie.

KALISZ W ZAWODACH WYSTARTOWAŁY AŻ 993 OSOBY!

Za nami rekordowy VIII Półmaraton Nocny „Bursztynowa Hellena”

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskaiexpress.pl

Za nami VIII Kaliski Półmaraton Nocny „Bursztynowa Hellena”. W sobotni wieczór ponad 21 kilometrów pokonały 993 osoby z całej Polski. Pierwszy na metę przybiegł Bartosz Romaniuk.

Dystans półmaratonu wynoszący 21,0975 km przyciąga zarówno doświadczonych, wytrwałych zawodników, jak i ambitnych amatorów. Bieg odbywa się pod osłoną nocy. Zainteresowanie Kaliskim Półmaratonem Nocnym z roku na rok rośnie. Bieg w tym roku był rekordowy. Na liście startowej zapisanych było ponad 1000 osób. Ostatecznie na starcie stanęło 993 biegaczy.

Jako pierwszy, podobnie jak w ubiegłym roku przybiegł Bartosz Romaniuk. Tym razem pojawił się na mecie szybciej o trzy minuty i jego czas wyniósł 1:10:59. Drugi był Artur Gułaj, a trzeci Piotr Pasternak. Wśród kobiet triumfowała Katarzyna Nowak z czasem 1:28:12. Druga przybiegła Patrycja Gerlach, a trzecia była Daria Stefaniak.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom poszczególnych kategorii wiekowych: K18-29 - Dominika Konopa (1:32:53), K30-39 - Agnieszka Wojtaszek (1:34:08), K40-49 - Maria We-

soła (1:33:03), K50-59 - Katarzyna Gromek (1:45:06), K60-69 - Małgorzata Skrzypczak (2:05:46), M18-29 - Szymon Zieliński (1:16:01), M30-39 - Patryk Karwik (1:15:48), M40-49 - Tomasz Juszcak (1:16:16), 50-59 - Adam Puk (1:21:28), M60-69 - Adam Szczurbał (1:33:01), M70-74 - Józef Nowak (1:46:11), M75+ - Stanisław Hrymak (1:56:19).

Ogromne brawa należą się jednak wszystkim 993 uczestnikom, którzy stanęli na starcie i podjęli wyzwanie pokonania 21,097 km. Każdy z Was zasługuje na słowa uznania - niezależnie od miejsca na mecie czy osiągniętego czasu. Wasza determinacja, wytrwałość i sportowa pasja są tym, co tworzy wyjątkowy klimat naszego półmaratonu - przekazali organizatorzy. - Dziękujemy również wolontariuszom, służbom zabezpieczającym, partnerom, sponsorom i kibicom. To dzięki Wam mogliśmy wspólnie stworzyć wydarzenie, które zapisze się w historii jako największa edycja Kaliskiego Półmaratonu Nocnego „Bursztynowa Hellena”.

Bieg jest częścią prestiżowego cyklu Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie, w ramach którego uczestnicy walczą o zdobycie upragnionej Korony Półmaratonów Wielkopolski. Dodatkowym atutem jest posiadanie przez



Podczas Bursztynowej Helleny towarzyszyliśmy zawodnikom na trasie, dokumentując ten wieczór. Więcej zdjęć na www.kalisz.naszemiasto.pl.

trasę oficjalnego atestu, co podkreśla profesjonalny charakter imprezy. Półmaraton objęty jest honorowym patronatem Prezydenta Miasta Kalisza, Krystiana Kinastowskiego.

Start i meta zlokalizowane były przy Hali Kalisz Arena, a trasa wiodła następującymi ulicami: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego - ul. Graniczna - ul. Szapocznikow - ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego - ul. Wojciechowskiego - ul. Armii Krajowej - ul. Marii Skłodowskiej-Curie - Al. Wojska Polskiego - ul. Wrocławska - ul. Górnośląska - ul. Śródmiejska - al. Wolności - ul. Bankowa - ul. Wał Staromiejski - ul. Częstochowska - al. Wolności - ul. Śródmiejska - ul. Narutowicza - ul. Babina - pl. Kilińskiego - ul. Warszawska - ul. Łódzka - ul. Szlak Bursztynowy - ul. Górnośląska - ul. Wrocławska - Al. Wojska Polskiego - ul. Marii Skłodowskiej-Curie - ul. Armii Krajowej - ul. Wojciechowskiego - ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego - ul. Szapocznikow - ul. Graniczna - ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego - Hala Arena (meta).



Wśród uczestników nie brakowało osób przebranych w niekoniecznie sportowe stroje.



Na mecie na każdego finiszera czekał oryginalny medal oraz... satysfakcja z dobrze wykonanej roboty.



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Dystans półmaratonu należy do ulubionych wśród biegaczy, którzy często dają z siebie wszystko.



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Zainteresowanie Kaliskim Półmaratonem Nocnym - z roku na rok rośnie.

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011459446

KUPIĘ

Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy
i inne ciągniki,
ładowarki, przyczepy,
bizony i traktorki ogrodowe.

TEL. 601 729 483

REKLAMA

0011459122

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011551369

**Wójt Gminy Żelazków
INFORMUJE,**

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399), został sporządzony wykaz nieruchomości przeznaczony do zbycia w drodze zamiany.

Wykaz obejmuje zabudowaną nieruchomość, oznaczoną jako działka nr 161/1 położoną w obrębie 0017 Skarszewek, gmina Żelazków, dla której Sąd Rejonowy w Kaliszu prowadzi księgę wieczystą nr KZ1A/ 00040106/3.

Wykaz został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w dniu 7 lipca 2026 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Żelazków oraz umieszczeniu na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Żelazków.

REKLAMA

0011546537

AGRITO

Topola Wielka, ul. Gajowa 18, 63-421 PRZYGODZICE
Dział Handlowy: 62 720 45 84, 690 308 358, 519 547 593, 500 072 080

SKUP - SPRZEDAŻ

kukurydzy mokrej, suchej, zbóż i rzepaku.
Kontraktacja kukurydzy, zbóż i rzepaku.

Szybka płatność, możliwość odbioru.
Usługa suszenia, usługa magazynowania.

Kaliszanin w ekstraklasie futsalu

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Kaliski sędzia Michał Kosicki awansował do grupy TOP Amator A Futsal. To oznacza, że w kolejnym sezonie będzie mógł prowadzić mecze ekstraklasy futsalu.

26-letni Michał Kosicki był dotąd w grupie TOP Amator B Futsal i sędziował spotkania futsalowej II ligi a jednocześnie prowadził mecze Artbud IV ligi na trawie. Awans do TOP Amator A Futsal daje mu szansę pro-

wadzenia meczów ekstraklasy futsalu.

To nie koniec sukcesów młodego sędziego. W grudniu Kaliszanin jako jeden z dwóch Polaków weźmie udział w UEFA CORE Futsal Course, który odbędzie się w Centre National du Football w Clairefontaine we Francji. Program UEFA CORE to jedno z najważniejszych przedsięwzięć szkoleniowych dla perspektywicznych sędziów w Europie. To oznacza, że w przyszłości arbiter może liczyć na prowadzenie meczów międzynarodowych.



Przed rokiem Michał Kosicki prowadził mecz towarzyski Widzew Łódź - Banik Ostrawa.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Historyczny sezon przyniósł historyczną nagrodę. Netland MKS Kalisz po raz pierwszy w swojej historii wystąpi w europejskich rozgrywkach. Piąte miejsce wywalczone w sezonie 2025/2026 zapewniło kaliskiemu zespołowi kwalifikację do EHF European Cup 2026/2027. Rywala drużyna pozna już 14 lipca.

To bez wątpienia jeden z najważniejszych momentów w historii kaliskiego klubu. Dotychczas Netland MKS Kalisz nie miał okazji rywalizować na europejskiej arenie. Teraz, dzięki bardzo udanemu sezonowi ligowemu zakończonemu na piątej pozycji, zespół stanie przed szansą zmierzenia się z zagranicznymi rywalami w rozgrywkach EHF European Cup.

Informację o uzyskaniu kwalifikacji klub przekazał za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych, podkreślając, że jest to efekt pracy całej drużyny, sztabu szkoleniowego oraz wsparcia kibiców, którzy towarzyszyli zespołowi przez cały sezon.

Na razie nie wiadomo, z kim zmierzy się przedstawiciel Kalisza. Odpowiedź na to pytanie

Netland MKS Kalisz zagra w europejskich pucharach



Historyczny sukces Netland MKS Kalisz. Po raz pierwszy zagra w europejskich pucharach.

przyniesie losowanie pierwszej rundy EHF European Cup, które zaplanowano na 14 lipca. Pierwsze spotkania tej fazy rozgrywek odbędą się w dniach 12-13 września, natomiast mecze rewanżowe zaplanowano tydzień później - 19-20 września.

Udział w EHF European Cup będzie dla Netland MKS Kalisz historycznym debiutem w ofi-

cialnych rozgrywkach organizowanych przez Europejską Federację Piłki Ręcznej. To także szansa na promocję miasta i kaliskiej piłki ręcznej poza granicami Polski oraz możliwość zdobycia cennego doświadczenia w rywalizacji międzynarodowej.

Przed klubem kolejne tygodnie przygotowań do nowego

sezonu oraz oczekiwanie na poznanie pierwszego europejskiego przeciwnika. Dla zawodników, sztabu szkoleniowego i kibiców będzie to początek nowego rozdziału w historii kaliskiego szczypiorniaka.

Jednocześnie Netland MKS buduje sztab szkoleniowy przed sezonem 2026/2027. Do zespołu szczypiornistów prowadzonego przez Rafała Kuptelę dołączył Wiktor Zamajski, który obejmie funkcję asystenta trenera pierwszej drużyny. Młody szkoleniowiec należy do grona najbardziej perspektywicznych trenerów nowego pokolenia w polskiej piłce ręcznej. W ostatnich latach z powodzeniem pracował z młodzieżą w MLKS Czarni Olecko, osiągając znaczące sukcesy na arenie krajowej. Prowadzone przez niego zespoły zdobyły mistrzostwo Polski juniorów młodszych w sezonie 2025/2026, brązowy medal mistrzostw Polski juniorów młodszych w sezonie 2023/2024 oraz zajęły czwarte miejsce w mistrzostwach Polski juniorów w sezonie 2024/2025.

KKS Kalisz podpisuje kontrakty z nowymi piłkarzami

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Po tym, jak KKS Kalisz dogadał się z częścią dotychczasowych graczy, nowe kierownictwo klubu sięga po innych piłkarzy. W tym tygodniu podpisane zostały dwa nowe kontrakty.

Pierwszym nowym zawodnikiem KKS Kalisz w sezonie 26/27 został niespełna 24-letni Jakub Witek występujący na pozycji defensywnego pomocnika. Dołączył do Dumi Kalisza z Wigier Suwałki, w których w sezonie 2025/26 rozegrał 32 spotkania, zdobywając 5 bramek oraz 2 asysty. Jest to wy-

chowanek Gwiazdy Ruda Śląska. W sezonie 2019/20 (nie miał 18 lat) zaliczył kilka minut w ekstraklasowej Wiśle Płock. Ostatecznie trafił do pierwszoligowego Ruchu Chorzów, z którym w sezonie 22/23 wywalczył awans do ekstraklasy. W I lidze zagrał w 20 meczach i dwóch spotkaniach Pucharu Polski. W ostatnich dwóch sezonach grał w rezerwach Wisły Płock.

We wtorek do kaliskiej drużyny dołączył 22-letni boczny pomocnik Patryk Pytlewski. W minionym sezonie Patryk, w barwach GKS Bełchatów spędził na boisku 1853 minuty. Zawodnik związał się z klubem 2-letnim kontraktem. Jest wy-

chowankiem Escoli Varsovia Warszawa. Ostatnie dwa sezony grał w Bełchatowie, a wcześniej 20 meczów w Kotwicy Kołobrzeg, między innymi 77 minut w spotkaniu KKS Kalisz - Kotwica (0:2) oraz końcówkę w potyczce Kotwica - KKS (2:1). Przypomnijmy, że wtedy Kotwica awansowała do I ligi, a KKS odpadł w finale baraży.

Poza tym do sztabu szkoleniowego pierwszego zespołu dołączył Stefan Kuczyński, który będzie odpowiedzialny za przygotowanie motoryczne zawodników. Jednocześnie klub podziękował za dotychczasową współpracę z Roberto Seco Serna.



Nowi gracze w KKS-ie Kalisz - Patryk Pytlewski i Jakub Witek.

Szczypiorno Kalisz zagra w... Orlen Superlidze Kobiet



Zespół z Kalisza nadal będzie występował w Orlen Superlidze Kobiet

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Piłka ręczna kobiet w wydaniu superligowym nadal będzie obecna w Kaliszu. Mimo spadku w ubiegłym sezonie, zespół z grodu nad Prosną wziął udział w przetargu na prawo do tzw. dzikiej karty, uprawniającej do udziału w rozgrywkach Orlen Superligi Kobiet w sezonie 2026/2027.

Szczypiorno Kalisz weźmie udział w rozgrywkach najwyższej klasy rozgrywkowej piłki ręcznej kobiet w Polsce w sezonie 2026/2027. Miejsce

w Orlen Superlidze Kobiet dla klubu z Kalisza to efekt rozstrzygnięcia procedury przyznania „dzikiej karty”, która została wszczęta w związku z wycofaniem się z rozgrywek zespołu Piłki Ręczna Koszalin. „Dzika karta” została przyznana w wyniku otwartej procedury konkursowej i aukcji, w której, poza Szczypiornem Kalisz, wzięła udział drużyna JKS SAN Jarosław.

Klub z Kalisza przedstawił najwyższą ofertę finansową. Po pozytywnym przejściu procesu licencyjnego i spełnieniu wszystkich wymaganych procedur formalnych, drużyna zostanie dopusz-

czona do rywalizacji o mistrzostwo Polski w nadchodzącym sezonie - czytamy w oficjalnym komunikacie Orlen Superligi.

Kaliski zespół do najwyższej klasy rozgrywkowej awansował w 2023 roku. W dotychczasowych rozgrywkach występował jednak bez większych sukcesów. Dwukrotnie zaliczał spadek z Orlen Superligi. W ubiegłym sezonie przystąpił do rywalizacji po połączeniu z Ruchem Chorzów, ale nie zdołał utrzymać się na najwyższym poziomie. Teraz ponownie powraca do elity dzięki wylicytowaniu „dzikiej karty”.

TYGODNIK wągrowiecki

www.naszemiasto.pl

Nr 158

WĄGROWIEC

Neurochirurdzy mieli zarabiać nawet 26 tys. zł za godzinę. Pracowali także w Wągrowcu

Po kontroli, która stwierdziła nieprawidłowości, szpital ma zwrócić 550 tysięcy zł. str. 4



WĄGROWIEC

W centrum miasta miała miejsce spektakularna akcja ratunkowa. str. 2

WĄGROWIEC

Pierwsze w Polsce niemowlę w pokoju narodzin. W naszym szpitalu pokój funkcjonuje od 1 czerwca. str. 3

GMINA WĄGROWIEC



Jarmark Cysterski zgromadził tłumy mieszkańców i gości

Umiejętnie połączyli historię, muzykę i lokalne tradycje. str. 8-9

WĄGROWIEC

Część mieszkańców może się starać o bon na ogrzewanie. str. 5

WĄGROWIEC

SCHRONIENIA
W MIEŚCIE
ZOSTAŁY
WSKAZANE.
APLIKACJA
NA WYPADEK
WOJNY.
str. 10

FOT. GOOGLE VIEW

FOT. R. PILACHOWSKI

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350281



KRÓTKO

WĄGROWIEC

Bezpłatne warsztaty lawendowe dla seniorów

Stowarzyszenie Seniorów „CYSTERSI” Łekno zaprasza seniorów powiatu wągrowieckiego na zajęcia i chwilę relaksu w magicznym otuleniu przyrody. Zajęcia odbędą się w Wągrowcu przy ulicy Wierzbowej 42 w sobotę, 11 lipca od godz. 15.00 i w niedzielę, 12 lipca od godz. 15.00.

W programie: aromaterapia i poznanie właściwości la-

wendy, wykonanie pachnącego woreczka, stworzenie medalionu- zawieszki- biżuteria z nutą natury, plenerowa foto budka - pamiątkowe zdjęcia wśród piękna przyrody, aromatyczna kawa, herbata i lemoniada, słodki poczęstunek i czas na rozmowy. Wstęp bezpłatny. Zapisy pod nr tel. 697 583 875. Paweł Brzeźniak



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WĄGROWCU

GMINA GOŁAŃCZ

Czipowanie psów i kotów

Władze gminy Gołańcz podpisały porozumienie dotyczące realizacji programu elektronicznego znakowania (czipowania) psów i kotów należących do mieszkańców naszej gminy.

Porozumienie zawarli burmistrz Robert Torz i lek. wet. Alina Wiśniewska, prowadząca Gabinet Weterynaryjny Eu-wet w Gołańczy. Inicjatywa ma zwiększyć bezpieczeństwo czworonogów, ułatwi ich identyfikację w przypadku zaginięcia oraz pomoże ograniczyć zjawisko bezdomności zwierząt.

Koszt czipowania jednego zwierzęcia wynosi 100 zł, z czego 50 zł pokrywa Miasto i Gmina Gołańcz, a 50 zł pokrywa właściciel zwierzęcia. Program będzie realizowany do wyczerpania środków zabezpieczonych w budżecie gminy. Szczegółowe zasady programu oraz wzór wniosku dostępne są w Zarządzeniu Burmistrza Miasta i Gminy Gołańcz na stronie www.bip-go-lancz.pl. Paweł Brzeźniak



FOT. SCHRONSKO NA PALUCHU

W centrum Wągrowca miała miejsce akcja ratunkowa

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W czwartek, 2 lipca po godzinie 16:00 na ulicy Kościuszki w Wągrowcu doszło do akcji ratunkowej. Dotyczyła ona kobiety, która straciła przytomność i przestała oddychać.

Leżącą na chodniku kobietę zauważyli przejeżdżający ulicą Kościuszki pani Amelia i pan Kacper będący w Wągrowcu na zakupach. Zatrzymali się i podbiegli do kobiety, rozpytując co się stało. Tu zadziałał ich zawodowy instynkt, gdyż oboje są policjantami służącymi na co dzień w Komisariacie Policji w Margoninie. Tak samo zachowała się pani Natalia, która przechodziła ulicą z psem. Kobieta, która na co dzień jest sekretarzem sądowym, kiedy zauważyła leżącą bez funkcji życiowych kobietę, przystąpiła do działania.

- Ktoś z grupy osób krzyknął, że kobieta się przewróciła. Leżała, jakby była ułożona w pozycji bocznej. Po sprawdzeniu pulsu i oddechu oka-



FOT. STAROSTWO

Akcja ratunkowa w centrum Wągrowca.

zało się, że nie wykazuje ona funkcji życiowych, nie oddycha. Przystąpili do reanimacji. Kobieta ta odzyskiwała funkcje życiowe i je traciła. Po chwili pan Kacper zauwa-

żył przejeżdżający ulicą patrol Ognia Patrolowo-Interwencyjnego - relacjonuje st. asp. Dominik Zieliński z Komendy Powiatowej Policji w Wągrowcu. Mundurowi z Wą-

growca przejęli reanimację kobiety. Kobieta kilkakrotnie odzyskiwała funkcje życiowe, po czym znów traciła przytomność i oddech, co wymagało ponownej reanimacji. Walka o życie kobiety trwała kilkadziesiąt minut. Pomocy w interwencji udzielać zaczęli jeszcze policjanci z drogówki.

Gdy na miejsce przyjechali strażacy, z defibrylatorem AED, urządzenie wykonało diagnostykę kobiety. Okazało się, że wykonane czynności reanimacyjne i włożone w nie zaangażowanie wielu osób, przyczyniło się do ustabilizowania stanu kobiety. Trwająca przez kilkadziesiąt minut akcja ratownicza pozwoliła na uratowanie życia kobiety. Po przewiezieniu do szpitala policjanci otrzymali informację od personelu medycznego, że kobieta jest przytomna i komunikatywna.

- Gratulujemy postawy pani Natalii i policjantom Komendy Powiatowej Policji w Chodzieży, którzy szczęśliwie znaleźli się we właściwym miejscu i czasie - dodaje st. asp. Zieliński.

DOBRE WIEŚCI DLA PIŁKARZY Z GOŁAŃCZY



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

Władze gminy Gołańcz podpisały umowę z ministrem sportu i turystyki na dofinansowanie budowy systemu nawadniania na pełnowymiarowym boisku piłkarskim w Gołańczy. Całkowita wartość zadania wynosi 276 682 zł, z czego 138 tys. zł stanowi dofinansowanie ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. W podpisaniu umowy wzięli Wojciech Osuch, prezes GKS Zamek Gołańcz i radny Tomasz Zieliński. Realizacja inwestycji przyczyni się do poprawy warunków treningowych i meczowych dla zawodników GKS Zamek Gołańcz oraz wszystkich mieszkańców korzystających z infrastruktury. Paweł Brzeźniak

WĄGROWIEC OD 1 CZERWCA W SZPITALU JEST POKÓJ NARODZIN.

Pierwsze niemowlę w pokoju narodzin

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Likwidacja oddziału położniczego w Wągrowcu sprawiła, że przyszłe mamy muszą korzystać z porodówek w innych miastach. Ministerstwo Zdrowia przygotowało jednak rozwiązanie dla szpitali, które nie prowadzą porodów. Przy szpitalnych oddziałach ratunkowych powstały pokoje narodzin. W Wągrowcu po raz pierwszy w tym niedawno utworzonym miejscu urodził się mały człowiek.

Malejąca liczba urodzeń w Polsce od kilku lat odbija się na funkcjonowaniu oddziałów położniczych. Coraz mniej porodów oznacza trudności z utrzymaniem porodówek, szczególnie w mniejszych miastach. Jednym z takich miejsc jest Wągrowiec, gdzie oddział położniczy został zamknięty i właśnie tam stworzono pierwszy i jak na razie jedyny w Polsce pokój narodzin.

Obecnie kobiety z powiatu wągrowieckiego przygotowujące się do porodu najczęściej wybierają szpitale w Pile, Gnieźnie, Obornikach, Poznaniu lub innych większych ośrodkach. W przypadku nagłego rozpoczęcia akcji porodowej dojazd może jednak okazać się problemem.

Ministerstwo utworzyło pokoje narodzin

W odpowiedzi na zamykanie porodówek Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt nowych przepisów. Zakłada on utworzenie tzw. pokoiów narodzin w szpitalach, które nie posiadają oddziałów położniczych, a odległość do najbliższej porodówki przekracza 25 kilometrów. Dyżury w takich pokojach pełnią położne, a ministerstwo zapewniało, że będzie w nich dostępny sprzęt do przyjęcia nagłego porodu oraz udzielenia pierwszej pomocy matce i noworodkowi.

Ministerstwo podkreślało, że pokój narodzin nie zastąpi



W Wągrowcu po raz pierwszy w niedawno utworzonym pokoju narodzin urodził się mały człowiek.

oddziału położniczego. Z założenia nie miało się w nich odbywać prowadzenie ciąży, ani regularne planowane porody. Tego typu miejsca miały zapewniać przyszłym mamom opiekę, gdyby rodzica nie zdążyła dojechać do najbliższej porodówki.

- Z tego co wiem, to jesteśmy pierwsi i jedyni z pokojem narodzin, ale możliwe, że te po-

koje w innych miastach się niedługo pojawią - mówi dyrektor szpitala w Wągrowcu dr Przemysław Bury, dodając, że pokój narodzin działa w Wągrowcu formalnie od 1 czerwca.

29 czerwca w wągrowieckim pokoju narodzin na świat przyszło pierwsze dziecko! Zaczęło się od zgłoszenia na numer alarmowy o 28-letniej kobiecie z Gołańczy, a więc w mie-

ście oddalonym o 20 kilometrów od Wągrowca. Zgłoszono, że przyszła mama prawdopodobnie zaczęła rodzić swoje trzecie dziecko. Do domu ciężarnej szybko przybyli ratownicy, którzy stwierdzili, że jest ona już w trakcie porodu! Kobieta przewieziono do najbliższego szpitala - w Wągrowcu. Tam trafiła na Szpitalny Oddział Ratunkowy, a stamtąd

do pokoju narodzin, pod opieką położnej, która potwierdziła wcześniejsze ustalenia ratowników - dziecku spieszyło się na świat.

Jak podaje dr Przemysław Bury, dyrektor lecznicy, wszystko poszło sprawnie i pomyślnie.

- Poród był fizjologiczny, pod opieką położnej i we wsparciu ratownika dyżurnego z SOR-u. Wszystkie zakończyło się dobrze - mówi zarządzający placówką, wyraźnie dumny z przebiegu sytuacji.

Jak mówi dr Bury, szpital w Wągrowcu ma duże doświadczenie w odbieraniu porodów, a zaraz obok pokoju narodzin znajduje się oddział ginekologiczny i w razie potrzeby można by było przeprowadzić cięcie cesarskie. Młoda mamę po odpowiednim przygotowaniu przez lekarzy i położną przewieziono do najbliższego szpitala - w Obornikach, ponieważ pokoje narodzin w swoim założeniu są od podejmowania działań interwencyjnych.

Spowodował kolizję i próbował uciec, bo był pijany

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

37-latek z powiatu ząbkowickiego spowodował kolizję na terenie Wągrowca i próbował uciec, bo był nietrzeźwy. Natychmiast zareagowały osobny postronny, a jeden z świadków nie dopuścił do ucieczki. Patrol policjantów obezwładnił go i zatrzymał do wyjaśnienia.

W niedzielę, 5 lipca około godziny czternastej, przed przejściem dla pieszych na ul. Kościuszki przy budynku Starostwa Powiatowego w Wągrowcu doszło do zdarzenia drogowego.

Prowadzący Citroena C5 37-latek z powiatu ząbkowickiego nie zachował prawidłowego odstępu od poprzedzającego pojazdu i uderzył w tył Forda Kuga, który zatrzymywał się przed przejściem dla pieszych. Sprawca podjął próbę ucieczki z miejsca zdarzenia. Jednak na drodze stanął mu 39-letni Wągrowczanin, który widział zdarzenie drogowe.

- Zadział, aby go ująć. W tym czasie od strony ulicy Wachowiaka jechał patrol Ognia Patrolowo-Interwencyjnego. Policjanci widząc szarpiących się mężczyzn, zareagowali obezwładnili wskazanego



Spowodował kolizję i próbował uciec, bo był nietrzeźwy

sprawcę. Następnie doprowadzili go do KPP w Wągrowcu na czynności procesowe. Okazało się, że mężczyzną, który zareagował, był funkcjonariusz Służby Więziennej - relacjonuje st. asp. Dominik Zieliński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Wągrowcu.

Zatrzymany podczas badania alkometrem miał w organizmie około 2,8 promila alkoholu, a że podjął próbę ucieczki, to sąd może zastosować wymierzającą karę. Sąd orzeka karę pozbawienia wolności do lat 3, Zakaz prowadzenia pojazdów: od minimum 3 lat

do nawet 15 lat, a także świadczenie pieniężne od 5 tysięcy do 60 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. W przypadku prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, przepisy przewidują przepadek samochodu.

Ubezpieczyciel wypłaci odszkodowanie poszkodowanemu w ramach polisy OC sprawcy, jednak następnie wystąpi przeciwko sprawcy z roszczeniem regresowym. Oznacza to, że sprawca będzie musiał zwrócić ubezpieczycielowi 100% wypłaconej kwoty.

Studenci z zagranicy badali czystość Jeziora Durowskiego

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Wizyta młodych badaczy, która trwała w Wągrowcu od 23 do 27 czerwca, stała się kluczowym elementem corocznego monitoringu ekologicznego Jeziora Durowskiego.

W badaniach terenowych i laboratoryjnych wzięło udział dwunastu studentów reprezentujących dziesięć narodowości z całego świata - 9 Polaków, po 3 osoby z Chin i Niemiec, 2 osoby z Tunezji i Pakistanu oraz po jednym przedstawicielu z Afganistanu, Brazylii, Indonezji, Turcji oraz Stanów Zjednoczonych. Tak szeroki skład pozwolił na wieloaspektową wymianę doświadczeń oraz świeże spojrzenie na procesy odnowy biologicznej zbiornika wodnego.

Nad poprawnością metodologiczną oraz analizą pobieranych próbek czuwał profesor Uta Ulrich z Christian Albrecht University w Kilonii oraz reprezentanci Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu - prof. Beata Me-

ssasz, prof. Piotr Klimaszuk, prof. Mikołaj Kokociński i dr Michał Rybak.

Burmistrz Alicja Trytt życzyła wszystkim studentom oraz kadry naukowej owocnych badań, trafnych wniosków ekologicznych oraz miłej spędzonego czasu podczas odkrywania uroków naszego miasta.

- Obecność tak wybitnych ekspertów oraz zaangażowanie młodego pokolenia naukowców z całego świata to dla Wągrowca ogromny atut - podkreśla Alicja Trytt. - Dzięki trwającej już wiele lat bliskiej współpracy z Uniwer-

sytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu zyskujemy nie tylko bezcenną, niezależną ekspertyzę stanu zdrowia naszego jeziora, ale także promujemy nasze miasto wśród studentów praktycznie z całego globu.

W trakcie intensywnego pobytu uczestnicy projektu nie tylko zbierali materiał badawczy, ale mieli również okazję poznać walory turystyczne i historyczne Wągrowca oraz odpocząć w otoczeniu lokalnej przyrody. Po zakończeniu fazy terenowej w naszym mieście, studenci kontynuują analizy laboratoryjne.



Studenci badali czystość Jeziora Durowskiego.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Rosną kontrowersje wokół spółki neurochirurgów.

WĄGROWIEC SPRAWA HORRENDALNYCH ZAROBKÓW.

Szpital ma zwrócić 550 tysięcy złotych

Martin Nowak,
Paweł Brzeźniak
martin.nowak@polskapress.pl,
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Rosną kontrowersje wokół spółki neurochirurgów, którzy mieli zarabiać nawet 26 tys. zł za godzinę. Siegają one szpitala w Pile i w... Wągrowcu.

Szpital Specjalistyczny w Pile wziął pod lupę pracę dwóch neurochirurgów, którzy współtworzą spółkę Spine. O jej kontrowersyjnej działalności kilka dni temu napisała Wirtualna Polska. Chodzi przede wszystkim o horrendalne zarobki lekarzy, sięgające nawet 26 tys. zł za godzinę. Kontrowersyjne doniesienia sięgają także szpitala w Wągrowcu. Co o nich wiemy?

Spine - to spółka neurochirurgów działająca na terenie kilku województw, która według Wirtualnej Polski mogła wystawiać rachunki szpitalom nawet na 26 tys. zł za godzinę i ponad 300 tys. zł dziennie!

Artykuł Michała Janczura z Wirtualnej Polski dotyczący szpitala w Mogilnie odbił się szerokim echem w całej Polsce, obnażając brak jakichkolwiek ograniczeń, jeżeli chodzi o płace lekarzy.

Dziennikarz opisuje działalność spółki neurochirurgów, którzy - jak czytamy - mieli wykonywać seriami kilkuminutowe zabiegi, ale zdaniem NFZ sprawozdawali dużo droższe

procedury. Wiele do myślenia daje także dokumentacja medyczna pacjentów, bo istnieje podejrzenie fałszerstwa.

Trwa kontrola w szpitalu w Pile

Spółkę Spine założyli dwaj neurochirurdzy: prezesem jest dr Mateusz Szyłberg, a członkiem zarządu dr Maciej Mielczarek. Obaj od kilku lat pracują w Szpitalu Specjalistycznym w Pile, gdzie jeden z nich jest ordynatorem oddziału neurochirurgii. Ich spółka świadczy także usługi na rzecz przyszpitalnej poradni neurochirurgicznej.

Zatrudnieniem m.in. tych właśnie specjalistów w 2021 roku szczylił się Eligiusz Komarowski, ówczesny starosta pilski.

Pilski szpital stać ma się wiodącym na skalę kraju ośrodkiem ochrony zdrowia. Dlatego dyrekcja placówki stara się o pozyskiwanie doświadczanego personelu medycznego i robi to skutecznie. Wkrótce kolejne transfery - zapowiadał.

Po doniesieniach Wirtualnej Polski Grzegorz Sieńczewski - dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Pile wszczął wewnętrzną kontrolę. Dotyczy ona pracy tych dwóch lekarzy zarówno w poradni, jak i na oddziale.

Jak to wyglądało w Wągrowcu?

Neurochirurdzy Mielczarek i Szyłberg byli wykazywani

w harmonogramach oddziału chirurgicznego szpitala w Wągrowcu w okresie 2023-2025. Jak poinformował nas NFZ, „w wyniku bieżącej analizy realizacji świadczeń na tym oddziale, pojawiły się wątpliwości dotyczące prawidłowości wykonywania i sprawozdawania zabiegów przezskórnego odnerwiania powierzchni stawowej wyrostka kręgu”.

- W związku z tym Wielkopolski Oddział Wojewódzki NFZ w styczniu 2024 roku wystąpił o przeprowadzenie kontroli, która stwierdziła nieprawidłowości w realizacji umowy i zakończyła się koniecznością zwrotu przez szpital 550 tys. zł - mówi Sebastian Krystek z wielkopolskiego oddziału NFZ.

Ustalenia kontroli wykazały, że w 2023 roku rozliczane świadczenia nie odpowiadały procedurom faktycznie wykonanym u pacjentów. Do rozliczenia wykazywano świadczenia wyżej wyceniane, podczas gdy faktycznie realizowana procedura powinna zostać rozliczona według innego, niż wycenionego świadczenia. Po zakończeniu kontroli szpital zaprzestał wykonywania i rozliczania tej procedury.

Do momentu zamknięcia bieżącego wydania, nie otrzymaliśmy odpowiedzi na ten temat ze szpitala i ze starostwa w Wągrowcu.

©©

KRÓTKO

WĄGROWIEC

Kadra szpitalna zdobyła wiedzę

Grupa 33 pielęgniarek i położnych z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Wągrowcu ukończyła kurs specjalistyczny z zakresu resuscytacji krążeniowo-oddechowej (81 godzin) oraz kurs specjalistyczny wykonywania i interpretacji zapisu EKG u dorosłych (98 godzin).

Kursy zostały przeprowadzone na terenie ZOZ-u przez specjalistów z Centrum Doskonalenia Kadr Medycznych Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu. Absolwentki otrzymują imienne zaświadczenie o ukończeniu kursu.

Zorganizowanie zajęć było możliwe dzięki zawarciu przez ZOZ umowy z Powiatowym Urzędem Pracy w Wągrowcu, który jest dysponentem środków z Krajowego Funduszu Szkoleniowego. Przyznane z KFS środki, w kwocie 30.380 zł, stanowiły 70% kosztów kształcenia. Pozostała część kosztów została pokryta ze środków własnych szpitala.

Paweł Brzeźniak

POWIAT WĄGROWIECKI Minister spotkał się z mieszkańcami

W poniedziałek, 6 lipca z wizytą w powiecie wągrowieckim przebywał Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi.

W Wągrowcu odbyło się spotkanie z posłem Krzysztofem Paszykiem, wicewojewodą Jarosławem Maciejewskim i starostą Tomaszem Krancem - wszyscy także są działaczami PSL-u. Minister złożył wiązankę kwiatów pod tablicą upamiętniającą premiera Stanisława Mikołajczyka, która znajduje się na frontowej ścianie budynku Starostwa Powiatowego.

Wieczorem w Gołanicy odbyło się spotkanie z mieszkańcami, w którym udział wzięli m.in. burmistrz Robert Torz oraz jego zastępca - Sławomir Maciaszek.

Pobył ministra koncentrował się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z pomocą dla rolników poszkodowanych przez gwałtowne zjawiska pogodowe, a także na funkcjonowaniu instytucji wspierających rozwój obszarów wiejskich. Wśród poruszanych tematów znalazły się m.in. opłacalność produkcji, odbudowa hodowli trzody chlewnej, a także ubezpieczenia dla rolników i anomalie pogodowe.

Paweł Brzeźniak

KGW w Laskownicy Wielkiej ma 70 lat



FOT. UMIG GOŁAŃCZ

W piątek, 3 lipca gospodynie z Laskownicy Wielkiej w gminie Gołańcz świętowały 70-lecie istnienia KGW.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W piątek, 3 lipca gospodynie z Laskownicy Wielkiej w gminie Gołańcz świętowały 70-lecie istnienia koła gospodyń wiejskich.

Szczególnym momentem było wystąpienie przewodniczącej koła Marii Kierzek, która przypomniała, że przez 70 lat KGW było nie tylko miejscem spotkań, ale przede wszystkim miejscem współpracy, łączenia nowoczesności z tradycją oraz działania na rzecz wsi. To właśnie dzięki zaangażowaniu wielu pokoleń kobiet powstały wydarzenia i inicjatywy, które do dziś pozostają w pamięci mieszkańców.

Podczas uroczystości można było obejrzeć kroniki dokumen-

tujące bogatą historię Koła, pełne fotografii i wspomnień, a także skosztować wyśmienitych potraw.

Burmistrz Robert Torz złożył serdeczne gratulacje wszystkim członkiniom koła, dziękując za ich ogromną aktywność, pielęgnowanie lokalnych tradycji oraz nieustanną pracę na rzecz integracji mieszkańców i rozwoju życia społecznego.

Po części oficjalnej przyszedł czas na wspólne świętowanie podczas potańcówki z DJ-em, która była doskonałą okazją do rozmów, wspomnień i wspólnej zabawy.

Wśród gości byli dyrektor GOK Andrzej Szpiks, sołtys Laskownicy Rafał Straszak, Ewa Hałas z UMIG, były przewodniczące koła, mieszkańcy i przyjaciele KGW.

W tym roku Wągrowiec znów będzie aktywny nocą

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Miłośnicy aktywnego spędzania czasu i sportowej rywalizacji z niecierpliwością wyczekują jednego z najbardziej energetycznych wieczorów. Wągrowiec stanie się areną nocnych zmagania.

Przed nami trzynasta edycja niezwykle popularnego wydarzenia Wągrowiec Aktywny Nocą, które na stałe wpisało się w kalendarz letnich atrakcji stolicy powiatu, przyciągając setki mieszkańców oraz gości spragnionych niezapomnianych wrażeń.

Tradycyjnie już baza Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz wybrane przestrzenie miejskie wypełnią się miłośnikami najróżniejszych dyscyplin. Organizatorzy zadbali o to, aby program imprezy był maksymalnie zróżnicowany,

Zaplanowano bogaty wachlarz konkurencji, które wystartują 25 lipca od godziny 16:00, a sportowe emocje potrwają do późnych godzin nocnych. Na uczestników czekają m.in. zmagania w turnieju piłki nożnej pięcioposobowej, dynamiczny turniej siatkówki plażowej oraz rywalizacja na kortach w ramach turnieju tenisa ziemnego. Nie zabraknie także propozycji dla miłośników gier strategicznych i precyzyjnych.

Przygotowano nocny rajd rowerowy oraz flagowy punkt programu - nocny bieg wokół Jeziora Durowskiego. Z myślą o właścicielach psów powróci z kolei strefa „Wągrowiec na cztery łapy”, oferująca konsultacje ze specjalistami, pokazy oraz wspólny spacer.

Zapisy na bieg - panel.maratoncezyk.pomiarczasu.pl/nocnadycha.

Magazyn ochrony ludności w Gołańczy

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W ramach rządowego programu Powiat Wągrowiecki w 2025 r. złożył wniosek o dofinansowanie wykonania dokumentacji dla budowy magazynu ochrony ludności i obrony cywilnej w Gołańczy.

Dzięki dofinansowaniu opracowano dokumentację, na I etap, czyli prace rozbiórkowe i przygotowujące teren pod budowę w 2027 r. Powierzchnia magazynu to blisko 300 m kw.



Magazyn powstanie na terenie Zespołu Szkół w Gołańczy.

Jak poinformowali nas przedstawiciele Starostwa Powiatowego, będzie to budynek jednokondygnacyjny, zostanie wyposażony w instalację fotowoltaiczną wraz z magazynem energii i w regały wysokiego składowania. W magazynie będą zgromadzone materiały i sprzęty służące ochronie ludności i obronie cywilnej. Budowa - również w ramach dotacji programu OLiOC i oddanie magazynu do użytku planowane jest na rok 2027. Szacowany koszt inwestycji to ok. 2 mln zł.

Damaśłewek dostał pieniądze z województwa w ramach „Kulis kultury”

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Już 19 gminom z naszego regionu samorząd województwa wielkopolskiego przyznał pomoc finansową w ramach tegorocznej edycji programu „Kulis kultury”.

W tym roku na liście zadań do dofinansowania znalazły się w sumie 32 projekty, na realizację których z budżetu województwa popłyną łącznie 3 mln zł. Dzięki poprawie infrastruktury lokalne ośrodki będą mogły rozszerzyć swoją ofertę kulturalną.

„Kulis kultury” to program, w ramach którego lokalne samorządy otrzymują wsparcie finansowe na remonty m.in. domów kultury, muzeów czy bibliotek. Na działania w ramach tegorocznej, szóstej już edycji programu samorząd województwa wielkopolskiego przeznaczył 3 mln zł. W planach jest m.in. modernizacja sali widowiskowej, lokalnego amfiteatru, biblioteki, przestrzeni ekspozycyjnych w muzeum czy stworzenie pracowni fotograficznej.



„Kulis kultury” dla Damaśławka. Samorząd województwa przyznał pomoc finansową.

- Zależy nam na tym, aby wielkopolska kultura miała właściwe warunki funkcjonowania, żeby jej odbiorcy i wykonawcy mieli pełen komfort. Dzięki wsparciu uzyskanemu z programu „Kulis kultury” wiele lokalnych instytucji kultury będzie mogło realizować koncerty czy

spektakle na poziomie, który dziś nie jest możliwy - zapewnia Marszałek Marek Woźniak.

W wyniku tegorocznego naboru do programu wpłynęło łącznie 61 wniosków, spośród których na liście rankingowej znalazły się 32 zadania, w tym 3 inwestycyjne na kwotę 300 tys.

zł oraz 29 remontowych na kwotę 2,7 mln zł. W kolejnych miesiącach Sejmik Województwa Wielkopolskiego przyznaje pomoc finansową samorządom, które wyłoniły wykonawców poszczególnych zadań. Do tej pory samorząd województwa wyraził zgodę na sfinansowanie 19 z 32 zadań, które znalazły się na liście rankingowej, o łącznej wartości prawie 1,5 mln zł.

Wśród gmin, którym już przyznano pomoc finansową, jest gmina Damaśłewek. Otrzymała ona 65 tys. zł na remont budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Damaśławku.

Ostateczny termin nadsyłania oświadczeń o wyborze wykonawcy upływa 25 września 2026 roku.

Program „Kulis kultury” został zainaugurowany w 2021 roku. W jego poprzednich edycjach dofinansowanie samorządu województwa uzyskało 211 zadań dotyczących poprawy funkcjonowania lokalnych instytucji kultury. Wśród nich było 45 projektów inwestycyjnych i 166 remontowych. Na ich realizację samorząd przeznaczył w sumie 15 mln zł.

KRÓTKO

GINA GOŁAŃCZ

Tworzą album poświęcony kościołowi w Smigulcu. Proszą o pomoc

Stowarzyszenie Nasz Smogulec rozpoczęło wyjątkowy projekt, którego celem jest stworzenie albumu poświęconego zabytkowemu kościołowi św. Katarzyny w Smigulcu. Aby publikacja mogła jak najlepiej oddać historię świątyni i lokalnej społeczności, organizatorzy zwracają się z prośbą o pomoc.

Poszukiwane są stare fotografie przedstawiające kościół, jego wnętrze, ołtarz, dzwonnice oraz architektoniczne detale. Cenne będą również zdjęcia z rodzinnych uroczystości, takich jak śluby, chrzciny czy pierwsze komunie, a także wspomnienia, opowieści, wycinki prasowe, dokumenty i kroniki.

Osoby posiadające pamiątki mogą skontaktować się ze Stowarzyszeniem Nasz Smogulec za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Hanna Komorowska-Bednarek



Część mieszkańców może się starać o bon na ogrzewanie

op. Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Gospodarstwa domowe w Wągrowcu, które zmagają się z najwyższymi opłatami za ogrzewanie z sieci, będą mogły skorzystać z jednorazowego wsparcia finansowego.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej określił szczegółowe kryteria oraz ramy czasowe na składanie wniosków o wypłatę bonu ciepłowniczego za 2026 rok.

Wysokość tegorocznego bonu ciepłowniczego została ustalona na kwotę 1000 zł. Świadczenie to ma charakter celowy i przysługuje wyłącznie tym odbiorcom, w których grupach taryfowych jednoskładnikowa cena ciepła netto przekracza próg 170 zł/GJ.

W praktyce uprawnienia do złożenia wniosku posiadają mieszkańcy budynków wielorodzinnych zlokalizowanych przy: al. Jana Pawła II 17, 19 i 21, ul. Klasztornej 2, a także ul. Łąkowej 12 i 14.

- Świadczenie nie obejmuje lokali ogrzewanych indywidualnie



Wysokość tegorocznego bonu ciepłowniczego została ustalona na 1000 zł.

alnymi źródłami ciepła (np. własnymi kotłami gazowymi, węglowymi czy kominkami), a także tych nieruchomości, gdzie stawka za ciepło sieciowe jest niższa lub równa 170,00 zł/GJ. Dodatkowym warunkiem formalnym jest rzeczywiste zamieszkiwanie pod wskazanym adresem. W przypadku, gdy z jednego przyłącza i rachunku korzysta więcej niż jedno gospodarstwo domowe,

na dany lokal przysługuje tylko jeden bon - informuje Urząd Miejski w Wągrowcu.

Poza uwarunkowaniami technicznymi budynku, kluczowym elementem weryfikacji wniosków są dochody osiągnięte przez członków gospodarstwa domowego w 2025 roku. Maksymalny przeciętny miesięczny dochód netto nie może przekroczyć kwoty 3272,69 zł dla gospodarstw jed-

noosobowych oraz 2454,52 zł na osobę w przypadku gospodarstw wieloosobowych.

Co ważne, obowiązuje zasada „złotówka za złotówkę”. Jeśli dochód wnioskodawcy nieznacznie przekracza wskazany limit, świadczenie nie jest odrzucane, lecz pomniejsza się je o kwotę tego przekroczenia.

Nabór wniosków jest prowadzony do 31 sierpnia. Dokumenty należy składać osobiście w dni robocze w siedzibie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przy ul. Krótkiej 4c (pokój nr 10), w godzinach pracy jednostki.

Do prawidłowo wypełnionego formularza należy dołączyć zaświadczenie wydane przez Spółdzielnię Mieszkaniową, wspólnotę lub właściwego zarządcę nieruchomości, które jednoznacznie potwierdza korzystanie z ciepła sieciowego oraz określa wysokość ceny netto w zł/GJ. Osoby posiadające bezpośrednią umowę z dostawcą (PEC) składają odpowiednio oświadczenie bezpośrednio we wniosku, natomiast najemcy lokali zobowiązani są do przedłożenia zaświadczenia od właściciela.

Aquapark gotowy na kolejny sezon

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W drugiej połowie czerwca na terenie Aquaparku Wągrowiec przeprowadzono szereg prac konserwacyjnych, remontowych i modernizacyjnych. Ich celem było zapewnienie jeszcze wyższego poziomu bezpieczeństwa, komfortu oraz niezawodności funkcjonowania miejskiej pływalni.

Zakres wykonanych prac objął zarówno przeglądy i konserwację infrastruktury technicznej, jak i modernizację elementów najbardziej narażonych na wieloletnią eksploatację. Przeprowadzono m.in. ocenę stanu technicznego konstrukcji dachowej, wymieniono komplet filtrów w systemach uzdatniania wody, wykonano przeglądy urządzeń technologicznych oraz naprawiono elementy instalacji odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie basenów. Nie zabrakło również gruntownego czyszczenia, impregnacji i zabezpieczenia niecek basenowych oraz elementów wykonanych ze stali nierdzewnej.

Istotnym elementem prac były również działania remontowe i modernizacyjne.

- Odnowiono saunę fińską, przeprowadzając kompleksową wymianę drewnianych elementów jej konstrukcji oraz przegląd pieca. Renowację przeszła także grota nad rwącą rzeką, naprawiono wypływanie



FOT. AQUAPARK WĄGROWIEC

basenu sportowego, wykonano nowe poszycie zagłówka przy leżance w basenie rekreacyjnym oraz zamontowano nowe zabezpieczenia w strefie saun. Odświeżony został również hol wejściowy, gdzie pojawiła się nowa zabudowa stolarska kasy. Dużą uwagę poświęcono także elementom wpływającym na estetykę obiektu. Wypolerowano i zaimpregnowano przeszklenia oddzielające basen rekreacyjny od brodzika,

dzięki czemu odzyskały one swoją przejrzystość, a cały obiekt zyskał świeży i estetyczny wygląd - informują przedstawiciele Aquaparku.

Coroczna przerwa techniczna jest nieodłącznym elementem funkcjonowania nowoczesnych pływalni. Pozwala na wykonanie prac, których przeprowadzenie nie byłoby możliwe podczas normalnej eksploatacji obiektu. Dzięki zakończonym inwestycjom i kon-

serwacjom Aquapark Wągrowiec jest w pełni przygotowany do dalszego bezpiecznego świadczenia usług oraz przyjmowania mieszkańców i gości korzystających z jego atrakcji.

Oferty specjalne

Jedną z promocji jest 10-procentowy rabat na bilety dwugodzinne dla posiadaczy Wągrowieckiej Karty Mieszkańca. To kolejny benefit programu skierowanego do mieszkańców rozliczających podatek PIT w Wągrowcu.

Aquapark przygotował również szereg stałych promocji dla różnych grup użytkowników. Codziennie w godzinach 6:30-8:00 obowiązuje oferta „Dzień dobry z Aqua”, umożliwiająca zakup godzinnego biletu w promocyjnej cenie. Miłośnicy saun mogą skorzystać z oferty „Basen z sauną za 1 zł”, dzięki której do godzinnego biletu na basen można dokupić 15 minut pobytu w saunie za symboliczną złotówkę. W każdy piątek od 12:00 do 14:00 obowiązują natomiast „Aqua Piątki” - dwugodzinny pobyt na basenie wraz z 30 minutami w grocie solnej kosztuje tylko 15 zł.

Z myślą o seniorach przygotowano również specjalną ofertę „Sauna dla Seniora”. W czwartki w godz. 18:00-21:00 oraz w soboty w godz. 8:00-11:00 osoby posiadające legitymację emeryta mogą skorzystać z godzinnego pobytu na basenie oraz 15 minut w saunie w promocyjnej cenie 11 zł.



FOT. AQUAPARK WĄGROWIEC



FOT. AQUAPARK WĄGROWIEC

Miejsce spotkań powstaje w Lechlinie

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W Lechlinie trwa budowa wiaty rekreacyjnej o powierzchni 78 mkw., która ma stać się ważnym miejscem spotkań mieszkańców.

Powstająca wiata ma być miejscem licznych wydarzeń lokalnych, a jednocześnie punktem wypoczynku dla rowerzystów korzystających z Cysterskiego Szlaku. Projekt zakłada wzniesienie drewnianej, wolno stojącej konstrukcji na podłożu z kostki betonowej, z dachem pokrytym blachodachówką wraz z systemem orynnowania. Wiata zostanie wyposażona w stojak na rowery oraz pięć kompletów stołów z ławkami, tworząc komfortowe



FOT. UMIG SKOKI

Miejsce spotkań w Lechlinie.

miejsce do odpoczynku i organizacji spotkań, festynów oraz imprez okolicznościowych.

Umowę o dofinansowanie inwestycji, której koszt pokryty jest częściowo ze środków wła-

snych gminy oraz dotacji w wysokości 103 tysięcy złotych przekazanej przez samorząd wojewódzki, podpisał obok placu budowy burmistrz Wojciech Cibail z Jackiem Bogusławskim, członkiem Zarządu Województwa Wielkopolskiego. Koszty robót ziemnych całkowicie finansuje gmina Skoki (także ze środków pochodzących z funduszu sołectwa Lechlin), natomiast konstrukcja, zadaszenie oraz wyposażenie w stoły, ławki i stojak na rowery są współfinansowane z dotacji turystycznej województwa. Obecny podczas podpisania umowy był również sołtys Lechlina Paweł Grabiński.

Efektem realizacji tego zadania będzie wzbogacenie bazy turystycznej gminy Skoki.

Doga Pawłowo Żońskie - Rybowo

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

1 lipca Powiat Wągrowiecki zawarł umowę z firmą REDONAKŁO Sp. z o.o. - wykonawcą remontu drogi powiatowej nr 1600P na odcinku Pawłowo Żońskie - Rybowo.

Z ramienia powiatu umowę podpisali: starosta Tomasz Kranc i dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Agnieszka Suska, przy kontrasygnacie skarbnik Ewy Szczepaniak. Z ramienia wykonawcy - właściciel firmy Andrzej Trudziński.

Zadanie obejmuje remont drogi powiatowej nr 1600P na odcinku Rybowo - Pawłowo Żońskie. Całkowita długość remontu wynosi 3,245 km. Zakres prac dotyczy wykonania nowych warstw bitumicznych nawierzchni jezdni na istnieją-

cej drodze wraz z odtworzeniem istniejących zjazdów, poboczy, oczyszczeniem rowów i wymianą znaków pionowych.

Celem prac remontowych jest poprawa bezpieczeństwa ruchu kołowego, korekta spadków poprzecznych i podłużnych oraz prawidłowe odprowadzenie wód opadowych z korony jezdni

do istniejących rowów trawiastych i poboczy gruntowych.

Koszty realizacji robót budowlanych wynoszą ponad 1.9mln zł. Na realizację zadania dofinansowania udzieliło Miasto i Gmina Gołańcz w kwocie 300 tys. zł oraz gmina Wągrowiec w kwocie 200 tys. zł. Termin realizacji 90 dni.



FOT. STAROSTWO

Powiat Wągrowiecki zawarł umowę na remont drogi powiatowej nr 1600P.

Inwestycje drogowe w powiecie

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Jedną z najważniejszych dziedzin inwestycyjnych wszystkich samorządów są drogi - ich drobne naprawy, przebudowy i rozbudowy.

Na odcinku Wągrowiec-Rąbczyn wyremontowano drogę o długości 1,888 km. Oprócz nowej nawierzchni wykonano pobocza i przebudowano zjazdy. Wyremontowany został także, w ramach remontów częściowych, odcinek Mirkowice-Stępushowo

oraz Gruntowice-Międzylesie. Placem budowy są wciąż droga w Wapnie oraz ulica Reja w Wągrowcu.

Prace remontowe prowadzone są też od drogi wojewódzkiej DW196 do Lechłina. W tym roku planowane jest położenie nawierzchni i budowa chodnika w Wielu (gm. Mieścisko), remont częściowej drogi Kakulin-Rakojady, remont drogi wojewódzkiej DW190 do Kopaszyna i od Pawłowa Żońskiego do Rybowa.

W ramach bieżących remontów dróg wykonanych zostanie 26 tys. m kw asfaltu za 1,8 mln zł.



FOT. STAROSTWO

Ogółem w 2026 r. na zadania remontowe i inwestycyjne Powiat Wągrowiecki przeznaczy blisko 25 mln zł.

Trzy ważne uchwały przyjęte podczas uroczystej sesji

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Dni Miasta i Gminy Skoki były okazją do organizacji uroczystej sesji, podczas której radni zdecydowali o przyjęciu trzech ważnych uchwał.

Pierwsza dotyczyła ustanowienia Nagrody Kryształowej Podkowy - wyróżnienia o wyjątkowym znaczeniu dla gminy. Nagroda ta jest symbolem wdzięczności dla osób, które każdego dnia swoją pracą, sercem i oddaniem wspierają rozwój społeczności lokalnej. To nie tylko przedsiębiorcy, społecznicy i nauczyciele, ale także strażacy ochotnicy, rolnicy, działacze kultury i osoby zaangażowane w życie organizacji pozarządowych.

Druga uchwała nadała rondo w Sławicy imię Zdzisława Kręgielskiego - bohatera obrony Westerplatte. Ta decyzja to nie tylko formalne uhonorowanie postaci historycznej, ale przede wszystkim wyraz pamięci i szacunku wobec odwagi i poświęcenia, które stanowią fundament naszej tożsamości narodowej. Na zwa ronda będzie codziennym



FOT. R. PILACHOWSKI

Dni Miasta i Gminy Skoki były okazją do organizacji uroczystej sesji.

przypomnieniem o wartościach patriotyzmu, odpowiedzialności oraz bezgranicznej służbie Ojczyźnie. Sylwetkę Kręgielskiego podczas sesji przybliżyła uczestnikom Iwona Migasiewicz, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Skoki i Ziemi Skockiej, podkreślając jak ważne jest prze-

kazywanie historii kolejnym pokoleniom oraz budowanie wspólnoty pamięci.

Trzecia uchwała miała charakter bardzo lokalny, ale o ogromnym znaczeniu dla tożsamości przestrzennej gminy. Dotyczyła nadania nazwy Skwer przy starorzeczcu jednemu z uro-

kliwych miejsc w Skokach. To symboliczne przypomnienie o dawnym biegu rzeki, który ukształtował krajobraz i życie mieszkańców. Otoczenie naturalne gminy - jeziora, lasy oraz Mała Wełna - od zawsze odgrywało kluczową rolę w codzienności lokalnej społeczności, dlatego pielęgnowanie pamięci o jego historii ma dla nas ogromne znaczenie.

Zarząd Powiatu Wągrowieckiego przyznał także Nagrodę Herbu Powiatu Wągrowieckiego Małgorzacie Szpendowskiej-Wylegalskiej, otrzymała ona podziękowania za pracę i podejmowane inicjatywy z myślą o mieszkańcach gminy Skoki. Wiadomość o przyznanej nagrodzie przekazał starosta Tomasz Kranc oraz przewodnicząca Rady Powiatu Wągrowieckiego Natalia Pałczyńska wspólnie z radnymi powiatowymi z ternu gminy Skoki.

Po zakończeniu obrad uczestnicy mogli podziwiać artystyczny występ Anny Jaworskiej i Martyny Grosz, który uświetnił to doniosłe wydarzenie i stworzył okazję do wspólnego świętowania.

Problem z wodą w gminie Skoki. Nie zawsze musimy podlać ten trawnik, podlać rośliny, czy też napełnić basen

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W okresie letnim występują problemy z dostępem do wody, chodzi tutaj głównie o ciśnienie, ale także - w skrajnych przypadkach - o brak wody. Jak ta sytuacja wygląda w gminie Skoki?

W okresie letnim, szczególnie w weekendy, gminę Skoki zamieszkuje zdecydowanie więcej mieszkańców niż w tygodniu roboczym. Przyjeżdżają osoby z różnych okolic, korzystając z lokalnych walorów zarówno turystycznych, jak i rekreacyjnych i wówczas ten pobór wody jest zdecydowanie wyższy.

W gminie Skoki są cztery stacje uzdatniania wody. Największa z nich znajduje się w Roszkówku - zasila ona blisko 70% wszystkich odbiorców na terenie gminy Skoki. Do tego dochodzą stacje w Roszkowie, Pawłowie Skockim oraz Jabłkowie. Te ujęcia są ze sobą powiązane, natomiast podejmowane są działania mające na celu zwiększenie możliwości tych istniejących stacji.

- Najważniejszym zadaniem jest zwiększenie możliwości retencjonowania wody na głównym ujęciu w Roszkówku. W tym celu już w listopadzie 2025 roku podpisałem umowę na opracowanie dokumentacji polegającej na modernizacji tamtejszego SUW-u. Oprócz modernizacji samej stacji uzdatniania wody, ma również powstać tam zbiornik reten-

cyjny o objętości około 200 m3. Spowoduje to zwiększenie zasobu wodnego już w miejscu ujęcia - tłumaczy burmistrz Wojciech Cibail.

W tej chwili woda z Roszkówka trafia bezpośrednio na ulicę Jana Pawła II do Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, gdzie tam jest retencjonowana, a później trafia dalej do sieci.

- To jest jedno z głównych zadań, które zamierzamy zrealizować. W tym celu najprawdopodobniej z końcem tego roku uzyskamy już pełne zgody na przystąpienie do realizacji. Natomiast do systemu wodociągowego należy podejść globalnie. Dlatego też w ostatnich dniach otrzymaliśmy pełne zgody na uruchomienie studni w Jabłkowie, a więc w innym

miejsu, gdzie woda jest wydobywana. Koszt jej realizacji to blisko 2 mln zł - dodaje gospodarz gminy.

Równolegle gmina Skoki posiada dokumentację projektową na modernizację ujęcia w Jabłkowie, do końca zbliża się kwestia związana z dokumentacją projektową w Pawłowie Skockim, również modernizacji SUW-u wraz z zbiornikiem retencyjnym. Jak tłumaczy Wojciech Cibail, docelowo realizacja stacji uzdatniania wody w Jabłkowie oraz w Pawłowie Skockim ma zwiększyć możliwości produkcyjne tego obszaru gminy Skoki i wówczas będzie możliwość dostarczenia wody do takich miejscowości jak Sława Wielkopolska, Sławica, Niedźwiedziny z ujęcia w Jabłkowie i Pawłowie Skockim, a nie tak jak do tej pory z Roszkówka. Nie bez znaczenia jest fakt, że równolegle gmina będzie ogłaszać postępowanie przetargowe na wykonanie dokumentacji ostatniego ujęcia, a więc w Roszkowie.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji, który wypracował drugi rok z rzędu nadwyżkę operacyjną, te środki przeznacza także na cele inwestycyjne.

Burmistrz zaznacza, że w przypadku tego typu inwestycji potrzeba cierpliwości, ostatnie większe modernizacje wodociągowe miały miejsce jeszcze w latach 90. Wówczas gminę Skoki zamieszkiwało około 7 tys. mieszkańców, a w tej chwili stałych mieszkańców jest już ponad 10 tysięcy.

Okres letni to tradycyjnie także apel do mieszkańców o racjonalne i odpowiedzialne korzystanie z zasobów wodnych.

- Nie zawsze musimy podlać ten trawnik, podlać rośliny, czy też napełnić basen. Oczywiście mamy ku temu narzędzia, aby docelowo zabronić korzystania z wody na cele pozabytowe, ale tu nie chodzi o różnego rodzaju zakazy - wyjaśnia Wojciech Cibail. - Nie bez znaczenia jest fakt, że docierają do nas sygnały, że zwłaszcza w okresach bardzo wysokich temperatur następuje nielegalne użycie wody z sieci hydrantowej. Ta woda służy zarówno do celów przeciwpożarowych, jak i również bytowych. To jest ta sama sieć, więc wykorzystanie hydrantu bez uprzedniej informacji, bez zgody jest najwzyczajniej w świecie nieprawidłowe.



FOT. PIXABAY

Problem z dostępem do wody w gminie Skoki.

GMINA WĄGROWIEC JARMARK CYSTERSKI W ŁEKNIE.

Połączyli historię, muzykę i lokalne tradycje

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

XXXII Jarmark Cysterski zgromadził mieszkańców oraz gości, którzy przez cały dzień mogli korzystać z bogatego programu artystycznego, edukacyjnego i rekreacyjnego.

W niedzielę, 5 lipca, targowisko „Mój Rynek” w Łeknie ponownie stało się miejscem spotkania miłośników historii, kultury i dobrej zabawy.

Jarmark rozpoczęła msza święta odprawiona w intencji dobroczyńców i zakonników łekneńskiego klasztoru cysterskiego oraz łekneńskich pszczelarzy. Następnie oficjalnie otwarto wydarzenie, połączone ze Zjazdem Regionalnego Związku Pszczelarzy Okręgu Chodzieskiego oraz obchodami 80-lecia Koła Pszczelarzy w Łeknie.

Średniowieczny klimat i rękodzieło

Na uczestników czekało wiele atrakcji nawiązujących do historii regionu. Dużym zainteresowaniem cieszył się średniowieczny obóz z prezentacją oręża, dawnymi grami i zabawami, pokazami bicia monet oraz średniowieczną łaźnią. Nie zabrakło także pokazu kuglarzkiego, stoisk z rękodziełem oraz warsztatów pisania gęsim piórem i nauki gry w szachy.

Przez całe popołudnie na scenie odbywały się koncerty. Przed publicznością wystąpili zespół Dziwoludy, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Mł-

ściska, Jakub Herfort oraz Mateusz Ziółko, który był gwiazdą tegorocznej edycji jarmarku.

Targowisko pełne lokalnych smaków i rękodzieła

Jarmark był również okazją do odwiedzenia licznych stoisk przygotowanych przez lokalnych wystawców. Na targowisku swoje wyroby prezentowali rękodzielnicy, producenci regionalnych produktów oraz Koła Gospodyń Wiejskich, które serwowały tradycyjne potrawy, domowe wypieki i lokalne przysmaki. Nie zabrakło także stoisk z miodami, pamiątkami oraz wyrobami inspirowanymi historią i tradycją regionu, dzięki czemu odwiedzający mogli nie tylko dobrze się bawić, ale również zabrać ze sobą wyjątkowe produkty od lokalnych twórców.

Organizatorzy przygotowali również wiele dodatkowych propozycji. W sali widowiskowej można było obejrzeć wystawę „Szlak Piastowski z klocków LEGO”, natomiast zainteresowani historią uczestniczyli w zwiedzaniu stanowiska archeologicznego Ł3 w Tarnowie Pałuckim wraz z członkami ekspedycji archeologicznej.

Po zakończeniu głównej części programu uczestnicy bawili się jeszcze podczas zabawy tanecznej z DJ Danley, która trwała do godziny 1:30. XXXII Jarmark Cysterski po raz kolejny połączył historię, lokalną tradycję i rozrywkę, oferując atrakcje zarówno dla najmłodszych, jak i dorosłych.



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI



FOT. R. PILACHOWSKI

Do PSZOK-u tylko z Wągrowiecką kartą

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W celu uszczelnienia systemu gospodarowania odpadami komunalnymi od 1 września zostanie wprowadzona weryfikacja osób chcących oddać odpady do PSZOK-u.

Aby wejść na teren Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, będzie należało okazać Wągrowiecką Kartę Mieszkańca lub jednorazowy kod otrzymany w Urzędzie Miejskim w Wągrowcu.

Dzięki temu, pracownicy PSZOK-u będą widzieć, czy mają do czynienia z mieszkańcem Wągrowca oraz czy dana osoba uiściła opłaty za gospo-

darowanie odpadami komunalnymi.

- Podobną weryfikację przeprowadza się w coraz większej liczbie gmin w całej Polsce. To sposób samorządów na powstrzymanie rosnących cen śmieci. Uszczelnienie systemu, to realne obniżenie kosztów jego funkcjonowania - tłumaczy Wągrowieccy urzędnicy.

Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych w Wągrowcu obsługuje mieszkańców gminy miejskiej Wągrowiec oraz właścicieli nieruchomości zlokalizowanych na terenie miasta Wągrowca.

Zachęcamy do nieodkładania wyrobienia karty na ostatnią chwilę i złożenie wniosku już teraz, aby móc bez przeszkód korzystać z PSZOK-u od 1 września.



Do PSZOK-u tylko z Wągrowiecką Kartą Mieszkańca.

FOT. UM WĄGROWIEC

Schronienia w Wągrowcu wskazane w rządowej aplikacji

Arkadiusz Dembiński
arkadiusz.dembinski@polskapress.pl

Powstała specjalna lista miejsc, w których można szukać schronienia w razie niebezpieczeństwa. Takich miejsc nie brakuje także w Wągrowcu. Co jednak istotne, tylko jeden punkt dostępny jest całodobowo. Gdzie więc szukać schronienia? Na podstawie rządowej aplikacji „Gdzie się ukryć” przygotowaliśmy listę tego rodzaju miejsc.

Praktycznie każdego dnia docierają do nas informacje o kolejnych atakach na terenie Ukrainy. W telewizyjnych przekazach można zobaczyć mieszkańców ukraińskich miast szukających schronienia w stacjach metra, schronach lub piwnicach. Gdzie jednak szukać schronienia u nas, w Polsce, Wągrowcu, w sytuacji zagrożenia?

Pomóc w odpowiedzi na to pytanie ma rządowa aplikacja gdzie się ukryć.

- „Gdzie się ukryć” zawiera informacje o miejscach przydatnych do tymczasowego schronienia ludności. Punkty Schronienia - to istniejące obiekty budowlane lub ich części, które podnoszą bezpieczeństwo w chwili zagrożenia. Takie jak przejścia podziemne, tunele, stacje metra, garaże podziemne i inne podobne miejsca. Nie są to nowe budowle - aplikacja wykorzystuje



Gdzie szukać schronienia w Wągrowcu? Jest lista miejsc wskazanych przez rząd.

infrastrukturę, która już istnieje - wskazują jej twórcy.

Aplikację może pobrać na telefon każdy. Co istotne, jak wskazują przedstawiciele rządu działa ona także bez dostępu do internetu - w trybie offline. Dodatkowo działa także specjalna strona internetowa o tej samej nazwie - gdzie sie ukryc.pl. Wśród punktów, jakie znalazły się w aplikacji, można znaleźć: przejścia podziemne, tunele, stacje metra i węzły przesiadkowe z kondygnacjami podziemnymi, garaże podziemne i piwnice.

W przypadku Wągrowca najwięcej jest tych ostatnich. Co

ważne, tylko jeden punkt, jak wynika z informacji zawartych w zestawieniu, jest dostępny przez 24 godziny na dobę - na ul. Dworcowej 2.

Przy pozostałych widnieją informacje o „ograniczonej dostępności”. Znajdują się pod adresami: ul. Szymona Wachowiaka 4, ul. Średnia 33 i 37, ul. Słowackiego 1A, ul. Janowiecka 41 i 43, ul. Kościuszki 49, ul. Stanisława Mikołajczyka 20A i 22B, Osiedle Wschód 6B, 9E, D, G, A, 11G, ul. Ignacego Wegnera 4C.

Jak zapewniają twórcy, aplikacja będzie cały czas rozwijana.

- W Polsce wytypowano ok. 2 tys. obiektów, które będą dostosowywane do wymagań najwyższej kategorii ochronnej (takich jak: schrony, ukrycia, miejsca doraźnego schronienia). To proces, który trwa. Obecnie w rejestrze (aplikacji) znajduje się około 70 tys. obiektów - punktów schronienia (obiektów bez potrzeby dostosowania), po przeprowadzonym rozpoznaniu. Liczba ta może się zmieniać w toku weryfikacji oraz dalszego wprowadzania informacji - podkreślają twórcy aplikacji.

Gmina Skoki przyjazna zwierzętom

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Burmistrz Wojciech Cibail podpisał umowę na kolejne środki, przeznaczone na 60 sterylizacji kotów bezdomnych, zakup karmy oraz wyposażenie gminy w dodatkowe pojemniki i torebki.

Tylko w latach 2024-2025 na terenie gminy Skoki przeprowadzono łącznie 129 zabiegów sterylizacyjnych, realizując coroczny program. Sterylizacje, zakup karmy czy pojemników na odchody zostaną sfinansowane w ramach dotacji w wysokości 16 330 zł oraz środków własnych gminy w takiej samej kwocie. Umowę w ramach programu Wielkopolska Przyjazna Zwierzętom podpisał burmistrz Wojciech Cibail z Jackiem Bogusławskim - członkiem Zarządu Województwa Wielkopolskiego, w obecności skarbnik gminy Anny Kałek-Wituckiej.

Sterylizacja to jedyny skuteczny sposób na humanitarne ograniczanie populacji bezdomnych kotów, co przekłada się na poprawę dobrostanu zwierząt oraz zmniejszenie zagrożeń sanitarnych. Dokarmianie - zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym - odpowiednio zbilansowaną karmą zapewnia kotom niezbędne składniki odżywcze oraz poprawia ich kondycję i pozwala przetrwać w trudnych warunkach zimowych.

- Inwestowanie w te kompleksowe działania podnosi świadomość mieszkańców na temat odpowiedzialnej opieki nad zwierzętami oraz skutecznie minimalizuje problem bezdomności czworonogów. Gmina Skoki, realizując swój program we współpracy z lokalnymi wolontariuszami i karmicielami, tworzy model zrównoważonego i etycznego podejścia do ochrony zwierząt, który służy zarówno zwierzętom, jak i mieszkańców - podkreślają skoccy urzędnicy.



Burmistrz podpisał umowę z samorządem wojewódzkim.

FOT. UMIG SKOKI

Biegają, skaczą i trenują jak jeźdźcy

Natalia Nowotna

natalia.nowotna@polskapress.pl

Skaczą przez przeszkody, trenują technikę i rywalizują w zawodach, choć zamiast prawdziwego konia mają przy sobie hobby horse'a. Ta nietypowa aktywność od kilku lat przyciąga uwagę dzieci i młodzieży. Na czym polega hobby horsing?

Dla jednych to sport, dla innych forma zabawy i sposób na rozwijanie zainteresowań. Hobby horsing, czyli aktywność polegająca na pokonywaniu przeszkód i wykonywaniu elementów inspirowanych jeździectwem z wykorzystaniem tzw. hobby horse'ów od kilku lat jest obecny także w Polsce. Zawody i pokazy można spotkać między innymi podczas wydarzeń jeździeckich organizowanych w różnych częściach kraju, m.in. w Baborówku. Jak podkreślają prowadzące konkursy Michalina Wtorek i Marta Burzyńska, inicjatywa skierowana do najmłodszych cieszy się dużym zainteresowaniem uczestników.

- Uważamy, że to bardzo wartościowa inicjatywa, szczególnie w czasach, gdy dzieci dużą część wolnego czasu spędzają przed komputerami czy tabletami. Taka aktywność na świeżym powietrzu łączy dobrą zabawę z ruchem i sportowymi emocjami - wyjaśniają Michalina i Marta.

Podstawowym elementem tej aktywności jest hobby horse



Zawody Hobby Horse w Baborówku 2026.

- wykonany z materiału model końskiej głowy umieszczony na kiju. Uczestnicy, trzymając go podczas biegu, pokonują parkury z przeszkodami lub prezentują układy nawiązujące do konkurencji znanych z jeździectwa. Zawody mogą przybierać różne formy. Najczęściej są to konkursy skoków przez przeszkody, ale organizowane bywają również konkurencje zręcznościowe czy pokazy ujeżdżenia. Zasady konkursów są wzorowane na zawodach jeździeckich. Uczestnicy startują w różnych kategoriach, dostosowanych między innymi do wieku i wysokości przeszkód.

Dla wielu uczestników hobby horsing jest przede wszystkim sposobem na ak-

tywne spędzanie wolnego czasu. Treningi wymagają ruchu, koordynacji oraz przygotowania do pokonywania kolejnych przeszkód. Ważnym elementem jest także kreatywność - część dzieci samodzielnie wykonuje lub ozdabia swoje hobby horse'y, nadając im imiona i indywidualny charakter.

Zdaniem organizatorek hobby horsing bywa także pierwszym krokiem do zainteresowania się sportami konnymi.

- Nie wszystkie dzieci mają możliwość trenowania na prawdziwych koniach, dlatego hobby horsing pozwala im w pewnym stopniu poczuć atmosferę tej dyscypliny. Zdarza się, że po kilku latach spoty-

kamy zawodniczki i zawodników, którzy zaczęli od hobby horse - podkreśla Michalina Wtorek. - Moje córki również zaczynały od hobby horsingu, kiedy były młodsze. Dziś jeżdżą już na własnych koniach i startują w zawodach jeździeckich.

Choć hobby horsing może wydawać się nietypową formą aktywności, dla jego uczestników jest przede wszystkim sposobem na realizowanie własnych zainteresowań.

- Najbardziej zwracamy uwagę na dziecięcą radość, którą tutaj naprawdę widać. Rodzice kibicują, robią zdjęcia, wspólnie przeżywają starty swoich dzieci. To po prostu bardzo miło spędzony czas dla całych rodzin - podsumowują Michalina Wtorek i Marta Burzyńska.



Hobby horse to model końskiej głowy na kiju.



Zawodnicy także pokonują przeszkody.

Więcej za wywóz śmieci?

Paweł Brzeźniak

pawel.brzezniak@polskapress.pl

W czwartek, 9 lipca, na nadzwyczajnej sesji, wójtowie radni zajmowali się projektem uchwały w sprawie podwyższenia opłaty za wywóz odpadów. Metoda naliczania opłaty ma pozostać bez zmian.

W Wągrowcu opłata za śmieci jest mnożona przez liczbę domowników. Wynosiła ona 40 zł, teraz będzie to 46 zł. Tylko w skali miesiąca pięcioosobowa rodzina zapłaci zatem 30 zł więcej. Dwa razy więcej, a zatem 92 zł od osoby zapłacą mieszkańcy, którzy nie wypełniają obowiązku segregowania odpadów.

- Nowe stawki opłat wynikają ze wzrostu kosztów systemu. Na podstawie przeprowadzonej analizy stanu gospodarki odpadami komunalnymi ustalono, że



W Wągrowcu będzie podwyżka opłat za śmieci.

opłaty pobierane od właścicieli nieruchomości nie pokrywają kosztów funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami komunalnymi. Podwyższenie stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi będzie wiązało się z wyższymi wpływami do budżetu, co przyczyni się do zbilansowania systemu gospodarki odpadami komunalnymi - tłumaczy

w uzasadnieniu do uchwały burmistrz Alicja Trytt.

Bez zmian pozostaje ulga 4 zł od osoby za kompostowanie bioodpadów w przydomowym kompostowniku. Dotyczy to domów jednorodzinnych.

To wydanie „Tygodnika” zostało zamknięte przed sesją, ale dzięki stabilnej większości w radzie projekt podwyżki zapewne przeszedł.

Kolejny objazd pól w Czeszewie

Paweł Brzeźniak

pawel.brzezniak@polskapress.pl

Tradycja od pokoleń łącząca mieszkańców jest objazd pól w Czeszewie, który od blisko 60 lat odbywa się nieprzerwanie w dniu wspomnienia świętych apostołów Piotra i Pawła, czyli 29 czerwca.

W tegorocznym wydarzeniu uczestniczyło około 30 osób. Wśród nich znaleźli się mieszkańcy, zaproszeni goście z okolicznych miejscowości, burmistrz Robert Torz i przedstawicielka Muzeum Regionalnego w Wągrowcu Wiesława Gruchała.

Podczas ponad trzygodzinnego objazdu uczestnicy, podróżując przyczepą ciągniętą przez traktor, odwiedzili pola wszystkich gospodarzy z Czeszewa. Jak nakazuje tradycja - nie pominięto żadnego z nich.

Była to okazja do wspólnej oceny tegorocznych upraw, wspomnień i żartobliwych komentarzy, które od lat stanowią nieodłączny element tego spotkania.

Zwieńczeniem wydarzenia był tradycyjny poczęstunek przygotowany przez mieszkańców. To niezwykle zwyczaj,

który zasługuje na szczegółowe udokumentowanie i zachowanie dla przyszłych pokoleń. Stanowi on nie tylko świadectwo rolniczych tradycji naszego regionu, ale również wyjątkowy przykład niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz pięknej integracji międzypokoleniowej.



Objazd pól w Czeszewie odbywa się w dniu wspomnienia świętych apostołów Piotra i Pawła.

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

W poniedziałek, 6 lipca na orliku przy szkole nr 4 w Wągrowcu oficjalnie rozpoczęła się kolejna edycja Mundialito – jednego z najbardziej rozpoznawalnych i najdłużej organizowanych turniejów piłkarskich dla dzieci w regionie.

Mundialito od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem i na stałe wpisało się w wakacyjny kalendarz sportowych

Ruszyło Mundialito. Przed młodymi piłkarzami mnóstwo sportowych emocji

wydarzeń w Wągrowcu. To właśnie podczas tego turnieju swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiało wielu zawodników, którzy dziś występują w seniorskich drużynach. Dziś ich miejsce zajmuje kolejne pokolenie młodych piłkarzy, kontynuując piękną tradycję tej wyjątkowej

imprezy. Tegoroczne rozgrywki zgromadziły osiem drużyn, z których każda liczy po 10 zawodników. Oficjalnego otwarcia turnieju dokonała prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Oddział Miejski w Wągrowcu Edyta Rączkowiak, życząc wszystkim uczestnikom dobrej

zabawy, sportowej rywalizacji i gry zgodnej z zasadami fair play. Już pierwszego dnia nie zabrakło dobrej atmosfery i wysokiej frekwencji zarówno wśród zawodników, jak i kibiców, którzy licznie pojawili się przy boisku, aby dopingować młodych piłkarzy.

Mecze są codziennie

Nad prawidłowym przebiegiem rozgrywek czuwają kierownicy i sędziowie turnieju – Andrzej Kozłowski oraz Dariusz Sobański. Mecze są rozgrywane codziennie aż do piątku, 17 lipca. Organizatorzy podkreślają, że najważniejsza jest dobra zabawa i integracja młodych

zawodników, dlatego każdy uczestnik otrzyma pamiątkową nagrodę za udział w turnieju.

Przed uczestnikami jeszcze wiele sportowych emocji, a kibice przez najbliższe dni będą mogli śledzić zmagania przyszłych piłkarzy na wągrowieckich boiskach.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

W poniedziałek, 6 lipca, oficjalnie rozpoczęło się Mundialito, w którym rywalizuje osiem drużyn liczących po 10 zawodników



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Już pierwszego dnia nie zabrakło dobrej atmosfery i wysokiej frekwencji zarówno wśród zawodników, jak i kibiców.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Organizatorzy podkreślają, że najważniejsza jest dobra zabawa i integracja młodych zawodników, dlatego każdy uczestnik otrzyma pamiątkową nagrodę.

BNDZ triumfowało w Kobylcu

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Za nami Turniej Piłki Nożnej im. Fundacji ASK Dobro, który odbył się w Kobylcu. Na boisku nie brakowało sportowych emocji, zaciętej rywalizacji i gry w duchu fair play, a całemu wydarzeniu przyświecał również szczytny cel charytatywny.

Do rywalizacji przystąpiło osiem drużyn. Po emocjonujących meczach grupowych i fazie pucharowej do finału awansowały zespoły BNDZ oraz OKS Wschód. W decydującym spotkaniu lepsza okazała się drużyna BNDZ, która zwyciężyła 3:1 i sięgnęła po końcowy triumf.

W meczu o trzecie miejsce FC Unia pokonała Invest Insur

Gołańcz 1:0, zapewniając sobie miejsce na najniższym stopniu podium. Klasyfikacja końcowa turnieju: 1. BNDZ, 2. OKS Wschód, 3. FC Unia, 4. Invest

Insur Gołańcz, 5. Oldboy Wągrowiec, 6. Galakticos, 7. Iskra, Azymut, 8. Taris Wągrowiec.

Najważniejszym celem wydarzenia była jednak pomoc potrzebującym. Podczas turnieju udało się zebrać około 2000 zł na zakup wózka typu amfibia, który umożliwi oso-

bom z niepełnosprawnościami korzystanie z kąpielisk. Na wynik zbiórki złożyły się zarówno datki wrzucane do puszek, jak i dochód z punktu gastronomicznego prowadzonego przez Fundację ASK Dobro, z którego cały zysk również zo-

stał przeznaczony na ten cel. Organizatorem wydarzenia był Alex Kasperski, któremu należą się słowa uznania za przygotowanie turnieju, który połączył sportową rywalizację z pomocą drugiemu człowiekowi.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

INTENCJE MSZALNE 10-12 LIPCA



FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM

PARAFIA PW. WNIĘBOWIĘCIA NMP
W WĄGROWCU

Kościół św. Piotra i Pawła

Piątek

9.00 O Piotra Czapul w 11. rocz. śm. - od żony.

Sobota

9.00 O nawrócenie w rodzinie Barbary

Niedziela

7.30 + Zofię i Małgorzatę

11.00 + Tadeusza Bartkowiaka - od Jacka Dębskiego z żoną i dziećmi

Klasztor

Piątek

18.00 O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla o. Emanuela z ok. imienin

Sobota

18.00 + Marię Rzepka i zm. rodziców Wielspin - 19.15

Niedziela

9.30 Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Czesławy i Beaty

12.30 Za parafian

Chrzest: Wanda

18.00 + O Boże błogosławieństwo dla o. Emanuela w dniu imienin - od Róż Różarńcowych.

PARAFIA PW. BŁ. MICHAŁA KOZAŁA
W WĄGROWCU

Piątek

17.30 - + Jan Mnichowski

18.30 - + Jan Klawirski

Sobota

8.30 - + Andrzej Tyrakowski

18.30 - + Kazimiera, Edmund Reis

Niedziela

8.00 - + Marek, Jan, Czesława, Józefa Rutkowsy

11.00 - + Piotr, Zbigniew, Józef, Hubert Łasiak i zmarli z rodziny Łasiak

12.15 - W intencji Parafian

20.00 - + Zofia, Stefan Fifer, + Franciszek, Franciszka, Czesław Dąbek, Agnieszka Kostecka.

PARAFIA PW. ŚW. JAKUBA AP. W WĄGROWCU

Piątek

15.00 - W intencji Nowożeńców.

18.00 - Śp. Stefan, Edwarda i zm. z rodziny

Sobota

18.00 - Śp. Weronikę, Bronisława, Stanisława Substyk, Jadwigę, Kazimierza Kosteckich, Teresę Tucholską i zm. z rodziny

18.30 - Annę, Henryka, Zenona Kamińskich i zm. z rodziny

Niedziela

8.00 - Śp. Weronikę, Stefana, Henryka Gruszczyńskich

9.30 - Śp. Halinę, Teresę, Kazimierza Reis

11.00 - Śp. Cecylię, Stanisława Pędzińskich oraz zm. z rodz. Pędzińskich i Smykowskich

12.30 - Z podz. P. B. i M. B. za dar życia z prośbą o zdrowie i Boże błogosławieństwo za wstawiennictwem św. Rodziny dla Elżbiety z okazji urodzin

19.00 - Śp. Danutę, Andrzeja Śróda i zm. z rodz.

PARAFIA ŚW. WOJCIECHA W WĄGROWCU

Piątek

7.00 1. † Melania Łukomska - koleżanek emerytek

2. † Joanna Kromoliriska - od Domu Pogrzebowego „Bielawscy”

18.00 1. † Zbigniew Zborowski

2. † Ewa Nowak - od kuzyna Stanisława z rodz.

Sobota

7.00 1. Z podziękowaniem za otrzymane łaski w dniu urodzin z prośbą o Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Bożej

2. O Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Najświętszej dla syna Pawła, męża Macieja oraz bratanków Roberta, Huberta, Nikodema i Leona

18.00 1. † Jacek Jarosław Feliks Dereżyński

2. † Stanisław Zofia Jerzy Sabina Plewowie i zm. z rodz. Potczyńskich

Niedziela

7.00 † Krystyna Tadeusz Agata Harmacirscy

9.00 † Maria Zygmunt Milewscy i zm. z rodz. Milewskich i Nawrockich

10.30 W intencji Parafian

12.00 † Zenon Widziński 8 r. śm. - od żony

18.00 † Janina Michalska - od córk i syna z rodz.

† Helena Wietrzyńska - od wnuczki Moniki z rodz.

† Ireneusz Kucharski - od pracowników Hurtowni ELEKTROSYSTEM

† Danuta Pilarska - od rodz. Perek

† Zenona Tomasz Dalke - od synów z rodzinami

† Stanisław Andrzejewski - od siostry i brata z rodzinami

† Maria Krnychala - od koleżanki Barbary Dziarmian

† Mieczysław Staudt - od rodz. Smogulekich

† Leszek Bosacki i zm. z rodz. Bosackich i Stefańskich

† Stanisław Bojarczuk - od Barbary i Zbigniewa Kasperek z rodz.

REKLAMA

0011446181

DOM POGRZEBOWY BUCHOLC



**JESTEŚMY DO PAŃSTWA
DYSPOZYCJI CAŁĄ DOBĘ**

Zapewniamy najwyższej jakości ceremonie pogrzebowe w kwocie Zasiłku Pogrzebowego

- ♦ trumny od 800 zł, do kremacji 150 zł
- ♦ własna sala pożegnań i prywatna chłodnia
- ♦ załatwiamy formalności cmentarne oraz urzędowe
- ♦ reprezentacyjne limuzyny pogrzebowe
- ♦ eleganckie kompozycje kwiatowe

62-100 Wągrowiec, ul. Skocka 45
tel. 67 262 13 29 | 601 658 840 | 605 580 584

REKLAMA

0011445693

SALON
SPRZEDAŻY
NAGROBKÓW

UL. KCYŃSKA 112
WĄGROWIEC

WTOREK - PIĄTEK 10.00 - 17.00
SOBOTA 9.00 - 13.00

200 wzorów
nagrobków

- WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKIE CENY
- SPRZEDAŻ RATALNA



GRANITEX

www.nagrobki-granitex.pl

☎ 67 262 87 00
☎ 604 544 724

120 lat OSP Morakowo. Jubileusz pełen tradycji i strażackich odznaczeń

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Wyjątkowy jubileusz świętowali w sobotę, 4 lipca druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Morakowie. Jednostka obchodzi 120-lecie swojej działalności, będąc od pokoleń symbolem odwagi, zaangażowania i bezinteresownej służby na rzecz mieszkańców.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą polową, po której uczestnicy przeszli pod remizę, gdzie odbył się oficjalny apel jubileuszowy.

W wydarzeniu uczestniczyli między innymi wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP, starosta wągrowiecki, burmistrz Gołańczy oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Gołańczy, komendant Państwowej Straży Pożarnej, przedstawiciele Policji, szkół, jednostek OSP, Polskiego Czerwonego Krzyża, kół gospodyń wiejskich, Polskiego Związku Łowieckiego oraz liczni mieszkańcy i sympatycy straży.

Po odegraniu hymnu państwowego oraz hymnu strażackiego przyszedł czas na najważ-

niejszy punkt uroczystości - wręczenie odznaczeń i wyróżnień. Uhonorowano druhów, którzy przez lata swoją postawą, zaangażowaniem i służbą przyczyniali się do rozwoju jednostki oraz dbali o bezpieczeństwo lokalnej społeczności.

Jubileusz był także okazją do podziękowań wszystkim osobom i instytucjom wspierającym działalność OSP Morakowo na przestrzeni minionych 120 lat. Nie zabrakło gratulacji, życzeń oraz wspomnień związanych z bogatą historią jednostki.

Po części oficjalnej na uczestników czekał wspólny posiłek, a wieczorem zaplanowano zabawę taneczną, która zakończy obchody jubileuszowe.



FOT. JAN MAĆKOWIAK



FOT. JAN MAĆKOWIAK



FOT. JAN MAĆKOWIAK



FOT. JAN MAĆKOWIAK

REKLAMA

0011551257

Mieścisko, 10 lipca 2026 r.

BURMISTRZ MIEŚCISKA

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIEŚCISKA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dla miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Jaworówko, gmina Mieścisko wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt Na 11 w związku z przepisem art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) w związku z uchwałą Nr XXII/137/2025 Rady Miejskiej w Mieścisku z dnia 24 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Jaworówko, gmina Mieścisko

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Jaworówko, gmina Mieścisko wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które trwają w dniach od 10 lipca 2026 r. do 7 sierpnia 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

1. Zbieranie uwag w terminie od 10 lipca 2026 r. do 7 sierpnia 2026 r.;
2. Spotkanie otwarte, które odbędzie się dnia 21 lipca 2026 r. w godz. 15.30 w Bibliotece Publicznej im. Czesława Chruszczewskiego w Mieścisku, ul. Kościuszki 11.
3. Punkt konsultacyjny, który odbędzie się 23 lipca 2026 r. od godz. 15.30 do godz. 16.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mieścisku, Plac Powstańców Wielkopolskich 13, 62-290 Mieścisko.

Z projektem planu miejscowego można się zapoznać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mieścisku, Plac Powstańców Wielkopolskich 13, 62-290 Mieścisko, w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Mieścisku oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mieścisku (<https://www.miescisko.pl/>).

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mieścisku, Plac Powstańców Wielkopolskich 13, 62-290 Mieścisko oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Mieścisku.

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. projektu planu miejscowego informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mieścisku oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania.

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada) podmiotu składającego uwagę, a także wskazanie, czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może także podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Stosowne uwagi należy składać na adres i w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mieścisku, Plac Powstańców Wielkopolskich 13, 62-290 Mieścisko lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres gospodarka.przestrzenna@miescisko.pl, za pomocą platformy ePUAP: /2o52v2ysj6/skrytka lub na adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-57048-31343-DGAWE-20.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Mieściska.

Burmistrz Mieściska
/-/ Przemysław Renn

REKLAMA

0011525619

**SPRZEDAM
DREWNO OPAŁOWE**
kominkowe, suche,
liściaste i iglaste,
możliwy transport
do klienta
**Wągrowiec,
tel. 505 468 133**

REKLAMA

0011459503

**„BIONATURA”
BIOENERGOTERAPEUTA
- ZIELARKA**

Wielki Mistrz Reiki Danuta Jankowska

- Naturalna metoda uzdrawiania energią. Bez leków
- Zabiegi lecznicze – pomoc chorym bioenergią na różne schorzenia, dla dzieci i dorosłych
- Egzorcyzmy – oczyszczenie od złych energii
- Radiestezja – badanie mieszkań oraz domów i terenów
- Ziołolecznictwo
- Świecowanie uszu metodą Indian Hopi
- Możliwość wizyt domowych

**Wągrowiec, ul. Marcinkowo 22
tel.: 604 849 010; 607 489 262**

REKLAMA

0011459134

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011547360

NIERUCHOMOŚCI NA SPRZEDAŻ				
Gmina Damasławek- wyciąg z przetargu				
Lp.	Położenie, księga wieczysta, oznaczenie nieruchomości, opis nieruchomości	Przeznaczenie w MPZP	Cena wywoław-cza/Wadium [zł]	Termin przetargu
1.	wieś Dąbrowa, gmina Damasławek. KW PO1B/00025399/4. Działka ewidencyjna nr 178 obręb Dąbrowa o pow. 3,0700 ha. Klasoużytki: RIIB – 0,4000 ha, N – 1,5900 ha, W-ŁVI – 0,0400 ha, RIVb – 0,1400 ha, PsV – 0,6300 ha, ŁVI – 0,2700 ha. Działka ewidencyjna nr 178 stanowi nieruchomość rolną w rozumieniu ustawy z dnia 11.04.2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego. Nieruchomość w kształcie wydłużonego wieloboku, częściowo użytkowana rolniczo. Pozostały teren stanowi obecnie część nieużytkową o lekko podmokłym i gęsto zakrzaczonym terenie. Nieruchomość przedzielona rowem melioracyjnym. Granice nieruchomości nie zostały wznowione geodezyjnie. Nieruchomość objęta umową dzierżawy na czas oznaczony, która zostanie rozwiązana w przypadku nie nabycia nieruchomości przez obecnego dzierżawcę w postępowaniu przetargowym.	Nieruchomość zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wsi Damasławek (uchwała nr XLIV/308/14 Rady Gminy Damasławek z dnia 26.06.2014 r.) znajduje się w strefie rolno-przyrodniczej oraz przyrodniczej, ponadto nie została wydana na nią decyzja o warunkach zabudowy zmieniająca przeznaczenie terenu. Zgodnie z Planem ogólnym gminy Damasławek, obowiązującym od dnia 8.07.2026 r., nieruchomość położona jest w strefie planistycznej 32SO. Ww. nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej gminnej nr 212020P. Dojazd do części nieruchomości za rowem melioracyjnym poprzez drogi śródpolne gminne ozn. nr ewid. 200 oraz 227, kolejno istnieje możliwość przejazdu przez działkę gminną ozn. nr ewid. 181/2, następnie przez działki prywatne ozn. nr ewid. 180 i 179 – brak ustanowionej służebności przechodu i przejazdu.	100 000,00 zł Stawka VAT zwolniona Wadium 10 000,00 zł	25.08.2026 roku godz. 14:00

I przetarg ustny ograniczony dla rolników indywidualnych na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w sali nr 9 w Urzędzie Gminy Damasławek przy ul. Rynek 8, 62-110 Damasławek. Wadium wpłaca się najpóźniej **do 18 sierpnia 2026 roku** (wtorek) przelewem na niżej podany rachunek bankowy Gminy Damasławek nr 18 8959 0001 4200 0299 2000 0410 (w tytule wpłaty należy wpisać nr działki oraz imię i nazwisko lub firmę). Wymagane dokumenty wraz załącznikami określone w regulaminie przetargu należy przedłożyć najpóźniej do dnia **18 sierpnia 2026 roku**. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Damasławek oraz sołectwa wsi Dąbrowa, a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu: www.gminadamaslawek.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.damaslawek.nowoczesnagmina.pl. Dodatkowe informacje o przetargach można uzyskać w Urzędzie Gminy Damasławek, pokój nr 5, lub podany nr tel. 67 26 86 319 oraz adres e-mailowy: m.jaskolski@damaslawek.nowoczesnagmina.pl.

WÓJT GMINY DAMASŁAWEK
/-mgr Cyprian Wieczorek

REKLAMA

0011547361

NIERUCHOMOŚCI NA SPRZEDAŻ				
Gmina Damasławek- wyciąg z przetargu				
Lp.	Położenie, Księga wieczysta, oznaczenie nieruchomości, opis nieruchomości	Przeznaczenie w MPZP	Cena wywoław-cza/Wadium [zł]	Termin przetargu
1.	wieś Dąbrowa, gmina Damasławek. KW PO1B/00025399/4. Działka ewidencyjna nr 167 obręb Dąbrowa o pow. 0,6000 ha. Klasoużytki: RIIB – 0,3700 ha, N – 0,1900 ha, ŁVI – 0,0400 ha. Działka ewidencyjna nr 167 stanowi nieruchomość rolną w rozumieniu ustawy z dnia 11.04.2003r. o kształtowaniu ustroju rolnego. Nieruchomość w kształcie wydłużonego trapezu prostokątnego, częściowo użytkowana rolniczo. Pozostały teren stanowi obecnie część nieużytkową o lekko podmokłym i gęsto zakrzaczonym terenie. Granice nieruchomości nie zostały wznowione geodezyjnie. Nieruchomość objęta umową dzierżawy na czas oznaczony, która zostanie rozwiązana w przypadku nie nabycia nieruchomości przez obecnego dzierżawcę w postępowaniu przetargowym.	Nieruchomość zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wsi Damasławek (uchwała nr XLIV/308/14 Rady Gminy Damasławek z dnia 26.06.2014r.) znajduje się w strefie rolno-przyrodniczej oraz przyrodniczej, ponadto nie została wydana na nią decyzja o warunkach zabudowy zmieniająca przeznaczenie terenu. Zgodnie z Planem ogólnym gminy Damasławek, obowiązującym od dnia 8.07.2026 r., nieruchomość położona jest w strefie planistycznej 32SO. Ww. nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej gminnej nr 212020P.	22 000,00 zł Stawka VAT zwolnione Wadium 1 100,00 zł	21.08.2026 r. godz. 9:00
2.	wieś Dąbrowa, gmina Damasławek. KW PO1B/00019493/8. Działka ewidencyjna nr 181/1 obręb Dąbrowa o pow. 0,6694 ha. Klasoużytki: RIIB – 0,1500 ha, N – 0,3694 ha, ŁVI – 0,0500 ha, W-ŁVI – 0,0100 ha, RIVa – 0,0900 ha. Działka ewidencyjna nr 181/1 stanowi nieruchomość rolną w rozumieniu ustawy z dnia 11.04.2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego. Nieruchomość w kształcie wydłużonego prostokąta, częściowo użytkowana rolniczo. Pozostały teren stanowi obecnie część nieużytkową o lekko podmokłym i gęsto zakrzaczonym terenie. Granice nieruchomości nie zostały wznowione geodezyjnie. Nieruchomość objęta umową dzierżawy na czas oznaczony, która zostanie rozwiązana w przypadku nie nabycia nieruchomości przez obecnego dzierżawcę w postępowaniu przetargowym.	Nieruchomość zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wsi Damasławek (uchwała nr XLIV/308/14 Rady Gminy Damasławek z dnia 26.06.2014 r.) znajduje się w strefie rolno-przyrodniczej oraz przyrodniczej, ponadto nie została wydana na nią decyzja o warunkach zabudowy zmieniająca przeznaczenie terenu. Zgodnie z Planem ogólnym gminy Damasławek, obowiązującym od dnia 8.07.2026 r., nieruchomość położona jest w strefie planistycznej 32SO. Ww. nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej gminnej nr 212020P.	22 000,00 zł Stawka VAT zwolnione Wadium 1 100,00 zł	21.08.2026 r. godz. 13:00
3.	wieś Dąbrowa, gmina Damasławek. KW PO1B/00025399/4. Działka ewidencyjna nr 182/3 obręb Dąbrowa o pow. 0,8217 ha. Klasoużytki: RIIB – 0,1700 ha, N – 0,4817 ha, ŁVI – 0,0400 ha, W-ŁVI – 0,0100 ha, RIVa – 0,1200 ha. Działka ewidencyjna nr 182/3 stanowi nieruchomość rolną w rozumieniu ustawy z dnia 11.04.2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego. Nieruchomość w kształcie wydłużonego prostokąta, częściowo użytkowana rolniczo. Pozostały teren stanowi obecnie część nieużytkową o lekko podmokłym i gęsto zakrzaczonym terenie. Granice nieruchomości nie zostały wznowione geodezyjnie. Nieruchomość objęta umową dzierżawy na czas oznaczony, która zostanie rozwiązana w przypadku nie nabycia nieruchomości przez obecnego dzierżawcę w postępowaniu przetargowym.	Nieruchomość zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego wsi Damasławek (uchwała nr XLIV/308/14 Rady Gminy Damasławek z dnia 26.06.2014 r.) znajduje się w strefie rolno-przyrodniczej oraz przyrodniczej, ponadto nie została wydana na nią decyzja o warunkach zabudowy zmieniająca przeznaczenie terenu. Zgodnie z Planem ogólnym gminy Damasławek, obowiązującym od dnia 8.07.2026 r., nieruchomość położona jest w strefie planistycznej 32SO. Ww. nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej gminnej nr 212020P.	26 000,00 zł Stawka VAT zwolnione Wadium 1 300,00 zł	21.08.2026 r. godz. 13:40

I przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości odbędą się w sali nr 9 w Urzędzie Gminy Damasławek przy ul. Rynek 8, 62-110 Damasławek. Wadium wpłaca się najpóźniej **do 17 sierpnia 2026 roku** przelewem na niżej podany rachunek bankowy Gminy Damasławek nr 18 8959 0001 4200 0299 2000 0410 (w tytule wpłaty należy wpisać nr działki oraz imię i nazwisko lub firmę). Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Damasławek oraz sołectwa wsi Dąbrowa, a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu: www.gminadamaslawek.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.damaslawek.nowoczesnagmina.pl. Dodatkowe informacje o przetargach można uzyskać w Urzędzie Gminy Damasławek, pokój nr 5, lub podany nr tel. 67 26 86 319 oraz adres e-mailowy: m.jaskolski@damaslawek.nowoczesnagmina.pl.

WÓJT GMINY DAMASŁAWEK
/-mgr Cyprian Wieczorek

Regionalne zawody jeździeckie pełne emocji

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Dwa dni trwały Regionalne Zawody w Skokach przez Przeszkody - XXIV Memoriał Angeliki Jach, zorganizowane na terenie Gminnego Kompleksu Rekreacyjno-Sportowego w Damasławku.

Sobota upłynęła pod znakiem sportowej rywalizacji na parkurze. Zawodnicy walczyli o jak najlepsze wyniki w kolejnych konkursach, a na najmłodszych czekały również zawody Hobby Horse oraz konkurs sztafet. Nie zabrakło także konkursu o Pu-

char Wójta Gminy Damasławek.

Gdy sportowe zmagania dobiegły końca, wydarzenie nadal trwało. Wieczorem na uczestników czekała muzyczna część imprezy. Na scenie wystąpiły zespoły Backstage i Long&Junior, a całość zakończyła zabawa taneczna z DJ Cubase.

Regionalnym zawodom towarzyszy także wiele atrakcji dla całych rodzin. Na najmłodszych czekały dmuchańce, stoiska handlowe oraz liczne atrakcje rekreacyjne. Nie brakowało również strefy gastronomicznej, w której można było skorzystać z bogatej oferty

lokalnych wystawców i odpocząć między kolejnymi konkursami. Dzięki temu wydarzenie przyciągnęło nie tylko miłośników jeździectwa, ale także rodziny szukające ciekawego sposobu na spędzenie weekendu.

To jednak nie koniec atrakcji. W niedzielę odbył się drugi dzień zawodów. Od rana ponownie można było śledzić rywalizację jeździecką, a w programie znalazły się również zawody Hobby Horse, Pony Games, występy artystyczne oraz konkurs memoriałowy o Puchar Starosty Wągrowieckiego.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI